

CZYM JEST
LUDZKI EMBRION?

JÉRÔME LEJEUNE

CZYM JEST
LUDZKI EMBRION?

Tłumaczenie
Marlena Maćkowiak
Aleksander Sobczak

GNIEZNO 1999

© Copyright tłumaczenia polskiego
1999 Aleksander Sobczak

Wersja hiszpańska, z której dokonano tłumaczenia:
Jérôme Lejeune, *¿Qué es el embrión humano?*, Madrid 1993

NIHIL OBSTAT
Gniezno, 7 września 1999 r.
Ks. dr Grzegorz Iwiński
Cenzor

IMPRIMATUR
Gniezno, 9 września 1999 r.
L.dz. 4279/99/I
Ks. bp Bogdan Wojtuś
Wikariusz Generalny

ISBN 83-912665-0-8

SCRIPTOR, 62-200 Gniezno, ul. 22 lipca 85

SPIS TREŚCI

PREZENTACJA	7
I. WYROK SALOMONA	11
1. CO SPROWADZA PANA DO MARYVILLE?	12
2. POJEMNIK KONCENTRACYJNY (THE CONCENTRATION CAN)	14
3. W IMIĘ CZŁOWIEKA I RÓŻY	17
4. OD SALOMONA DO ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA	19
II. PROCES W MARYVILLE	23
1. WSTĘPNE PRZESŁUCHANIE ZE STRONY PANA CHRISTENBERRY	24
2. PRZESŁUCHANIE PRZEPROWADZONE PRZEZ PANA CLIFFORDA	53
3. PRZESŁUCHANIE ZE STRONY PANA TAYLORA	78
III. WYROK SĄDU	83
1. WYROK SĄDU	83
2. SENTENCJA SĄDU	85
IV. REFLEKSJE NA TEMAT PROCESU PROKREACYJNEGO	87
1. ILE CZASU POTRZEBA, ABY STWORZYĆ CZŁOWIEKA?	87
2. NORYMBERGA? NIC O TYM NIE WIEM.....	90
3. WYBRYKI PRZECIWKO NATURZE	94
4. CZCIJ OJCA SWEGO I MATKĘ SWOJĄ	99
5. OD PAŁACU DZIECKA DO PRZEMYSŁU PROKREACYJNEGO	102
V. ZDROWIE OSOBY LUDZKIEJ - PROJEKT USTAWY	107

VI. ZAŁĄCZNIKI DO PROCESU W MARYVILLE	111
1. SUPLEMENT DO WYROKU SĄDU	
2. ANEKS A	
NIEKTÓRE FUNDAMENTALNE ZASADY	
BRANE POD UWAGĘ PRZEZ SĄD	132
3. ANEKS B	
ZEZNANIA ZŁOŻONE PRZEZ POSZCZEGÓLNYCH	
ŚWIADKÓW W TRAKCIE PROCESU	143

PREZENTACJA

W sierpniu 1989 r. Sąd w Maryville, stan Tennessee, Stany Zjednoczone, miał zająć stanowisko w sprawie o szczególnym znaczeniu dla etyki. Miał rozstrzygnąć, czy siedem ludzkich embrionów, znajdujących się w stanie zamrożenia, powinno zostać uznanych przez prawo za wspólny majątek małżonków, którym można swobodnie dysponować, czy też za istoty ludzkie. Profesor Jérôme Lejeune, profesor katedry Genetyki Fundamentalnej na Wydziale Medycyny w Paryżu i odkrywca trysomii 21 (mongolizmu) zeznawał jako biegły na tym procesie. Jego świadectwo, w którym znalazły odbicie najnowsze odkrycia z dziedziny genetyki, nabrało szczególnego znaczenia dla określenia statusu prawnego ludzkich embrionów. Rzadko kiedy udawało się tak jasno i przystępnie przedstawić fakty, których dostarcza nam genetyka w momencie, kiedy należało ustalić, czym jest ludzki embrion i jak w konsekwencji powinien być traktowany.

Żeby dobrze zrozumieć doniosłość świadectwa Lejeune'a, trzeba mieć na uwadze ten konkretny przypadek, w którym miał zapisać wyrok. Po utracie pięciu ciąży pozamacicznych, Pani Davis przeszła operację chirurgiczną, co w konsekwencji uniemożliwiło jej naturalne poczęcie. Jesienią 1985 roku poddała się zabiegowi sztucznego zapłodnienia. Po sześciu nieudanych podejściach na jakiś czas zaprzestano prób. Jesienią 1988 roku zdecydowano się na nowo podjąć próbę zapłodnienia *in vitro*. Powstało dziewięć embrionów, z których wszczepiono dwa. Siedem pozostałych umieszczono w niskiej temperaturze na wypadek, gdyby próba nie powiodła się. Ponie-

waż pierwsze podejście nie przyniosło rezultatu, siedem embrionów pozostało zamrożonych w oczekiwaniu na moment, kiedy po raz kolejny będzie można dokonać implantacji.

W tym momencie Pan Davis wystąpił o rozwód i otrzymał go. Już po rozwodzie Pani Davis zażądała podjęcia kolejnej próby implantacji embrionów, które czekały zamrożone. Sprzeciwił się temu jej ex-małżonek. W czasie procesu Sąd miał zadecydować o statusie prawnym embrionów i określić czy powinny być one uznane za wspólny majątek, który należy rozdzielić pomiędzy małżonków, czy też za istoty ludzkie.

Profesor Lejeune składał zeznania jako świadek na korzyść Pani Davis. Jego wystąpienie nie miało na celu poruszania aspektów moralnych toczącej się sprawy, nie próbował na przykład ustosunkowywać się do problemu zapłodnienia *in vitro*. Starał się jedynie wykorzystać najnowsze wyniki badań naukowych po to, żeby wyjaśnić, czym jest ludzki embrion. Zwykle nasze ludzkie zwyczaje, nasz język i nasze zachowanie określają, czym jest dany przedmiot. Popielniczka jest popielniczką, bo tak ją nazywamy i do niej strząsamy popiół. Analogicznie, zwierzę domowe jest zwierzęciem domowym, ponieważ traktujemy je w określony sposób. Ścisłej mówiąc, być zwierzęciem domowym lub popielniczką znaczy *być odpowiednio traktowanym*. Ale teza ta napotyka na barierę w przypadku gatunków, do których bez wątpienia należy embrion. W tym sensie jeden z filozofów przypomniał niedawno, iż termin «*istota ludzka*» określa kategorię naturalną. Nawiązując do teorii przyczynowości, wskazał on, że «z perspektywy nowej semantyki stwierdzić można, iż nazwy gatunków, takich jak <pies>, <tygrys>, <tulipan>, czy <człowiek> (w sensie <istoty ludzkiej>) to nazwy, które definiują, określają nie poszczególne osobniki, ale gatunek, do którego dany osobnik należy. Rzeczywista przynależność jednostki do jakiegoś gatunku bazuje na tym, że owa jednostka posiada - wspólnie z innymi przedstawicielami tego gatunku - naturę lub charakter tej kategorii. Termin <człowiek> nie określa zespołu cech opisowych (których słowo <człowiek> byłoby tylko skrótem), ale oznacza, że

osobniki, o które chodzi są ludźmi. Powiedzieć, że $\langle a \rangle$ to człowiek, znaczy utrzymywać, że $\langle a \rangle$ posiada to, co stanowi *istotę człowieczeństwa*¹. A więc, z punktu widzenia współczesnej semantyki, należałoby stwierdzić, że dla żółwia domowego bycie żółwiem jest cechą naturalną, podczas gdy bycie domowym jest cechą, która zależy od naszego traktowania. Żółw domowy jest żółwiem sam z siebie i domowym dla nas.

Istota embrionu, to czym jest embrion sam z siebie, nie zależy od sposobu, w jaki go traktujemy, dlatego że embrion należy do kategorii naturalnej. Nie ma kryteriów biologicznych, które pozwoliłyby zdecydować, czy dany żółw jest domowym, czy też nie, ale tak, istnieją kryteria naukowe, które pozwalają określić do jakiego gatunku należy ten gad. Tak samo mamy kryteria naukowe, niezależne od naszych zachowań, które pozwalają nam określić naturę embrionu. W konsekwencji, pierwszym problemem do dyskusji nie tyle jest to, jak należy embrion traktować, jak gdyby nasz sposób traktowania miał określać jego naturę, ale przeanalizowanie, czym jest embrion sam z siebie, opierając się na założeniu, że trzeba traktować go stosownie do tego, czym jest sam z siebie. Godziwość naszego sposobu traktowania embrionów nie zależy tak naprawdę od naszych zachowań, ani naszych interesów, ale od tego, czym sam z siebie jest embrion.

Profesor genetyki z Paryża doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że dociekania genetyczne i biologiczne nie mogą zastąpić refleksji etycznej i prawnej. Biologia czy genetyka, jak by nie były ważne, nie mogą same z siebie określić, jak należy traktować embrion, ale owszem należy do tych dziedzin ustalenie jego natury. Lejeune przejrzysto tłumaczy. «To, co definiuje istotę ludzką, to jej przynależność do naszego gatunku. A więc fakt, czy jest ona starsza czy młodsza nie przyczynia się do zmiany gatunku. Ani żaden młodzieniec, ani żaden staruszek nie przeniósł się z jednego gatunku do innego.

¹ J.NUBIOLA, *Filosofía desde la teoría causal de la referencia*, Anuario Filosófico 24/1 (1991), s.160.

Należą do rodzaju ludzkiego. I to jest właśnie definicja». A na pytanie, czy zygotę należy traktować z takim samym szacunkiem, co dorosłą jednostkę ludzką, odpowiada niezwykle precyzyjnie: «Na to pytanie nie odpowiadam, ponieważ wychodzę z punktu widzenia wiedzy. Tłumaczę jedynie, czym jest istota ludzka, a sędzia jest tym, który ma rozstrzygnąć, czy ta istota ludzka ma takie same prawa jak cała reszta. Jeżeli wprowadzi się zróżnicowanie między istotami ludzkimi, należy podać powody, dla których to zróżnicowanie się wprowadza. Ale jeżeli pyta się mnie Pan jako genetyka, czy ta istota jest istotą ludzką, odpowiedziałbym tak: wobec tego, że jest istotą i jest ludzką, a więc jest istotą ludzką».

Tekst deklaracji profesora Lejeune'a, jak i pozostałe części książki, zaczerpnięte zostały z: Jérôme Lejeune, *¿Qué es el embrión humano?*, wydanej przez Instytut Nauk o Rodzinie Uniwersytetu Nawarry, Pampeluna, Hiszpania w 1993 r.

Wyrażamy wdzięczność Uniwersytetowi, jak i samemu Instytutowi Nauk o Rodzinie, za możliwość publikacji tego tekstu w języku polskim.

Aleksander Sobczak

I. WYROK SALOMONA

«Dwie nierządnice przyszły do króla [Salomona] i stanęły przed nim. Jedna z kobiet powiedziała: <Litości, Panie mój! Ja i ta kobieta mieszkamy w jednym domu. Ja porodziłam, kiedy ona była w domu. A trzeciego dnia po moim porodzie ta kobieta również porodziła. Byłyśmy razem. Nikogo innego z nami w domu nie było, tylko my obydwie. Syn tej kobiety zmarł w nocy, bo położyła się na nim. Wtedy pośród nocy wstała i zabrała mojego syna od mego boku, kiedy twoja służebnica spała, i przyłożyła go do swoich piersi, położywszy przy mnie swego syna zmarłego. Kiedy rano wstałam, aby nakarmić mojego syna, patrzę, a oto on martwy! Gdy mu się przyjrzałam przy świetle, rozpoznałam, że to nie był mój syn, którego urodziłam>. Na to odparła druga kobieta: <Wcale nie, bo mój syn żyje, a twój syn zmarł>. Tamta zaś mówi: <Właśnie że nie, bo twój syn zmarł, a mój syn żyje>. I tak wykrzykiwały wobec króla. Wówczas król powiedział: <Ta mówi: To mój syn żyje, a twój syn zmarł; tamta zaś mówi: Nie, bo twój syn zmarł, a mój syn żyje>. Następnie król rzekł: <Przynieście mi miecz!> Niebawem przyniesiono miecz królowi. A wtedy król rozkazał: <Rozetnijcie to żywe dziecko na dwoje i dajcie połowę jednej i połowę drugiej!> Wówczas kobietę, której syn był żywy, zdjęła litość nad swoim synem i zawołała: <Litości, Panie mój! Niech dadzą jej dziecko żywe, abyście tylko go nie zabijali!> Tamta zaś mówiła: <Niech nie będzie ani moje, ani twoje! Rozetnijcie!> Na to król zabrał głos i powiedział: <Dajcie tamtej to żywe dziecko i nie zabijajcie go! Ona jest jego matką>» 1Krl 3,16-27.

1. CO SPROWADZA PANA DO MARYVILLE?

Tak brzmiało pytanie skierowane przez dziennikarzy do specjalisty przybyłego z Francji, mającego przedstawić potwierdzone długoletnim doświadczeniem argumenty na to, że «a Man is a Man, is a Man» - «Człowiek jest Człowiekiem, a więc jest Człowiekiem». Pewnik ten Wendel Holmes odkrył i sformułował już na długo przede mną.

Spieszę z wyjaśnieniem.

W tamten poniedziałek, 7 sierpnia 1989 r., w miesiącu wymarżonym na oddawanie się badaniom, zajęty byłem pracą w wysprzątany, chłodnym laboratorium. Moja rodzina była na wakacjach, prawie wszyscy pacjenci powyjeżdżali; podobnie sekretarki, asystenci i koledzy z pracy. A ja nie spodziewałem się ani żadnych wizyt ani telefonów.

Telefon jednak zadzwonił. Z drugiej strony usłyszałem głos mojego przyjaciela, Martina Palmera, obrońcy «Dzieci Nienarodzonych», który zza oceanu wzywał mnie pilnie do przyjazdu, w imieniu mającego narodzić się dziecka.

Akurat spędzał czas na plaży z rodziną na wybrzeżach Stanów Zjednoczonych, kiedy przez przypadek w gazecie zdobytej na jakiejś wyprawie znalazł dziwną informację, która skłoniła go natychmiast do wykręcenia mojego numeru z automatu telefonicznego.

Informacje o procesie znajdowały się na pierwszych stronach wszystkich gazet. Matka domagała się przyznania jej embrionów zapłodnionych *in vitro* spermą jej męża. W którymś momencie zarówno ona jak i jej mąż zdecydowali się zaryzykować wszystko, aby dziecko przyszło na świat.

- Chodzi o to, że owe «nienarodzone dzieci» są zamrożone w pojemniku z ciekłym azotem - mówił Palmer. A sędzia w swoim wyroku musi zdecydować: czy zapewnić im opiekę w przypadku uznania je za maleńkie dzieci, czy raczej zlikwidować, jeżeli uzna się je za wspólne mienie. Czy może Pan zaświadczyć o ludzkiej naturze wspomnianych embrionów? Sędzia oświadczył nawet oficjalnie, że drzwi sali sądowej otwarte będą dla specjalistów, którzy mogliby podzielić się swoją wiedzą w tej bezprecedensowej sprawie.

- Jest to proces stulecia - mówił Palmer. Sąd będzie musiał odpowiedzieć na pytanie: «W którym momencie powstaje ludzka istota?»

- Rozumiem powagę sprawy - powiedziałem - ale co sądzi o tym wszystkim matka? Co ona mówi o tych zamrożonych maleństwach?

- Nazywa je swoimi dziećmi. Zdążyła już przedstawić Sądowi swoją prośbę: gdyby Sąd nie przyznał jej prawa do przywrócenia ich do istnienia, niech przynajmniej nie pozbawia się ich życia. Żeby nie umierały powoli, zamrożone, co zdaniem specjalistów nastąpiłoby w ciągu kilku lat. Już prawie rok znajdują się w schłodzonym pojemniku. Stwierdziła nawet, że wolałaby, aby otrzymała je i urodziła inna kobieta, od życia w świadomości, że już na zawsze pozostaną zamrożone.

- To właśnie powiedziała matka, wyrok został właściwie wydany: prawdziwą matką jest ta, która chce, żeby jej dziecko żyło. Salomon rozstrzygnął to raz na zawsze. Któż może czuć się na siłach zanegować taką decyzję?

Ale Maryville to nie Aubervilliers, nawet ze swoimi nowoczesnymi samolotami. Był poniedziałek. Nazajutrz rano miałem dyżur w szpitalu. Było już trochę późno na odwołanie wizyt, tym bardziej, że niektórzy pacjenci przyjeżdżali z bardzo daleka.

- Wylecę wcześniej w środę i w czwartek rano będę na miejscu.

- Ale środa to ostatni dzień procesu!

- Moi pacjenci mają umówioną wizytę! Nie mogę im tego zrobić!

W jaki sposób Martin Palmer zdołał rozwiązać ten problem? Wyjaśnił mi to bardzo skrótowo. Sprawa wyglądała tak: nie znając żadnej ze stron, jako że dopiero co skończył czytać wspomniany artykuł w gazecie, umieścił swą główną kwaterę obok telefonu. W kilka godzin przekonał mecenasa Christenberry, adwokata Mary, otrzymał zgodę jej samej, a nawet pozwolenie Sądu, który odroczył kolejną rozprawę o 24 godziny, na czwartek!

Wspominam wszystkie te drobiazgi, pozornie mało ważne, żeby pokazać, że w moim świadectwie nie było nic zmyślnego, spreparowanego, czy z góry przygotowanego.

Tak się złożyło, że było jeszcze wolne miejsce na jedyny lot do Waszyngtonu, dzięki czemu mogłem spotkać się tam z Martinem

Palmerem. W czwartek świadek i jej adwokat mogli spotkać się w Sądzie, gotowi kontynuować rozprawę.

Poprzedniego dnia, po przyjeździe, odmówiłem, w sposób jak najbardziej uprzejmy, spotkania z Mary Davis. Nie przyjechałem tu po to, aby ją wspierać, przynajmniej bezpośrednio. Miałem najzwyczajniej w świecie przedstawić to, czego genetycy i embriolodzy zdołali się do tej pory dowiedzieć. Żadne porozumienie, jakkolwiek korzystne by nie było, nie wchodziło w grę.

Pierwsze pytanie dziennikarzy zadane przed tuzinem kamer połączonych z parabolicznymi antenami wysyłającymi obraz do stacjonarnych satelit, które z kolei przesyłały informacje na obszar całych Stanów Zjednoczonych, brzmiało (tak, jak przewidział to Martin Palmer): «Kto zapłacił za przelot?» A zaraz potem następne: «Co sprowadza Pana do Maryville?». Wykorzystując zwięzłość języka angielskiego, która ułatwia szybkie komunikowanie się odpowiedziałem: «Ja» - na pierwsze pytanie, a następnie krótko wyjaśniłem, że chodzi o kilka zamrożonych embrionów, i że jeżeli zostaną one uznane za istoty ludzkie, trzeba będzie zdecydować pod czyją władzę rodzicielską je oddać.

Co więcej, jeżeli wziąć pod uwagę, że podobny problem został już kiedyś rozwiązany i że Salomonowy wyrok, o ile wiem, ogłasza się raz na 3000 lat, o ile pojawi się ktoś uważający się za osobę kompetentną i druga wersja wspomnianego wyroku ma miejsce za jego życia, gra jest warta świeczki.

2. POJEMNIK KONCENTRACYJNY (THE CONCENTRATION CAN)

Fabrykowanie ludzi w probówkach jest mało uzasadnione, a jeszcze gorsze - przechowywanie ich w lodówce. Jak ukazuje nam ów proces, kiedy technika próbuje zastąpić miłość, niebezpieczeństwo, które się czai, jest ogromne.

Po dziewięciu latach wspólnego pożycia, nie doczekawszy się niestety potomstwa, Pan Davis wystąpił o rozwód. Chociaż jego żona

Mary była kilkakrotnie w ciąży, ciąży te były pozamaciczne, co nie pozwoliło rozwinąć się poczętym dzieciom.

Normalnie jajowód, łączący jajnik z macicą, jest naturalnym miejscem, w którym następuje zapłodnienie. Gdy tylko plemnik zapłodni komórkę jajową, już mamy całą potrzebną i wystarczającą informację, żeby wymienić cechy charakterystyczne nowej istoty. Jednakże jajowody muszą być drożne, żeby ułatwić plemnikom, tym nieustraszonym żeglarzom, pokonanie całego narządu rodnej kobiety, od pochwy aż do macicy, i w końcu dotrzeć jajowodem do podążającej na spotkanie komórki jajowej.

Kilka dni później embriion zostanie przetransportowany, poprzez śluzowaty kanalik jajowodu, aż do jamy macicy, gdzie się w końcu zagnieździ.

Ciąże pozamaciczne są wynikiem błędu w systemie transportu. W przypadku Pani Davis implantacja w cienkiej ścianie jajowodu była tak niebezpieczna, na skutek krwotoków, że chirurdzy musieli przeprowadzić operację, w wyniku której usunięto najpierw jeden, a później drugi jajowód.

Żeby ominąć tę przeszkodę, samą w sobie nie do pokonania, zaproponowano małżonkom zapłodnienie *in vitro*: kurację hormonalną matki, ekstrakcję dojrzałej komórki jajowej poprzez punkcję ściany brzusznej, pobranie spermy męża, połączenie obydwu *in vitro* - w probówce, kilkudniową inkubację w specjalnym naczyniu, a dalej wszczepienie do organizmu matki za pomocą cieniutkiej rurki wprowadzonej poprzez szyjkę macicy.

Przeprowadzono, bez powodzenia, sześć kolejnych prób, skomplikowanych, bolesnych, kosztownych i moralnie wycieńczających. Małżonkowie zaczęli myśleć nawet o adopcji dziecka, ale te wysiłki też nie przyniosły pożądaných rezultatów.

W końcu zaproponowano kriogenizację: szybką produkcję dużej liczby komórek jajowych, a następnie większej liczby embriionów poprzez zapłodnienie *in vitro*. Kolejnym krokiem była implantacja dwóch embriionów i zamrożenie pozostałych, aby w konsekwencji doprowadzić do porodu, wszczepiając co jakiś czas po dwa kolejne

embriony. Wprowadzenie kilku embrionów jednocześnie zwiększa szanse powodzenia, ale jednocześnie zwiększa prawdopodobieństwo ciąży mnogiej. Aby zapobiec ryzyku poczwórnej ciąży i wobec wyników porównawczych badań dotyczących wprowadzania dwóch lub trzech embrionów, fachowcy stanowczo obstają przy dwóch.

W przypadku Pani Davis forsowna stymulacja jajników doprowadziła do wyprodukowania dziewięciu komórek jajowych, które zostały zapłodnione w próbówce plemnikami jej męża.

Pierwsze dwa embriony wszczepione do macicy Pani Davis nie przeżyły. I muszę, niestety, powiedzieć, że taki los spotyka 90% wszczepianych embrionów. Siedem pozostałych embrionów zostało zamrożonych w niskiej temperaturze w oczekiwaniu na dzień, w którym Mary będzie mogła zaofiarować im ciepło matczynego łona.

Kiedy Pan Davis poprosił o rozwód, jego żonie pozostało jedynie tych siedem małych nadziei.

Czy małżonkowie nie mogli już znieść bólu po stracie dwójki kolejnych dzieci? Czy nie chcieli dłużej pokonywać technologicznych przeszkód? Czy zindustrializowana prokreacja zbyt udęczyła najczulsze instynkty?

Generalnie dziecko, owoc miłości, oczekiwane i poczęte w radości, jest przyjmowane z entuzjazmem w ciepłym schronieniu ciała swojej matki. W przypadku kriogenizacji gotuje mu się o wiele chłodniejsze powitanie: pozostanie w temperaturze o wiele niższej niż ta, w której przechowuje się zamrożone produkty spożywcze. W tych niskich temperaturach, można by powiedzieć, że to sam czas zostaje zamrożony.

Jeżeli zamrożonemu embrionowi ostrożnie zaczniemy przekazywać ciepło, można mu na nowo przywrócić jego życiowe funkcje. Jeśli jednak zupełnie sparaliżuje się jego życie, niszcząc ten cenny gmach, który pozwala komórkom dostosować przypadek (ruch cząsteczek) do swych własnych potrzeb (powstanie embrionu), wtedy nie można go już odbudować. Tylko jeśli chwilowo zatrzymamy dla niego czas, życie może odrodzić się na nowo, tak szybko, jak tylko odda mu się ciepło, a czas zacznie płynąć tak jak przedtem.

W oczekiwaniu więc na wynik postępowania sądowego, sędzia z Maryville musiał powierzyć szefowi laboratorium prokreacji kriogeniczną funkcję prawnego «opiekuna» embrionów; ktoś w końcu musiał czuć się za nie odpowiedzialny, zgodnie ze znaną maksymą «*infans conceptus pro nato habetur...*» - każde poczęte dziecko powinno być traktowane jak dziecko narodzone. Cała mądrość prawnicza poprzedziła wiedzę z dziedziny biologii, twierdząc, że dziecko jest spadkobiercą już przed przyjściem na świat. Tak długo, jak matka znajduje się w ciąży, wyznacza się «strażnika łona». Innowacją w Maryville było powołanie «strażnika zimna».

Tymczasem, wśród tysięcy innych, w naczyniu zamrożonym w ciekłym azocie, opatrzone jedynie kolejnym numerem w rejestrze przyjęć, pozbawione w tym lodowatym świecie jakiegokolwiek swobody, gdzie nawet czas się zatrzymał, maleńkie istotki ludzkie nadal trwały zamknięte w «*concentration can*» - pojemniku koncentracyjnym.

Sędzia z Maryville doskonale to zrozumiał, a i dziennikarze amerykańscy się nie pomylili. Nawet w czasie mojego zeznania kazali mi sprecyzować: «Powiedział Pan wyraźnie <*concentration can*>?» Potwierdziłem to.

We Francji jednakże, przetłumaczono to jako «*concentration camp*» - obóz koncentracyjny. Tłumaczenie podwójnie błędne. Po pierwsze dlatego, że «*can*» oznacza pojemnik, a nie obóz; po drugie dlatego, że «*concentration camp*» to metoda potwornego przyspieszania śmierci, podczas gdy «*concentration can*» to sposób na potworne spowalnianie życia!

Pewne jest jedynie to, że w obydwu przypadkach niewinne istoty pozostają zamknięte w obszarze koncentracyjnym.

3. W IMIĘ CZŁOWIEKA I RÓŻY

O siedmiu nadziejach Mary można by napisać współczesną powieść, trochę awangardową, przynajmniej z naukowego punktu widzenia; może nawet wzruszającą, choć realistyczną bajkę, albo nawet melodramat, w którym tragizm przeplata się z tym, co niezwykle.

Nie to jest jednak intencją tej książki. Ma to być raczej autentyczna relacja, całkowicie zgodna z każdą minutą ustnego procesu sądowego, który miał miejsce w pięknym stanie Tennessee, w miejscu, które dostarczyło nam tyle poezji.

W tym procesie sędzieja Dale Young, odwołał się do największego angielskiego poety, aby rozwiązać fundamentalną kwestię dotyczącą ludzkiego embrionu.

Argumentacja, która została przedstawiona w suplemencie za tytułowanym WYROK TRYBUNAŁU, stanowiła nominalistyczną dysputę, w najbardziej technicznym znaczeniu tego słowa. Zwolennicy nieludzkiej natury nadzwyczaj młodych istot, prześcigali się w używaniu bezużytecznego neologizmu: «pre-embrion». Bezużytecznego w sensie naukowym, a to dlatego, że zanim powstanie embrion, mamy jedynie komórkę jajową i plemniki, i zanim jeden z tych ostatnich nie zapłodni tej pierwszej, nie ma nowego życia. Dlatego też nie można mówić o pre-embrionie, jako że według definicji embrion jest najwcześniejszą formą życia.

Poza tym, próba wprowadzenia tego zamieszania semantycznego jest poważna i prowadzi do nieporozumień. Nazywając bowiem tych siedem zamrożonych maleństw «pre-embrionami», można by pomyśleć, że nie zasługują one na taki sam szacunek, jaki prawdopodobnie przypadłby w udziale embrionom jako takim.

Być może żaden z sędziów nie odważyłby się przypomnieć i zacytować w swoich rozważaniach dyskutującej z samą sobą słodkiej Julii, próbującej usprawiedliwić swoje uczucie do Romea:

«... This but thy name that is my enemy;
Thou art thyself, though not a Montague.
... What's in a name? that which we call a rose
By any other name would smell as sweet...»².

² Romeo i Julia, akt II, scena II.

«Tylko nazwisko twoje jest mi wrogiem.
Ty jesteś sobą - nie żadnym Montecchim.
... Cóż znaczy nazwa? To, co zwiemy różą,

W tej bezprecedensowej sprawie sędzia z Maryville miał wydać wyrok w sprawie ludzkiej natury, gdzie i w którym momencie tak naprawdę zaczyna się człowiek. Wobec tak nietypowej sprawy, Prawo, całe Prawo i tylko Prawo, poprzez usta sędziego miało ogłosić wyrok przewidziany w kodeksie stanu Tennessee i tak, jak jest to zapisane w najgłębszych zakamarkach ludzkiego serca.

Nominalistyczna debata «czymże jest nazwa, czymże jest człowiek» plami cały ten proces. Kiedy gra toczy się o samo życie, słowa zmieniają sens, albo raczej uwypuklają całą swoją doniosłość.

Na przykład, w przypadku rozwodu, który nas interesuje:

- cały majątek musi zostać rozdzielony między osoby, a wszystkie nieruchomości podzielone, a jeśli to będzie konieczne, sprzedane i pieniądze ze sprzedaży podzielone.

A zatem:

- podział lub likwidacja nie mają zastosowania w naszej sprawie; dzieci to majątek, którego nie można podzielić, albowiem nie są one niczyją własnością.

O ile nie chcemy przywracać niewolnictwa, nie istnieje trzecia kategoria pośrednia, gdzieś w połowie drogi pomiędzy istotą ludzką, którą chroni Prawo i całą resztą, którą można rozporządzać wedle własnego uznania.

Każdy inny przypadek pozwalałby na małe kruczki dotyczące praw rodzicielskich i obowiązków rodziców, ale w przypadku rozwodu należało zlikwidować embriony lub powierzyć władzę rodzicielską jednej ze stron.

Przedmiot czy człowiek, Prawo miało rozstrzygnąć.

4. OD SALOMONA DO ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

2 września 1989 roku sędzia Dale Young wydał «wyrok», w którym uczynił matkę osobą odpowiedzialną za uwolnienie maluchów

Pod inną nazwą nie mniej by pachniało».

Przełożył Stanisław Barańczak, «W drodze», Poznań 1994.

z pojemnika koncentracyjnego. Aby zapoznać się ze wspomnianym postanowieniem, czytelnik musi odwołać się do aneksu zatytułowanego *Wyrok Trybunału*. W suplemencie i aneksach dokonuje on właściwej analizy dowodów oraz ich metodycznego porównania z przypadkami częściowo analogicznymi a także elementów prawnych, które pozwoliły Sądowi wysnuć ostateczne wnioski.

O ile te dokumenty techniczne mają żywotne znaczenie dla specjalistów w dziedzinie prawa, pozwalają jednocześnie jakiegokolwiek osobie stwierdzić, że decyzja ta, dogłębnie przemyślana i prawie bez zarzutów, jest ostateczną referencją dla całego północnoamerykańskiego wymiaru sprawiedliwości.

Przekraczając granice stanu Tennessee, a wręcz granice Stanów Zjednoczonych, proces w Maryville należy już do orzecznictwa ogólnoświatowego.

- Uznaje człowieczeństwo istoty ludzkiej od pierwszych chwil jej istnienia.

- Potwierdza, że embrion nie jest niczyją własnością, bo tylko on posiada zdolność do rozwoju swojej własnej osoby.

- Jest sprawiedliwy dla matki, która poświęca się, ażeby ratować swoje maluchy ofiarując im schronienie w swoim własnym ciele.

Choć wyrok został już wydany, daleko nam jeszcze do *happy endu*, do szczęśliwego zakończenia. Apelacja złożona przez ojca, niestety, zawiesiła ten wyrok. To znaczy, dopóki Sąd apelacyjny go nie zatwierdzi, opóźni się możliwość porodu. A im więcej upłynie czasu, tym gorzej odbije się to na siedmiu zamrożonych embrionach.

Nikt nie wie, czy będą w stanie przeżyć po manipulacjach, jakim zostały poddane. Matka daje bez wątpienia największe szanse fizjologicznego i ludzkiego ocalenia. Ale czy opuszczą nienaruszone ten koncentracyjny pojemnik?

I tutaj w trakcie naszych rozważań przypomina się mi z dzieciństwa pewien wierszyk, ludowa śpiewka, wspinała historia o świętym Mikołaju.

Pamiętacie tamte maluchy?

«... Było sobie troje dzieci,
które szły na pole zbierać kłosa...»

Zdarzyło się wtedy, że zły rzeźnik zamknął je w magazynie soli (w owych czasach nie było jeszcze chłodzi). Ale kilka lat później przechodził tamtędy przypadkiem dobry święty Mikołaj, uwolnił małych nieszczęśników «którzy od siedmiu lat przebywali w magazynie soli» i przywrócił ich do życia.

Gdyby Bóg sprawił, że siedem nadziei Mary spełniłoby się, jakiegoż to cudu dokonałby Sąd w Maryville!

Wydając wyrok na korzyść matki, jako następcą Salomona, sędzia Young przeszedł do historii.

Gdyby powtórzył historię świętego Mikołaja i zdołał uwolnić dzieci, stałby się legendą.

II.PROCES W MARYVILLE

**SĄD OKRĘGOWY
HRABSTWA BLOUNT
STAN TENNESSEE, MARYVILLE**

L.Davis Junior, powód
przeciwko
Mary Sue Davis, pozwana
Nr E -14496

**TRANSKRYPCJA WYPISU Z AKT SĄDOWYCH
W WYŻEJ WYMIENIONEJ SPRAWIE,
KTÓREJ PRZEWODNICZYŁ
CZCIGODNY WILLIAM DALE YOUNG,
10 SIERPNIĄ TYSIĄC DZIEWIĘĆSET
OSIEMDZIESIĄTEGO DZIEWIĄTEGO ROKU**

Sprawa protokółowana przez:
Peggy M.Giles, County Court Reporter
Knoxville Court Reporting
P.O. Box 9112
Knoxville, Tennessee 37940
615-573-9300

Pełnomocnik powoda:
Charles Clifford, Adwokat
117 E. Broadway
Maryville, Tennessee

Pełnomocnik pozwanej:
J.G. Christenberry, Adwokat
603 Main Avenue 9
Knoxville, Tennessee

PRZESŁUCHANIE

Sąd: Do protokołu:

Panie i Panowie, proszę przyjąć do wiadomości, że zanim zaczęto sporządzać protokół niniejszego postępowania, przedstawiono Sądowi oraz powitano Pana Martina Palmera, członka ławy przysięgłych w Maryland, oraz że Doktor Lejeune, świadek w sprawie, złożył przysięgę odnośnie do swoich zeznań. Czy jest konieczne, aby jeszcze raz złożył przysięgę do protokołu?

Pan Clifford: Nie, Wysoki Sądzie.

Pan Christenberry: Nie, Wysoki Sądzie.

Sąd: Proszę kontynuować.

1. WSTĘPNE PRZESŁUCHANIE ZE STRONY PANA CHRISTENBERRY

Pytanie: Czy zechciałby Pan podać swoje nazwisko do protokołu?

Odpowiedź: Nazywam się Jérôme Lejeune.

Żeby pomóc maszynistce, gdyby przypadkiem nie zrozumiała francuskiej wymowy, Pańskie nazwisko literuje się J-E-R-O-M-E, duże L, małe e, małe j, e, u, n, e?

Dokładnie

Dziękuję, Doktorze Lejeune. Z Pana akcentu wnioskuję, że nie mieszka Pan w Tennessee.

No cóż, jak Pan wie, urodziłem się nad brzegiem Sekwany.

A ta znajduje się w innym kraju, prawda?

Znajduje się w niedużym kraju zwanym Francją, a tym małym miasteczkiem jest Paryż.

Dziękuję, Doktorze. Domyślam się, że jest Pan obywatelem francuskim?

Jestem obywatelem francuskim, urodzonym w Paryżu.

I przyjechał Pan aż tutaj, do Maryville w stanie Tennessee, żeby zaoferować to, co ma Pan do powiedzenia jako świadectwo w tej sprawie?

Tak.

Dobrze. Proszę nam powiedzieć, Doktorze, co Pan robi, jaki jest Pański zawód?

Jestem doktorem nauk medycznych; jestem również doktorem nauk przyrodniczych. Po obronie doktoratu z medycyny na Uniwersytecie Paryskim i z genetyki na Wydziale Nauk Przyrodniczych na Sorbonie, prowadziłem badania naukowe przez 10 lat. Zostałem mianowany profesorem Genetyki Fundamentalnej na Wydziale Medycyny w Paryżu. Moją specjalnością są dzieci, wszystkie choroby ustrojowe wieku dziecięcego, a szczególnie upośledzenie umysłowe.

W porządku, Doktorze, prowadzi Pan praktykę medyczną, sądzię, jako pediatra. Tak?

No cóż, rozpoczynałem jako pediatra, ale wyspecjalizowałem się w genetyce. W Szpitalu dla Dzieci Chorych w Paryżu mamy najlepsze na świecie konsylium lekarzy zajmujących się dziećmi z opóźnieniami umysłowymi, będącymi skutkiem chorób wrodzonych, wywołanych anomaliami chromosomów.

Czy pełnił Pan funkcję wykładowcy w zakresie swojej specjalności? Czy był Pan profesorem?

Jestem profesorem Genetyki Fundamentalnej od ponad dwudziestu lat, a swoje pierwsze wykłady wygłosiłem nie we Francji, ale w Ameryce. Zostałem zaproszony przez profesora Beadle do CALTECH (Kalifornijskiego Instytutu Technologii).

Było to na krótko zanim odkryłem pierwsze schorzenia człowieka, pierwsze schorzenie chromosomowe człowieka, ale już wtedy zagłębiłem się w temat ludzkiej genetyki. Beadle zaprosił mnie

do wygłoszenia pierwszego cyklu wykładów z genetyki ludzkiej do CALTECH. To było dawno temu. Mój angielski był wtedy bardziej toporny niż teraz, a przyjechałem z całym cyklem wykładów napisanych po francusku. Popołudniami tłumaczyłem je ze słownikiem, a rano rozdawałem studentom. Byli bardzo życzliwi, dużo mi pomogli. W ten sposób nauczyłem się mówić po angielsku, a oni, mam nadzieję, czegoś z genetyki.

Pamięta Pan, w którym roku przebywał Pan w CALTECH?

Tak, to było w 1958 r.

Czy był Pan tam jakiś czas jako profesor?

Byłem «*visiting professor*» z ramienia NATO.

Jest Pan znany ze swojego wkładu w rozwój genetyki ludzkiej dzięki odkryciu pewnego chromosomu. Czy byłby Pan tak uprzejmy opowiedzieć nam o tym?

Dobrze. Odkryłem pierwszą chorobę wywoływaną anomalia-
mi chromosomowymi: trysomię 21 (zespół Downa), wcześniej na-
zywaną mongolizmem, ponieważ dzieci te mają cechy charaktery-
styczne, które Europejczykom przypominają trochę cechy typu mon-
golskiego. Jednak w Mongolii nie określają tej choroby jako mongo-
lizmu; nazwaliby ją raczej debilizmem europejskim.

Zdałem sobie sprawę, że dzieci te mają o jeden chromosom wię-
cej. To było dawno, 32 lata temu, jeżeli dobrze obliczyłem. Za to od-
krycie otrzymałem Nagrodę Kennedy'ego z rąk nieżyjącego już pre-
zydenta, tutaj, w Stanach Zjednoczonych. Uhonorowano mnie tak-
że nagrodą William Allen Memorial Award, będące najwyższym wy-
różnieniem na arenie międzynarodowej, jakie można otrzymać za
odkrycia w dziedzinie genetyki i które również przyznaje się w USA.

*Rozumiem. Czy kontynuuje Pan swoje odkrycia w dziedzinie genety-
ki aż do chwili obecnej? Czy prowadzi Pan badania?*

O, tak.

*Czy mógłby Pan dać nam jakiś pogląd na to, co zdarzyło się w ciągu
tych 32 lat?*

No cóż, nie chciałbym tu mówić zbyt wiele o sobie samym, nie
o to przecież chodzi. Odkryliśmy jednak dziesięć różnych chorób,

których przyczyną są zmiany chromosomowe. Powiedziałbym, że pierwszy rozdział dotyczący tej wielkiej patologii napisaliśmy my, po francusku.

W chwili obecnej zajmujemy się badaniem mechanizmów opóźnienia umysłowego powodowanego chorobami chromosomowymi i zaczynamy rozumieć, dlaczego posiadanie jednego chromosomu za dużo, to znaczy zawierającego ten sam zapis, tyle że powtórzony, powoduje zaburzenia w rozwoju inteligencji. Na przykład, niedawno udowodniliśmy, że w trysomii 21 (zespołe Downa) komórki dzieci są bardziej wrażliwe na niektóre leki stosowane w leczeniu raka. Wydaje się, że nie ma to żadnego związku, ale w rzeczywistości otwiera nową płaszczyznę badań, ponieważ prawdopodobnie szczególnie ten związek jest z brakiem systemu chemicznego odgrywającego szczególną rolę w naszych neuronach i dlatego jest jedną z głównych przyczyn, która nie pozwala na prawidłowy rozwój inteligencji. Ale pytał mnie Pan o to, co robimy teraz: pracujemy nad tą konkretną hipotezą, ponieważ pozwala nam ona eksperymentować z komórkami pobranymi od dzieci. Hodujemy je, możemy nimi manipulować, rozdzielamy je, obserwujemy, bawimy się nimi, stosujemy leki, żeby zobaczyć, jak na nie reagują. To pierwszy raz, kiedy możemy eksperymentować z komórkami ludzkimi i w ten sposób próbować leczyć chorobę neuronową, chorobę chromosomową. Jest to bardzo ekscytująca dziedzina, ale prace jeszcze się nie zakończyły.

Wyobrażam sobie, że robi Pan to wszystko nie wyrządzając krzywdy dzieciom?

Oczywiście, wystarczy pobrać kilka kropeł krwi i już wytwarzają się komórki, tworzy się kultury. Bawimy się komórkami, a nie dziećmi!

Dziękuję Panu, Doktorze. Jak sądzę, jest Pan członkiem różnych światowych akademii. Czy mógłby nam Pan o tym opowiedzieć?

Mam zaszczyt być członkiem Amerykańskiej Akademii Sztuki i Nauki. Jestem członkiem Królewskiego Towarzystwa Medycznego w Londynie, Królewskiej Akademii Sztuki w Sztokholmie, Aka-

demii Nauk we Włoszech i Argentynie. Jestem nim również w Papieskiej Akademii Nauk i w Instytucie Francuskim w Paryżu, w Akademii Nauk Moralnych i Politycznych - wyjątkowej francuskiej akademii - a także we Francuskiej Akademii Medycznej.

Akademia, która zajmuje się naukami moralnymi i politycznymi...

Tak.

Proszę nam powiedzieć, jaka jest funkcja tej Akademii, Doktorze.

Akademia ta została założona jakieś 200 lat temu, aby udzielać porad rządowi w kwestiach moralnych i politycznych, a przede wszystkim, aby doradzać rządowi w sprawach wprowadzania nowych technik, biorąc pod uwagę fakt, że dobro człowieka jest jednym z fundamentów naszej konstytucji. Mamy pięć akademii w Instytucie Francuskim; ta jest jedną z nich.

Wspomniał Pan jeszcze jedną, która wzbudza moje zainteresowanie: Akademię Papieską. Gdzie ona się znajduje?

Papieska Akademia Nauk znajduje się wewnątrz ogrodów watykańskich, zresztą w bardzo ładnym miejscu. Jest nas w sumie siedemdziesięciu członków, nie więcej niż siedmiu z jednego kraju, a zatem pochodzimy z całego świata. Nasz procentowy udział w Nagrodzie Nobla jest rzędu 60%, co nie powinno dziwić, ponieważ członków wybiera się na całym świecie, a wtedy nie jest trudno wybrać najlepszych. Ciekawe jest natomiast to, że wielu zostało „wyselekcjonowanych” przez inne komitety w jakiś czas potem, jak zostali przyjęci do tej Akademii. Powiedziałbym, że jest to jedyna międzynarodowa akademia nauk, która jest naprawdę międzynarodowa.

Jak długo jest Pan członkiem tej Akademii?

12 lat, o ile mnie pamięć nie myli. Mniej więcej tyle.

Proszę powiedzieć nam coś o badaniach, które się tam przeprowadza. Jakie kwestie poddawano dyskusji?

W Akademii?

Tak, proszę Pana.

No cóż, wysunięto, na przykład, problem dotyczący niebezpieczeństw, jakie niesie ze sobą energia atomowa. Dla przykładu, zorganizowaliśmy sześć sesji na temat zagrożeń bronią atomową. Porusza-

liśmy problemy dotyczące jej liczby, rozmieszczenia, szans przetrwania ludzkości po wojnie nuklearnej i co w tej kwestii mogłaby uczynić medycyna. I kiedy sporządzaliśmy sprawozdanie, Ojciec Święty poprosił Akademię, aby wyznaczyła członków, którzy wręczą wspomniany raport mocarstwom dysponującym bronią atomową. Ja zostałem wysłany do Moskwy, żeby spotkać się z nieżyjącym już Breżniewem. To było bardzo ciekawe spotkanie, trwało około godziny. Dyskutowaliśmy na Kremlu z Panem Breżniewem o stratach, jakie poniosłaby ludzkość w przypadku atomowej konfrontacji.

Twierdzi Pan, że rozmowa z Breżniewem była interesująca, a może coś więcej?

Nie jestem dyplomata, jestem tylko naukowcem i dla mnie przynajmniej była ona interesująca.

Czy to prawda, że w naszym kraju zna Pan dobrze człowieka, który odpowiada za zdrowie i dobrobyt mieszkańców tego Stanu?

C.Everett Koop. Tak, jesteśmy dobrymi przyjaciółmi. Znam go od dawna.

Od kiedy?

Nie mam zwyczaju liczyć lat, po prostu znam moich przyjaciół. Będzie jakieś piętnaście lat, czy coś koło tego.

Odwiedza go Pan i rozmawia z nim?

Tak.

Dzwoni do Pana do gabinetu lub do pracowni naukowej w Paryżu?

Nie, rozmawiamy tylko wtedy, kiedy się spotykamy. Nie korzystamy z telefonu do omawiania ważnych kwestii. Lepiej przedyskutować je w cztery oczy.

Cochce od Pana usłyszeć? Innymi słowy, o czym panowie rozmawiają?

O ludzkiej genetyce, która jest moją dziedziną.

Pan Christenberry: Wysoki Sądzie, w tym momencie chciałbym prosić Sąd o uznanie Doktora Lejeuna jako biegłego w dziedzinie, w której przybył zeznawać.

Sąd: Czy ktoś wnosi sprzeciw?

Pan Clifford: Wysoki Sądzie, oczywiście uznajemy Doktora Lejeuna jako eksperta w dziedzinie genetyki.

Sąd: Zgadzam się. Zostaje dopuszczony.

Pan Christenberry: Dziękuję, Wysoki Sądzie.

Dalszy ciąg przesłuchania prowadzony przez Pana Christenberry

Pytanie: Doktorze Lejeune, wobec tego, że siedzi Pan dzisiaj tutaj, należy sądzić, że przyjechał Pan z daleka, prawda?

Odpowiedź: No cóż, nie aż z tak daleka, jak Pan wie. Bywało, że znajdowałem się dalej.

Zna Pan już ważne kwestie, które ten Trybunał musi rozpatrzyć, czyż nie tak?

Tak, i to jest powód dla którego zgodziłem się tu przyjechać.

Z całym szacunkiem należnym kwestiom, które porusza niniejsza sprawa, Pan rozumie... to znaczy, chcę powiedzieć, że Pan autentycznie rozumie, co czują Pan i Pani Davis. Były jakieś publikacje na ten temat, nieprawdaż, Doktorze? Czy słyszał Pan coś o ich dylemacie?

Coś słyszałem, ale bardzo mało. Szczerze mówiąc, nie oglądam telewizji, ani nie słucham radia. Nie wiedziałem nic o tej sprawie dopóki nie zadzwonił do mnie Pan Palmer. Wtedy po raz pierwszy usłyszałem cokolwiek na ten temat. Tak więc nie powiedziałbym, że naprawdę znam sprawę. Wiem, że w lodówce znajdują się dzieci, istoty ludzkie, to wszystko, co wiem.

Dziękuję, Doktorze. w takim razie przystąpmy do rzeczy. Czy znana jest Panu metoda zapłodnienia in vitro?

Tak.

Kiedy napisał Pan swój pierwszy artykuł na ten temat? Pamięta Pan?

Zamęcza mnie Pan tymi datami. Moje odpowiedzi nie są zbyt dokładne. To musiało być mniej więcej jakieś piętnaście lat temu. Jeszcze zanim ją zastosowano.

Zanim ją zastosowano. To znaczy, że zanim zaczęto ją stosować, zrodziła się już w ludzkim umyśle, czy mam rację?

No cóż, należy pamiętać, że sztuczne zapłodnienie nie jest w biologii niczym nowym, stosowano je u zwierząt na długo zanim zasto-

sowano tę metodę u człowieka. I to, co dzisiaj wydaje się niezwykle - zamrożenie ludzkiego embrionu - nie było niczym nadzwyczajnym w przypadku krowy. Już od wielu lat zamraża się embriony bydłęce, aby je później wykorzystać i przetransportować samolotem w małych pojemnikach. Innowacją jest przyznanie, że ta technika wymyślona dla bydła jest dobra także dla rodzaju ludzkiego.

Proszę opowiedzieć nam o zapłodnieniu in vitro. Co Pan sądzi o tej metodzie i jakie aktualnie widzi Pan dla niej perspektywy?

Dobrze, ale czy mógłbym raczej mówić o naturze istoty ludzkiej niż o zapłodnieniu *in vitro*? Bo żeby zrozumieć, co oznacza zapłodnienie *in vitro*, trzeba zrozumieć, co znaczy zapłodnienie tam, gdzie zaczyna się istota ludzka.

Oczywiście.

Chciałbym powiedzieć, jeżeli można to tak ująć, że życie ma bardzo długą historię, ale każdy z nas ma swój bardzo konkretny początek, moment poczęcia.

Wiemy, mówi nam o tym i genetyka i zoologia, że istnieje ogniwo pomiędzy rodzicami i dziećmi. Ogniwo to stanowi wydłużona cząsteczka, którą można zbadać, cząsteczka DNA, przekazująca informację z rodziców na dzieci, z pokolenia na pokolenie. Jak tylko kod zostaje zapisany w DNA (istnieją 23 fragmenty tego kodu przenoszone przez plemnik oraz kolejne 23, przenoszone przez komórkę jajową)... jak tylko spotkają się dwadzieścia trzy chromosomy przekazywane przez plemnik z dwudziestoma przekazywanymi przez komórkę jajową, mamy już połączenie całej informacji potrzebnej i wystarczającej do określenia wszystkich cech charakterystycznych nowej istoty ludzkiej.

Co mamy?

Połączenie.

Połączenie?

Połączenie. I jest bardzo interesujące, jeżeli Wysoki Sąd pozwoli mi o tym wspomnieć, że nauki przyrodnicze i nauki prawnicze mówią tak naprawdę tym samym językiem. W następującym znaczeniu: o zdrowym człowieku, dobrze zbudowanym mówimy, że

ma silną konstytucję. Również o kraju, w którym każda jednostka chroniona jest przez Prawo, mówimy, że posiada sprawiedliwą konstytucję.

Kiedy redaguje się nową ustawę, trzeba najpierw sprecyzować każde jej słowo, zanim uzna się ją za ustawę, chodzi mi oczywiście o nauki prawnicze. W konsekwencji informacja zapisana w ustawie zostaje opublikowana, a to nie może nastąpić zanim nie zostanie ona przegłosowana.

W życiu dzieje się dokładnie tak samo. W chromosomach zapisany jest cały program, ze wszystkimi definicjami. Faktycznie chromosomy są, można tak powiedzieć, tablicami, na których wyryte jest Prawo życia. Kiedy otrzyma pan właściwy numer swojej tablicy, wtedy zaczyna pan swoje własne życie.

Istnieje również proces «głosowania» - zapłodnienie samo w sobie. Jest bowiem mnóstwo «propozycji», mnóstwo plemników. Ale tylko jeden tego dokona. To jest czynność głosowania, która zdefiniuje i ogłosi konstytucję danego człowieka.

W ten sam sposób, w jaki prawnik mówi o wprowadzaniu w życie konstytucji jakiegoś kraju, można by w ten sposób powiedzieć: kiedy informacja przenoszona przez plemnik i komórkę jajową połączy się, wtedy zdefiniowana zostaje nowa istota ludzka, bo jej konstytucja osobista i konstytucja ludzka są już kompletnie sprecyzowane.

Istnieje mnóstwo niewielkich różnic pomiędzy informacją przekazywaną przez ojca i przez matkę. Nawet ta sama osoba nie przekazuje dokładnie tej samej informacji w każdym ze swoich plemników i w każdej ze swoich komórek jajowych. Z tego wynika, że skutkiem głosowania w procesie zapłodnienia jest osobista konstytucja, całkowicie charakterystyczna dla nowej ludzkiej istoty, jakiej nie było nigdy przedtem i nie będzie nigdy później; to jest absolutna nowość. Wiedziano o tym, z całą pewnością, może nie sto lat temu, ale na pewno pięćdziesiąt. Zdumiewający był jedynie fakt, że informacja zawarta na tablicach życia ma tak niewielkie rozmiary.

Trzeba zdać sobie sprawę z tego, czym jest cząsteczka DNA. Powiedzmy, że jest to metrowej długości nić podzielona na dwa-

dzieńca trzy odcinki. Każdy z nich jest ściśle okręcony wokół siebie, tworząc spiralę ze spiral, ostatecznie wyglądającą jak maleńka laseczka, widoczna jedynie pod mikroskopem, którą nazywamy chromosomem. Spośród tych chromosomów dwadzieścia trzy są przekazywane przez ojca i dwadzieścia trzy przez matkę. Powiedziałem wcześniej, że miniaturyzacja tego języka jest zadziwiająca. Gdybyśmy przynieśli tutaj, przed Wysoki Sąd, metrowej długości łańcuch DNA wszystkich plemników i metrowej długości łańcuch wszystkich komórek jajowych wszystkich ludzi zamieszkujących kulę ziemską, ta ilość materii zajęłaby zaledwie tyle miejsca, co dwie tabletki aspiryny. To pokazuje nam, że aby przekazać informację genetyczną z ojców na dzieci, z matek na dzieci, z pokolenia na pokolenie, natura stosuje najbardziej zredukowany z możliwych języków. Jest to konieczne; życie opiera się bowiem na ciągłym ruchu cząsteczek, molekuł, porządkowaniu ich nieustannej wędrówki tak, aby dostosować cały ten «bałagan» do potrzeb nowego człowieka.

Ponieważ cała informacja zajmuje tak mało miejsca, musi się to odbyć przy pomocy jak najbardziej zredukowanego języka, tak aby mógł on zdeterminować wzajemne oddziaływanie cząsteczek na cząsteczki, atomów na atomy, molekuł na molekuly. W życiu również natrafiamy na podobne bariery materialne, energetyczne czy informacyjne.

Teraz, Wysoki Sądzie, chciałbym dać obraz tego, co dzieje się normalnie. Większa część istot ludzkich została poczęta zanim wprowadzono metodę *in vitro*, a większa część ludzkości zostanie dopiero poczęta, i mam nadzieję, że jeszcze przez długi czas będzie się to odbywało jak za dawnych dobrych lat.

Normalnie, kiedy komórka jajowa dojrzeje, to znaczy mniej więcej raz w miesiącu, następuje pęknięcie pęcherzyka i komórka jajowa, można tak to ująć, zostaje schwytna i dalej transportowana poprzez jajowody do macicy. Generalnie dojrzała komórka jajowa to duża komórka, okrągła i nieruchoma, która spokojnie przemieszczana jest aż do macicy. Plemnik jest dla odmiany niestrudzonym żeglarzem. Pozostawiony u wejścia do kobiecych narządów rodnych, normalnie przedo-

staje się przez szyjkę macicy, pokonuje wpływ całą jamę macicy, w końcu dociera do jajowodów, gdzie może nastąpić spotkanie komórki jajowej z kilkoma tysiącami plemników - pomiędzy dziesięć a sto tysięcy.

Dzieci z probówki mogą istnieć, ponieważ każda istota ludzka zostaje poczęta, w sposób naturalny, w małej probówce z ciała. Jedyną różnicę stanowi fakt, że do spotkania komórki jajowej i plemnika dochodzi w probówce szklanej, ponieważ komórka jajowa została wydobyta z ciała kobiety, a do probówki zostały dodane plemniki. W probówce następuje normalne zapłodnienie jeżeli przeprowadzi się je we właściwy sposób.

Inseminatorem nie jest ten, kto «realizuje» zapłodnienie. On jedynie w odpowiedni sposób łączy komórkę jajową z aktywnymi plemnikami i to właśnie owe plemniki doprowadzają do zapłodnienia. Człowiek nie byłby w stanie dokonać zapłodnienia. Muszą to zrobić bezpośrednio komórki. A technika pozaustrojowa jest możliwa tylko dlatego, że komórki naturalnie unoszą się na powierzchni cieczy.

Proces rozmnażania jest bardzo imponujący w tym sensie, że to co się reprodukuje, to nigdy nie jest materia, tylko informacja o niej. Na przykład, żeby odtworzyć rzeźbę można zrobić formę, a między atomami oryginalnej rzeźby i atomami formy musi istnieć ścisła bliskość. Podczas procesu odlewania zaistnieje inny rodzaj kontaktu, atom przy atomie, między matrycą i gipsem, tak aby można było odwzorować rzeźbę. Ale to, co się odwzorowuje to już nie jest oryginał, bo można go wykonać z gipsu, z brązu albo z jakiegokolwiek innego materiału. Odtwarza się formę, którą geniusz rzeźbiarski odcisnął w tworzywie. To samo wypada powiedzieć o całym procesie odtwarzania, czy będzie to radio, telewizja, czy fotografia: to co się odtwarza - czy reprodukuje - to informacja, a nie materia. Materia to podstawa informacji. I to tłumaczy dlaczego możliwe jest życie, biorąc pod uwagę, że odtworzenie materii jest niemożliwe. Materia nie jest żywa; materia absolutnie nie jest zdolna do życia. Materia jest materią. To, co się odtwarza i przekazuje, to informacja, która ożywia materię. Nie ma wobec tego nic, co byłoby materią żywą, to co istnieje, to materia ożywiona. I to, czego uczy nas gene-

tyka, to rozpoznawanie tego, co ożywia materię, co zmusza materię do przyjęcia kształtu ludzkiej istoty.

Żeby dać Państwu jakiś pogląd na tę sprawę, skorzystam z bardzo prostego przykładu, tego niewielkiego urządzenia, magnetofonu.

Proszę.

Chromosomy to długie nitki DNA, na których zapisana jest informacja. Nitki te są w chromosomach ciasno skręcone i w rzeczywistości możemy idealnie przyrównać chromosom do minikasety, na której nagrana jest symfonia życia. Jeżeli pójdzie Pan i kupi kasetę z jakimkolwiek utworem Mozarta i włoży ją Pan do zwykłego magnetofonu, nie odtworzy się ani muzyków, ani nut, bo ich tam nie ma. To, co zostanie odtworzone, to drganie powietrza, które przekazuje Panu geniusz Mozarta. Dokładnie tak samo rozwija się życie. Na miniaturowych minikasetach, którymi są nasze chromosomy, zapisane są różne partytury dzieła, jakim jest nasza ludzka symfonia. Kiedy tylko zgromadzi się całą informację niezbędną i wystarczającą do odegrania całej symfonii, symfonia brzmi sama, to znaczy nowy człowiek zaczyna swoją życiową drogę.

Zapłodnienie *in vitro* w żaden sposób nie zmienia tego, co przed chwilą powiedziałem. Jest niczym więcej jak techniką stosowaną czasami po to, aby ominąć trudności w połączeniu komórki jajowej i plemnika. Tak więc jest to rodzaj drogi na przełaj. Nie zmienia ona pod żadnym względem podstawowego mechanizmu, który nadal pozostaje taki sam.

Ale, jeżeli wolno mi kontynuować, w tej chwili nie dyskutujemy o zapłodnieniu, ale o zamrażaniu embrionów. Nie jestem specjalistą w zamrażaniu embrionów. Wysoki Sądzie, nigdy nie miałem do czynienia z embrionami, ale w moim laboratorium zamrażamy komórki, rozmrażamy je i często stosujemy tego rodzaju metody, a więc znamy je. Stosujemy je w systemach innych niż embryony, ale wszystkie komórki są zbliżone w swoich reakcjach. A zatem należy zdać sobie sprawę (nie wiem, czy jest to oczywiste w języku angielskim, ale wydaje mi się, że jest to dość oczywiste, a jest to oczywiste przynajmniej w przypadku języków romańskich), iż używa-

my tego samego słowa dla określenia «czasu» mierzonego za pomocą zegarka oraz «temperatury» mierzonej termometrem. Po francusku mówimy «temps» (czas) i «température» (temperatura). W języku angielskim używa się słowa «time», kiedy następuje modyfikacja słowa «czas», zarówno kiedy chodzi o przedział czasu, jak i temperaturę. Nie jest to konfuzja języka codziennego. Jest to definicja podstawowego zjawiska; nie wiem w jaki sposób nasi przodkowie już tak dawno temu mogli zdawać sobie z tego sprawę i włączyć to do języka!

Czas oznacza ruch cząsteczek, bieg cząsteczki, która nieustannie się porusza. A temperatura jest właśnie miarą prędkości, z jaką poruszają się molekuly w danym środowisku.

Jeżeli stopniowo obniży się temperaturę, zmniejszy się jednocześnie liczbę zderzeń pomiędzy molekułami i, żeby wyrazić to bez gry słów, kiedy stopniowo obniża się temperaturę, zamraża się czas. W rzeczywistości mylimy się mówiąc, że zamrażamy embriony. W pewnym sensie jest to bardzo oczywiste, tak jak kiedy zamraża się mięso w supermarkecie. Ale w znaczeniu najbardziej podstawowym to, co robimy obniżając temperaturę, to zatrzymanie, niecałkowite, ale w dużym stopniu, ruchu atomów i molekuł. A zatem wewnątrz termicznego pojemnika, do którego wkładamy cienutkie słomki z komórkami embrionów, praktycznie zatrzymaliśmy czas. To stwierdzenie może wydawać się retoryczne, ale nim nie jest. W przeciwnym razie nigdy nie zrozumielibyśmy, jak możliwe jest zamrożenie komórki, utrzymanie jej w kompletnym bezruchu, bez dopływu powietrza, bez żadnej wymiany chemicznej (jeżeli wszystko zostało wykonane precyzyjnie, tak że wewnątrz komórki nie wytworzył się żaden kryształ, który mógłby naruszyć jej delikatną konstrukcję), a następnie rozmrożenie jej stopniowo i ostrożnie tak, aby z powrotem zaczęła rosnąć i dzielić się. Jest oczywiste, że nie zatrzymaliśmy życia po to, żeby przywrócić je na nowo. To, co zatrzymaliśmy, to czas dla tego konkretnego organizmu, który znajduje się w pojemniku.

Gdybyśmy mogli oziębić komórkę do $-273\text{ }^{\circ}\text{C}$, to znaczy do zera absolutnego, zatrzymałby się w niej wszelki ruch. I gdyby tempera-

tura utrzymywała się na takim poziomie, mogłaby ona przetrwać bez zmian przez czas nieokreślony. Nie mówię wiecznie, ale przez czas nieokreślony. Nie robimy tego, kiedy zamrażamy komórki w moim laboratorium (ani Państwo robiąc to tutaj). Nie używamy ciekłego wodoru, ponieważ jest bardzo drogi i bardzo wybuchowy. Używa się go jedynie w NASA do napędzania rakiet. W większości przypadków korzystamy z płynnego azotu, bo nie wybucha, jest dużo tańszy i łatwiej się z nim obchodzić. W pojemniku osiągamy jednak temperaturę tylko $-180\text{ }^{\circ}\text{C}$. No cóż, jest tam dość chłodno, ale cieplej niż w temperaturze zera absolutnego, a więc konserwacja nie jest stuprocentowa.

Komórek nie można konserwować przez nieokreśloną ilość lat. Z drugiej strony nikt nie potrafi powiedzieć ile, bo zależy to od rodzaju komórek. Na przykład, z tego co wiem, są przypadki zwykłych komórek, bardzo odpornych, które przebywały w pojemnikach przez ponad piętnaście lat i doskonale przeżyły po rozmrożeniu. Dla embrionów szczura okres ten wynosi około dziesięciu lat. Dla naszego gatunku myślę, że nie jest on zbyt długi, jakieś dwa lata, nie więcej. W dodatku, przy dzisiejszej technice, nikt nie wie przez jaki czas jest to konserwacja idealna. Jest to pytanie, na które nie potrafię odpowiedzieć i nie sądzę, żeby był ktoś, kto aktualnie mógłby dać precyzyjną odpowiedź.

To, co z całą pewnością mogę stwierdzić to to, że informacja, która znajduje się w tej podstawowej komórce przekazuje jej wszystkie dane, aby ta przekształciła się w konkretnego osobnika, którym *de facto* jest. Chcę powiedzieć, że nie jest to definicja tworzenia człowieka teoretycznego, ale tworzenie indywidualnej jednostki ludzkiej, którą później nazwiemy Małgorzatą, Pawłem czy Piotrem. Ona już tutaj jest, ale jest tak maleńka, że jej nie widzimy i wiemy o niej tylko z dedukcji (= wyprowadzanie uogólnień na podstawie eksperymentów i obserwacji faktów).

Aby to przedstawić chciałbym skorzystać z wyrażenia, bardzo trafnego, używanego przez matematyków: powiedzieliby oni, że człowiek jest zredukowany do najprostszego wyrażenia, tak samo

jak inteligentnie wyprowadzony wzór. Jeżeli chce się wiedzieć, co oznacza ten wzór, trzeba go rozszerzyć, aby nadać wartość poszczególnym parametrom. Żeby móc wykorzystać ten wzór, należy go wyprowadzić. Życie czyni tak samo; mamy formułę i jeżeli pozwolimy się jej rozszerzyć, dając jej po prostu ochronę i pożywienie, wówczas uzyskamy rozwój całej osoby.

Toczyły się ostatnio dyskusje dotyczące nazewnictwa i zaskoczył mnie fakt, że dwa lata temu kilku naszych brytyjskich kolegów wymyśliło termin «pre-embryon». Takie coś nie istnieje ani nigdy nie istniało. Gryzła mnie ciekawość, więc zajrzałem do encyklopedii Larousse'a odziedziczonej po moim dziadku, wydrukowanej pięćdziesiąt lat temu. Hasło «embryon» mówiło: «najmłodsza forma istoty ludzkiej», co stanowi definicję jasną i precyzyjną, i dalej stwierdzało: «zaczyna się od zapłodnionej komórki (zapłodnionej komórki jajowej, którą również określa się mianem zygoty). Kiedy zygota podzieli się na dwie komórki, nazywa się wtedy embryonem dwukomórkowym. Kiedy podzieli się na cztery, nazywa się embryonem czterekomórkowym».

Jest to bardzo interesujące, bowiem terminologia ta przez ponad pięćdziesiąt lat była akceptowana wszędzie, przez wszystkich specjalistów na świecie. Nie potrzebowaliśmy żadnej podklasy, którą można by nazwać «pre-embryonem», ponieważ przed embryonem nie ma nic. Tylko plemnik i komórka jajowa, to wszystko. Ani plemnik, ani komórka jajowa nie mogą być pre-embryonem, bo nie można przewidzieć, jaki to będzie embryon, bo nie wie się, który plemnik przeniknie do której komórki jajowej. Kiedy już do tego dojdzie, mamy zygotę, która się dzieli, i to jest właśnie embryon. To wszystko, co mamy.

Uważam, że ta precyzja jest ważna, ponieważ ludzie mogą pomyśleć, że pre-embryon nie ma takiego samego znaczenia co embryon. Kiedy wręcz przeciwnie, ta pierwsza komórka wie więcej i jest bardziej wyspecjalizowana, można to tak ująć, niż każda kolejna komórka w naszym organizmie.

No cóż, nie wiem, czy nie nadużywam cierpliwości Wysokiego Sądu.
Idzie Panu bardzo dobrze.

Ta najmłodsza istotka ludzka zaraz po zapłodnieniu, po podziale na dwie komórki, dzieli się na trzy. Ponieważ, o dziwo, nie dzielimy się na dwie, cztery, osiem i tak dalej. Nie, na początku tak się nie dzieje. Po podziale na dwie komórki, mniej więcej takie same, tylko jedna z nich dzieli się na dwie. Jest więc moment, kiedy przechodzimy przez stadium trzech komórek. Wiadomo o tym od pięćdziesięciu czy sześćdziesięciu lat, ale nadal stanowi to zagadkę embriologiczną, jako że po etapie trzech komórek wszystko rusza na nowo, powstają cztery i dalej jako kontynuacja wielokrotność dwójki.

Co to wszystko oznacza? Nie wiemy dokładnie, ale ma ono duże znaczenie dla naszej dzisiejszej dyskusji. Rzeczywiście możemy manipulować embrionami nie-ludzkimi, na przykład szczurzymi. Możemy rozdzielić komórki embrionu złożonego z szesnastu komórek i pobrać kilka z nich. Możemy też pobrać kilka komórek innego embrionu, innego rodzaju embrionu, jeżeli Państwo wolać, i umieścić je wszystkie razem. W większości przypadków eksperyment nie udaje się, ale czasami powstaje chimera. Na przykład, jeżeli pobrano embrion czarny i embrion biały i połączono je razem, otrzymamy szczurka potrafiącego biegać po stole, ale który ma skórę w łaty. Ma miejsca białe i czarne, bo składa się z dwóch typów komórek, które umieściliśmy razem. Takie doświadczenia należy przeprowadzać z bardzo małą liczbą komórek.

Próbowaliśmy, i kiedy mówię «my», powinienem powiedzieć «genetycy», połączyć trzy różne zestawy komórek i uzyskaliśmy kilka szczurów z trzema rodzajami komórek, które mają swoje odbicie w kolorze skóry. Próbowano łączyć cztery - nie wychodzi, pięć - też nie. Jest to tylko możliwe maksymalnie z trzema komórkami. To, co należy zapamiętać to to, że kiedy dzielimy się na początku naszego życia (na dwie komórki, następnie jedna z nich na dwie inne), przechodzimy przez stadium trzech komórek. Być może w tym momencie jedna z komórek przesyła wiadomość pozostałym dwóm, a następnie wiadomość ta wraca do pierwszej komórki, żeby nagle zrozumieć: nie jesteśmy zbiorowiskiem komórek, połączyliśmy się, aby stworzyć nowego człowieka! Oznacza to, że indywidualizacja,

moment, w którym ustala się różnica pomiędzy zbiorowiskiem komórek w wyhodowanej tkance a człowiekiem, który sam siebie tworzy według własnych reguł, odbywa się w stadium trzech komórek, to znaczy bardzo krótko po zapłodnieniu.

Jeżeli powstrzymamy ten proces, jeżeli spowolnimy ruch molekuł, dojdziemy stopniowo do względnego zastoju i kiedy embrion zostanie zamrożony, tych maleńkich istotek (a są one bardzo małe, mierzą półtora milimetra, są kulką o średnicy półtora milimetra) można umieścić w słonce tysiące. A więc żeby wszystko było jasne, fakt zamknięcia tych małych istot ludzkich w zamrożonej przestrzeni, pozbawienia ich całej wolności, możliwości poruszania się, a nawet czasu (czas jest dla nich zamrożony), to zmuszenie ich do przetrwania, można by powiedzieć, z czasem zatrzymanym w tak zwanym «*concentration can*» - pojemniku koncentracyjnym.

Nie jest on ani tak gościnnie, ani tak przygotowany do życia jak sekretna świątynia w ciele matki. Matczyne łono jest o wiele lepiej wyposażone niż nasze najlepsze laboratoria, zarówno w sensie psychicznym, chemicznym, a nawet intelektualnym, dla rozwoju nowych jednostek ludzkich.

To jest właśnie powód dla którego, myśląc o tych sprawach, wzruszyłem się głęboko, dowiadując się przez telefon (od mojego przyjaciela Martina Palmera), że kobieta, matka chciała uwolnić dzieci z koncentracyjnego pojemnika, jak również dać tym dzieciom (nie powinienem używać terminu «dzieci»), nie jest on idealnie adekwatny, ani nie brzmi dobrze po angielsku)... ofiarować tym małym istotkom najlepszą gościnę na świecie, swoje własne ciało. I kiedy Pan Palmer powiedział mi przez telefon, że gdyby nie otrzymała Pani zgody na ofiarowanie schronienia tym maleńkim..., tym początkowym istotkom ludzkim, mówiąc bardziej precyzyjnie, wolałyby Pani, żeby skorzystały z innego schronienia, niż zostały w pojemniku koncentracyjnym lub uległy zniszczeniu.

Byłem bardzo wzruszony, bo przypomniał mi się niezwykle proces sprzed około trzech tysięcy lat i nie wierzyłem, że może się on powtórzyć. Dyskusja między dwiema osobami, spośród których

jedna wolała utrzymać przy życiu maleńkiego człowieka i oddać go tej drugiej, druga natomiast wolała pozwolić, aby dziecko umarło. Z tego co pamiętam, wyrok został uznany za paradygmat sprawiedliwości, kiedy Salomon go wydał.

Nigdy nie przypuszczałem, że przyjadę z Paryża, żeby w Tennessee rozmawiać o starym procesie sprzed trzech tysięcy lat. Ale kiedy otrzymałem telefon, zrozumiałem, że po raz pierwszy sprawa dotyczy najmniejszej istoty ludzkiej. Ponieważ dawniej najmniejsze istoty ludzkie były poza naszym zasięgiem, bo znajdowały schronienie w swojej sekretnej świątyni, zdałem sobie sprawę, że byłoby stosowne, aby przyjechał genetyk i opowiedział to, czego dostarcza nam nauka.

Gdyby ten proces miał miejsce dwa lata temu, zakończyłbym swoje przemówienie w tym miejscu. Powiedziałbym już bowiem wszystko, co w tamtym momencie wiedzieliśmy. Ale, za pozwoleniem Wysokiego Sądu, będę kontynuował jeszcze trochę, dogłębniej i szybciej.

Sąd. Proszę.

Dzisiaj wiemy o wiele więcej niż dwa lata temu. Niepowtarzalność każdego młodego człowieka, o której mówiłem na początku, była oczywista, ale istniało jeszcze coś obok tego, co wiedzieliśmy już o genach i o różnicach między jednostkami. Dziś jest to już fakt udowodniony eksperymentalnie.

Odkrył go Anglik Jeffreys, znany badacz DNA. Jeffreysowi przyszło na myśl, że może wyselekcjonować niewielką porcję DNA i wytworzyć pokazną ilość takiego samego, wykorzystując konkretną informację zawartą w naszych chromosomach. Prawdopodobnie jest to system regulacji i wskazówka, żeby zrobić to czy tamto; nie jest konkretnym przepisem kucharskim, ale raczej wskazówką, co należy robić.

Ponieważ ta informacja mówi komórkom, jakie funkcje powinny pełnić, a jakich nie, może nastąpić wiele drobnych zmian. Te powtórzone geny są tak liczne i mają tyle odmian, że otrzymujemy od naszego ojca i naszej matki komplet genów bardzo łatwy do rozpo-

znania. Możemy zdać sobie z tego sprawę w bardzo prosty sposób: pobiera się DNA, umieszcza w roztworze i pobudza do migracji w specjalnym środowisku. Poddaje się go następnie specjalnej próbie, wynalezionej przez Jeffreysa, a to co widać, podobne jest do kodu kreskowego w supermarketach, to znaczy małe kreseczki o różnej grubości i różnych odległościach między nimi. I jeśli wspomniany kod kreskowy odczyta się czytnikiem elektronicznym, powie on sprzedawcy, jaka jest cena towaru oraz wiele innych rzeczy.

A więc, jest to dokładnie to samo, co mówi nam kod kreskowy DNA, kiedy go oglądamy. Odkrywamy, że każdy osobnik różni się od tego obok, dzięki temu, że ma swój własny kod kreskowy. Nie jest to już dowodzenie za pomocą statystycznego rozumowania. Przeprowadzono tyle badań, że w tej chwili wiemy już, iż obserwując kod kreskowy metodą Jeffreysa, szansa znalezienia drugiej identycznej osoby jest mniejsza niż jeden na miliard. A zatem, to już nie teoria, że każdy z nas jest niepowtarzalny. Obecnie jest to tak proste doświadczenie, jak odczytanie kodu kreskowego w supermarkecie. Istnieje aczkolwiek jedna różnica - nie podaje ono ceny ludzkiego życia!

Kolejny krok naprzód to to, że aktualnie możemy udowodnić niepowtarzalność każdej pojedynczej komórki. Jest to możliwe dzięki odkryciu nowego systemu nazwanego PCR, który wykorzystuje się w wyjątkowych przypadkach. Wszystko zaczęło się dwa lata temu. Bierze się mały fragment DNA i za pomocą tego właśnie systemu można ją rozmnożyć miliardy razy, tak żeby wystarczyło do przeprowadzenia analizy metodą Jeffreysa. Niepowtarzalność zostaje po raz kolejny potwierdzona, nie tylko dzięki próbce pobranej od różnych osobników, ale dzięki jądro jednej komórki!

Trzecie odkrycie, pod wieloma względami najważniejsze z nich wszystkich, to fakt, że DNA nie jest tak prosty, jak taśma magnetofofona, o której mówiliśmy wcześniej. Nasze odkrycia naśladową naturę, ale ona wie o wiele więcej od tego, co myśmy odkryli. Informacja zawarta w DNA jest zdefiniowana za pomocą różnych sekwencji, które ułożone są jedna za drugą w molekułę metrowej długości. Jakies dwa-

dzieścia lat temu odkryto, że niektóre z sekwencji DNA zawierają dodatkowy element nazywany metylem (to znaczy CH_3), połączony z łańcuchem, który nieznacznie modyfikuje formę szczebli drabiny, jaką jest molekula DNA. Nikt nie miał pojęcia, co to oznaczało. I dopiero cztery lata temu, wraz z odkryciami Suraniego, zaczęliśmy pojmować, że dzieje się tam coś niezwykłego. Te małe cząsteczki metylu sprawiają, że dany fragment DNA wyłączony jest z funkcjonowania. Daje się to idealnie porównać z inteligentnym wykładownicą: podkreśla on ołówkiem, kiedy chce zwrócić uwagę na dany ustęp, albo wymazuje, kiedy chce coś opuścić. To samo dzieje się w przypadku metylacji: choć gen ciągle się tam znajduje, odsuwa się go od gry, ucisza się go. Ale kiedy odmetyluje się przy kolejnym podziale, w następnej komórce, odezwie się na nowo.

Fundamentalnym odkryciem był fakt, że jest to możliwe dzięki drobnym zmianom na powierzchni DNA. Wewnątrz niektóre molekuly, niektóre proteiny dopasowują się do poszczególnych, specyficznych segmentów DNA. Jest to rodzaj języka, który mówi chromosomowi: musisz przekazać tę informację, ale jeżeli chodzi o tę drugą informację, nie odzywaj się, nie przekazuj jej w tej chwili. Jest to bardzo potrzebne, ponieważ w naszych komórkach jest tyle informacji, że gdyby zawsze były przekazywane, energia zużywana przez jedną komórkę byłaby o wiele większa niż energia całego naszego ciała. A więc, jest konieczne, aby niektóre nasze geny milczały, podczas gdy inne mają głos.

Reasumując, to, co teraz następuje stanowi zasadnicze odkrycie i jest bezpośrednio związane z tematem, którym się zajmujemy. DNA przenoszony przez plemnik jest podkreślany lub znakowany przez wspomnianą metylację w pewnych miejscach, które nie odpowiadają miejscom metylacji DNA chromosomów przenoszonych przez komórkę jajową. Podczas produkcji plemników istnieją wskazówki (można by powiedzieć znaki), które sygnalizują: musisz to zrobić. Ale w odpowiadającym mu genie, w odpowiadającym mu chromosomie, produkowanym przez matkę, ten zaznaczony fragment znajduje się w innym miejscu, podkreśla co innego. W ten sposób, kiedy

spotykają się dwie grupy chromosomów przenoszonych przez plemnik i przez komórkę jajową, nie są one identyczne, jak nam się przez wiele lat wydawało. Istotnie, wiedzieliśmy, że istnieje różnica między chromosomem X i Y, ale w stosunku do pozostałych wydawało się, że przenoszą tę samą informację, a to nie jest pewne. Część informacji musi zostać odczytana z chromosomu pochodzącego od ojca, a druga, inna - z chromosomu pochodzącego od matki.

Z tego wynika, że zapłodnione jajo jest najbardziej wyspecjalizowaną komórką, jaka istnieje na świecie. Posiada ona szczególne instrukcje podkreślające, które segmenty DNA mają zabrać głos, a które nie. Żadna inna komórka w życiu jednostki nie będzie miała takich właściwości. Kiedy zapłodniona komórka jajowa dzieli się na dwie komórki, następuje wymiana informacji pomiędzy tymi dwiema. Kiedy dzieli się na trzy komórki, te otrzymują następującą informację: jesteśmy jednostką. W procesie rozwoju system podkreślania stopniowo się zmienia tak, że komórki zaczynają się różnicować i specjalizować, aby stać się paznokciami, włosami, skórą, neuronami i tak dalej.

Prawdę mówiąc, w trakcie procesu rozszerzania się pierwotnego wzoru, który zapisany jest w człowieku, nie stwierdza się nic poza tym, że stopniowo zostają zapomniane pewne rzeczy. Pierwsza komórka wiedziała więcej niż stadium trzech komórek, a stadium trzech komórek wiedziało więcej niż morula, która z kolei wiedziała więcej niż gastrula i tak dalej. Na początku zapisane było nie tylko to, co składa się na informację genetyczną, którą możemy odczytać z każdej komórki, ale również sposób jej odczytywania, sekwencja po sekwencji.

Dzieje się to tak samo jak z programem komputerowym. Nie wprowadza się jedynie odpowiednika wzoru algebraicznego, ale mówi się komputerowi: zrób to i jeżeli otrzymasz taki wynik, kontynuuj w takim programie; jeżeli taki wynik nie pojawi się, kontynuuj w innym programie.

Wszystko zapisane jest w tej pierwszej komórce i stopniowo zapomina się to w pozostałych komórkach naszego ciała.

Na końcu tego procesu, kiedy organizm już się ukształtował, on z kolei wytwarza swoje własne komórki reprodukcyjne. Ustawia licznik znowu w pozycji zero; to jest odmłodzenie. I rozpocznie się nowe życie, kiedy połączą się komórka męska i żeńska, aby zrodzić nowe pokolenie. Chciałbym powiedzieć, Wysoki Sądzie, że dwa lata temu nie byłoby możliwe dostarczenie informacji tak precyzyjnej, a jednocześnie niezmiernie cennej, jaką, bez żadnej wątpliwości, posiadamy teraz.

Chciałbym posłużyć się przykładem, aby pokazać, że to wszystko nie jest jedynie teorią. Moim kolegom udało się dokonać manipulacji genetycznej na szczurach i u tych szczurów zdołali wytworzyć pseudozygoty, to znaczy pobrać komórkę jajową, usunąć z niej prawowite jądro i umieścić tam na przykład dwa jądra pochodzące z plemników, tak że otrzymali komórkę diploidalną, zygotę diploidalną, która zawierała jedynie dwie partie pochodzące z chromosomu ojcowskiego. Nie rozwinęła się.

Próbowano zrobić to samo z dwoma jądrami pochodzącymi od matki, to znaczy dwie części chromosomu matczynego i żadnej pochodzenia ojcowskiego. Powstaje diploid, który według teorii powinien wzrastać, ale tak się nie dzieje.

Co ciekawe, wszystkie części chromosomu są za coś odpowiedzialne, ale każda z nich oddzielnie nie potrafi stworzyć kompletnego obrazu, to znaczy kompletnego modelu osobnika. Każda z nich jednak jest wyspecjalizowana. Jeżeli uzyska się zygotę z dwoma pronukleonami męskimi (to, co nazywa się androgenem), będzie ona produkować maleńkie pęcherzyki, podobne do błon i łożyska, jakie normalnie buduje wokół siebie dziecko, tak żeby móc czerpać soki życiowe z naczyń matki. To wszystko, czego potrafi dokonać zygotą zawierająca jedynie chromosomy męskie.

Jeżeli zygotą zawiera tylko chromosomy pochodzenia żeńskiego, produkuje wtedy «luźne elementy», tworzy skrawki skóry, części zębów, czasami maleńki paznokieć, ale wszystko to jest kompletnie nieuporządkowane, bez żadnego związku ze sobą; jedynie luźne kawałki, a nie konkretny osobnik. Wszystko to wiemy bezpo-

średnio dzięki eksperymentom przeprowadzonym przez Suraniego w ostatnich latach. Wiedzieliśmy o tym już dawno, ale pewne jest, że nie potrafiliśmy tego zrozumieć.

Wiedzieliśmy, że zdarza się to również w naszym gatunku. U człowieka istnieją tak zwane cysty skórne, które powstają w wyniku podziału niezapłodnionej komórki jajowej we wnętrzu macicy u młodej dziewczyny. Nie mogą się one rozwinąć. Jest to przypadek rzadki, ale dobrze znany. Nigdy nie powstanie z tego dziecko, a jedynie luźne części, zęby, paznokcie, wszystko wymieszane w niepojętym bałaganie.

Z kolei wiadomo było, że czasami po zapłodnieniu, na pozór normalnym, komórka nie dzieli się w sposób właściwy, ale wytwarza pęcherzyki, niewielkie cysty i tym podobne. W tych komórkach nie było nic poza chromosomami ojcowskimi. Znajdowały się tam dwie części chromosomów ojcowskich, a pronukleon matczynej zaniknął, nie wiadomo dlaczego. Dzięki eksperymentom ze szczurami wiemy obecnie, że ma to związek z metylacją DNA. Wiemy więc, dzięki obserwacji człowieka, że istnieje precyzyjna informacja przenoszona przez plemnik, różniąca się od informacji przenoszonej przez komórkę jajową. Odkryliśmy też, z zadowoleniem, ale bez zbytniego zaskoczenia - tak bym to ujął - na tym niezwykle subtelnym poziomie informacji zawartej w chromosomach, że zadaniem ojca jest zbudowanie otoczki i poszukiwanie pokarmu (błony i łożysko), podczas gdy zadaniem matki jest dostarczanie składników pozwalających na to, aby osobnik sam się rozwijał. Tak więc na poziomie genów podziwiamy to, co później odnajdujemy w dorosłym życiu - to, że mężczyzna idzie polować, a matka przygotowuje posiłki. Dokładnie to samo jest głęboko zapisane w naszych chromosomach od samego początku, od momentu, kiedy mówi się o pierwszym załazku człowieka.

Ale nadużywam waszej uprzejmości, Wysoki Sądzie, mówię zbyt dużo. Na zakończenie chciałbym powiedzieć, iż nie jest trudno zrozumieć, że u źródeł życia, informacja genetyczna i struktura molekularna zygoty, duch i materia, dusza i ciało muszą być bardzo

złożone, jako że mówimy o początkach nowego cudu, który nazywa się człowiekiem.

Należy zaznaczyć, że my, genetycy, używamy tego samego słowa na określenie myśli, która przychodzi nam do głowy i nowej istoty, która rozpoczyna życie: poczęcie. Począyna się pomysł i począyna się dziecko. A genetyka potwierdza, że nie mylimy się stosując takie pojęcie. Co to jest poczęcie? W istocie rzeczy jest to informacja zapisana w materii, jeżeli wspomniana materia przestaje być materią i zamienia się w nową istotę ludzką.

Wracając do maleńkich istotek znajdujących się w koncentrycznych pojemnikach, o których niedawno mówiliśmy, myślę, że mamy już dowód na to, że nie są one ani luźnymi elementami, którymi można dowolnie rozporządzać, według potrzeb, ani materiałem eksperymentalnym, który można zamrażać i rozmrażać według własnej zachcianki, ani wreszcie drażliwym przedmiotem kupna-sprzedaży lub wymiany.

Jeżeli dobrze zrozumiałem przypadek, którym się zajmujemy, jako genetyk powiedziałbym: istota ludzka od samego początku, w pojemniku z zatrzymanym czasem, nie może być niczyją własnością, bo jest ona jedyną na świecie, która posiada zdolność tworzenia samej siebie. Dodam jeszcze, że nauka ma bardzo prostą koncepcję człowieka: gdy tylko został poczęty, człowiek jest człowiekiem.

Sędzia: Zanim będziemy kontynuować, zrobimy przerwę. Krótką przerwę, choć trochę dłuższą niż zwykle. Jak wiadomo większości przedstawicieli prasy, Izba Handlowa hrabstwa Blount zaprasza Państwa na małe przyjęcie. Mam nadzieję, że Państwo skorzystają z zaproszenia. Zrobimy jakieś dwadzieścia pięć, trzydzieści minut przerwy, a następnie wznowimy posiedzenie.

(Strony i ich pełnomocnicy opuszczają salę).

(Po krótkiej przerwie posiedzenie rozpoczyna się na nowo).

Sędzia: Panie i Panowie wznawiamy posiedzenie. Doktorze Lejeune, proszę łaskawie zająć miejsce dla świadków. Panie Christenberry...

Pan Christenberry: Dziękuję, Wysoki Sądzie.

Pan Christenberry:

Doktorze Lejeune, założmy - jest to hipoteza - że podczas tego przesłuchania usłyszeliśmy dowody na to, że każda matka i każdy ojciec w równym stopniu przyczyniają się do powstania embrionu i ich udział w niczym się nie różni. Czy mógłby nam Pan powiedzieć, jaka jest Pańska opinia na temat tego, czy komórki są czy nie są zróżnicowane?

Świadek: Nie jest łatwo odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ kiedy już w dziedzinie nauki coś się wie, trudno jest powiedzieć, co by się myślało, gdyby się nie wiedziało. Gdyby porcja chromosomów matki i ojca u dziecka była taka sama, nie mam pojęcia skąd mogłoby się wziąć to zróżnicowanie komórek.

I dlatego, gdybym zeznawał tutaj dwa lata temu, powiedziałbym, że tajemnica dotycząca zróżnicowania komórek jest absolutna, i że nie wiem, gdzie jest to zapisane. Obecnie, i tu tkwi jedyna i największa tajemnica, zaczynamy to wiedzieć. Odsłania się nam ostatecznie to, co kiedyś było domysłem: że musi być coś zapisane w tej pierwszej komórce, że jakieś zróżnicowanie ma miejsce w określonym momencie, a inne zróżnicowanie musi nastąpić w innym momencie. Wiedzieliśmy, że musi to być zapisane, ale zupełnie nie wiedzieliśmy w jaki sposób.

Dobrze. W sposób, jaki szczegółowo przedstawił Pan mówiąc o dyferencjacji.

Tak.

W jakim celu Pan to uczynił?

Żeby zrozumieć, w jaki sposób może wyłonić się kompletny obraz komórki pozornie niezróżnicowanej, jaką jest zapłodniona zygota. Dlatego właśnie chciałem, aby zostały zapisane wspomniane odkrycia dotyczące metylacji DNA, które dowodzą, że domysły, jakie istniały w całej genetyce (że to zróżnicowanie jest - można tak powiedzieć - z góry zapisane w pierwszej komórce), znajdują obecnie naukowe uzasadnienie. Nie można już powiedzieć, że pierwsza komórka jest komórką niezróżnicowaną. Teraz trzeba powiedzieć, że ta pierwsza komórka wie, jak zróżnicować swój ród, swoje komórkowe potomstwo.

A po co miałbym to zrozumieć?

Żeby wszystko było jasne: jeżeli obserwuję masę powiększających się komórek wiem, z własnego dwudziestoletniego doświadczenia w moim laboratorium, że nigdy w naszych probówkach nie powstanie dziecko samo z siebie, bowiem w nich trzymamy zwykłe komórki pobrane z naszego ciała. Dla odmiany, wiemy, że jeśli komórką, która się dzieli jest zapłodniona zygota, właśnie w tym momencie zaczyna pojawiać się nowy człowiek.

Jakie ma Pan odczucia etyczne odnośnie zamrażania?

Myślę, że miłość to coś przeciwnego niż zimno. Miłość to ciepło, a życie wymaga odpowiednio wysokiej temperatury. Dlatego powiedziałbym, że najlepszą rzeczą, jaką możemy uczynić dla nowopoczętych istot, to pozostawić je w ich naturalnym schronieniu, nie w lodówce. Lodówka to nie jest alternatywne rozwiązanie; ja bym powiedział, że jest to rozwiązanie trzeciej kategorii. I nie zdziwiłbym się, gdyby za kilka lat tę długą drogę z dala od ciała matki, jaką jest sztuczne zapłodnienie i ten długotrwały pobyt w pojemniku koncentracyjnym, uznano za niezbyt skuteczne. O wiele lepszym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie implantów w celu usunięcia niedrożności jajowodów lub stosowanie antybiotyków, nowych antybiotyków, aby usunąć szczególną przeszkodę w momencie usadawiania się w błonie śluzowej, albo też wynalezienie substancji chemicznych, które pomogłyby wykryć, dlaczego niektóre pary, chociaż następuje u nich prawidłowa produkcja komórek, nie mogą skutecznie zapłodnienia lub implantacji. Prawdziwe rozwiązanie znajduje się z pewnością w jakichś substancjach chemicznych, których do tej pory nie wynaleziono.

Dlatego powiedziałbym, że zapłodnienie pozaustrojowe jest propozycją awaryjną w medycynie w jej obecnym stanie, ale nie jest właściwą metodą leczenia. Ciągle jeszcze nie odkryto dobrej metody, którą można by stosować w każdym przypadku. Moim zdaniem, zapłodnienie pozaustrojowe nie jest absolutnie ostatecznym rozwiązaniem. Ale jest to oczywiście moje osobiste odczucie.

Przepraszam, że przerwę na moment, Doktorze. Chciałbym zadać Panu pytanie i dlatego przeczytam je, aby mógł Pan zrozumieć to, o co

chcę zapytać. Jest udowodnione, że kiedy mówi się o blastomerach, które są różnej wielkości, nikt nie wie z całą pewnością dlaczego podział komórek mógłby być jednakowy w pewnych warunkach i różny w innych warunkach. Czy wiemy obecnie, dlaczego tak się dzieje w przyrodzie?

Jest to bardzo trudne pytanie. Jak już wspomniałem wcześniej, wiemy, że ogólnie rzecz biorąc, stadium trzech komórek jest wynikiem nierównego podziału pierwszych blastomerów, co wydaje się być normalnym, podstawowym zjawiskiem. Do tej pory jednak nie odkryto, dlaczego natura tak czyni, choć wydaje się, że jest to zjawisko normalne.

Ja bym powiedział, że oczywiście w zygocie musi być zapisane coś, co mówi jej, że najpierw ma się podzielić na dwie, później na trzy, a następnie, że wszystkie trzy mogą razem dyskutować, co robić dalej. Nie jest to nic nowego, to oczywiste zjawisko znane od lat, dla którego nie było wytłumaczenia, a które obecnie znaleziono. Wiemy, że u typowej chimery, stworzonej z różnych embrionów, tylko trzy szeregi komórek mogą razem starać się stworzyć ogólny wizerunek. Oznacza to, że indywidualizacja następuje w stadium trzech komórek.

Posiadając taką wiedzę, Doktorze, czy może Pan powiedzieć co wiemy i co możemy aktualnie powiedzieć o tych trzykomórkowych istotach ludzkich? Jaką zdobywamy wiedzę i w jakim tempie? Rozumie Pan moje pytanie?

Nie.

Dobrze. Wcześniej usłyszeliśmy o tym, że po trzech tygodniach od zapłodnienia pojawia się system nerwowy. Nie było jasne, kiedy to się zaczyna, dlatego, że próbowaliśmy wyeliminować..., próbowaliśmy zidentyfikować części ciała, myśleliśmy o pewnych kategoriach, a Pan tworzy nam inną perspektywę. Może Pan jeszcze raz wyjaśnić nam, co dokładnie mamy i jak przebiega jego rozwój?

A więc, na samym początku mamy embrion. Najpierw zygotę i embrion o dwóch komórkach, później embrion o trzech komórkach, czterech komórkach, ośmiu, szesnastu i tak dalej, zawsze mnożąc przez dwa. Kiedy tak stopniowo się dzieli, embrion pokryty jest pewnego rodzaju powłoką, z której wydostaje się około szóstego lub

siódmego dnia. Powłoka ta stanowi faktyczną ochronę jego intymności, tak żeby, jeżeli są to na przykład bliźnięta, nie pomieszały się.

W momencie, kiedy embrion zaczyna wychodzić z tej osłony i tworzyć trofoblast, który połączy go na stałe z błoną śluzową, wykonuje też wiele innych czynności, których nie da się zobaczyć. Jest tak zajęty kreowaniem własnej osoby, że nie pomiesza się z ewentualnym bliźniakiem. Wręcz przeciwnie, u gatunków wydających na świat dużo młodych, osiem czy dziesięć w jednym miocie, jak na przykład koty lub psy, gdyby każdy z nich nie schronił się od samego początku w swojej miękkiej torbie, nie powstałyby pojedyncze zwierzęta, wymieszałyby się i stworzyły rodzaj chimery. Podczas, gdy każda komórka zostaje wciągnięta do tej nieustannej współpracy, natura decyduje o tym, że embrion ma zacząć łączyć się z macicą.

Drugi etap zaczyna się mniej więcej dwanaście dni po zapłodnieniu, wraz z pojawieniem się zaczątku kręgosłupa; ta maleńka linia przekształca się następnie w rodzaj kanalika i ostatecznie zamknie się w formie cylindra, co będzie początkiem układu nerwowego.

Na koniec, cóż jeszcze mógłbym dodać? Opiszę całkowity rozwój embrionu. Po trzech tygodniach mięsień sercowy zaczyna bić. Koniec okresu embrionalnego następuje w dwa miesiące po zapłodnieniu. W tym momencie maleństwo jest dokładnie wielkości mojego kciuka. Dlatego wszystkie matki opowiadają swoim dzieciom bajkę o Tomciu Paluchu, bo jest to historia autentyczna. Każdy z nas był kiedyś Tomciem Paluchem w brzuchu swojej matki, a kobiety zawsze wiedziały, że istnieje gdzieś podziemny kraj, rodzaj sklepionego schronienia, z czerwonym światłem i dziwnym dźwiękiem, gdzie maleńcy ludzie wiodą życie niezwykle i wspaniałe. To jest właśnie historia Tomcia Palucha.

A więc, kiedy Tomcio Paluch jest już bardzo dobrze widoczny, to znaczy kiedy ma dwa miesiące, mierzy wtedy dwa i pół centymetra, od czubka głowy do końca kości ogonowej. Gdybym trzymał go w zaciśniętej pięści, Państwo nie domyśliliby się, że coś tam mam, ale kiedy otworzyłbym dłoń, mogliby Państwo zobaczyć maleńkiego człowieczka z rączkami, paluszkami u rąk i nóg; wszystko tam

jest, również mózg, który będzie się powiększał. Od tego momentu, w dwa miesiące po zapłodnieniu, przestajemy istotki ludzkie nazywać embrionami, a zaczynamy nazywać je płodami. Jest rzeczą bardzo stosowną zmienić nazwę, ponieważ zmiana ta ukazuje fakt bardzo oczywisty. Mając Tomcia Palucha oraz dwumiesięczny embrion szympansa, orangutana, czy goryla, nikt nie będzie miał wątpliwości: to jest szympan, to orangutan, to goryl, a to człowiek.

Zmieniamy określenie i nazywamy go płodem, ponieważ jest to już postać kompletna. Ale człowiek był już obecny zanim cały świat mógł odróżnić go od szympana. Na przykład, gdybyśmy pobrali jedną komórkę (ja bym tego nie robił, bo jest to niebezpieczne dla tej istotki) z czterokomórkowego embrionu, prawdopodobnie wyrównałby on ten brak i przeżył. Jest to potwierdzone w przypadku szczurów. Zrobimy jednak coś innego. Weźmy jedną komórkę z embrionu szympana, jedną z embrionu orangutana i jedną z embrionu ludzkiego i pokażmy je studentowi specjalizującemu się w cytogenetyce w Paryżu. Jeżeli nie potrafiłby określić, które komórki od jakich istot pochodzą, oblałby egzamin; takie to jest proste.

Kiedy obserwuje się rozwój trzech komórek?

Tak.

A gdybyśmy skorzystali z komputerów najnowszej generacji, na przykład takich, których używa się w specjalnych programach NASA. Czy można by te komputery zaprogramować tak, żeby przewidziały, co nastąpi dalej?

Nie, nigdy. Ilość informacji zawarta w zygocie, którą chciałoby się przenieść do komputera, jest tak wielka, że nikt nie potrafi jej zmierzyć.

Postaram się wyjaśnić to w prosty sposób. Mamy dwa metry DNA - jeden pochodzący od ojca, drugi - od matki, co oznacza 10^{11} bajtów informacji, tylko po to, by odczytać, co jest zapisane w tym DNA. Jeżeli do tego dodamy jeszcze «podkreślenia», jakie powstają w wyniku metylacji, o której mówiłem wcześniej, trzeba by pomnożyć tę liczbę przez 10^4 , a może nawet przez 10^5 . Tak więc biorąc pod uwagę tylko DNA, doszlibyśmy natychmiast do wyniku 10^{15} , co stanowi liczbę olbrzymią.

Powiem tylko po to, abyśmy mieli jakieś pojęcie - tylko po to. Żeby odwzorować literka po literce (G, C, T albo A) to, co jest zapisane w DNA zapłodnionej komórki jajowej, potrzebowalibyśmy pięć Encyklopedii Britannica! Nikt nie byłby w stanie tego przeczytać.

Przypuścimy, że tę informację można by wprowadzić do komputera. Wtedy należałoby zająć się wszystkimi molekułami cytoplazmy, które odczytują informację i prześlą ją następnej komórce. Żeby odczytać całą tę informację, która jest absolutnie konieczna (bez niej życie nie byłoby możliwe) myślę, że potrzebowalibyśmy od tysiąca do miliona razy więcej informacji. Żaden komputer nie miałby wystarczającej pamięci, aby przechować tak wielką masę danych.

Poza tym, nikt by nie wiedział, jak przekazać komputerowi algorytm, z którego ma skorzystać. Muszą Państwo zrozumieć, że ilość informacji potrzebna do powstania istoty ludzkiej jest ogromna w porównaniu z ilością potrzebną do skonstruowania komputera. To człowiek stworzył komputer, a nie komputer człowieka!

Pan Christenberry (zwracając się do Pana Clifforda)

Świadek jest do Pana dyspozycji.

... Chciałbym, przede wszystkim, zapytać Wysoki Sąd, dopóki wszystko jest jeszcze na świeżo w pamięci, czy Wysoki Sąd chciałby zadać Doktorowi jakieś pytania. Wie on, że w naszym systemie, po przedstawieniu swojej własnej wersji wydarzeń, będzie czasami musiał również odpowiedzieć na kilka pytań sędziego.

Sędzia: Nie mam pytań w tej kwestii.

Pan Clifford: Dziękuję, Wysoki Sądzie.

2. PRZESŁUCHANIE PRZEPROWADZONE PRZEZ PANA CLIFFORDA

Bonjour, Dr Lejeune.

Merci.

Teraz, kiedy wyczerpał się już mój zasób francuskiego, kontynuujemy po angielsku. Pozwoli Pan, że podziękuję mu przede wszystkim za to, że zechciał przyjechać tutaj, do Maryville w Tennessee, żeby wziąć udział

w tym procesie. A swoją drogą, zdaje się, że to Pan sam poniósł wszystkie koszty przyjazdu, nieprawdaż?

Acha (skinienie głowy).

A teraz, proszę, niech Pan dobrze uważa, Doktorze: być może nie jest Panu znany nasz system prawny. We Francji istnieje kodeks cywilny, ale tutaj mamy COMMONLAW, który pochodzi od systemu brytyjskiego. Proszę przerwac mi, jeżeli nie będzie Pan rozumiał dokąd zmierzam. Pozwoli Pan, że zapytam, czy zeznawał Pan już kiedyś przed północnoamerykańskim sądem?

Tak.

Czy mógłby mi Pan powiedzieć, jakie zeznania Pan składał, w jakiej sprawie Pan zeznawał?

No cóż, w sądach amerykańskich zeznawałem głównie w podobnych sprawach. To było... nie pamiętam w jakim sądzie.

Czy pamięta Pan zeznania w 1981 roku w stanie Maryland?

Tak.

Pamięta Pan?

Tak, tak.

Czego dotyczył proces?

Pamiętam, że dotyczył dziecka jeszcze w łonie matki; przypadek zupełnie inny. Jeżeli mnie pamięć nie myli (bo nie jestem adwokatem, jak Pan wie), nie zostałem zaproszony, aby wydać opinię w tej sprawie, ale w kwestii, czy to dziecko, które wtedy musiało mieć jakieś trzy miesiące, jest naprawdę istotą ludzką. Było to bardzo proste pytanie, ale również należało na nie odpowiedzieć bazując na wiedzy, jaką wtedy posiadaliśmy.

Wydaje mi się, Doktorze Lejeune, że w tamtej sprawie chodziło o to, czy kobiecie powinno się pozwolić na aborcję, czy nie.

Myślę, że chodziło o to, czy mąż może wyrazić opinię, że nie chce usunięcia dziecka. Tego dotyczyła sprawa.

A mnie się wydaje, proszę mnie oczywiście skorygować jeżeli się mylę, że jednym z elementów tej sprawy było to, że dziecko miało defekt chromosomowy, który prawdopodobnie wywołałoby u niego uszkodzenia...

Nic o tym nie wiem. Nie powiedziano mi o tym, nic na ten temat nie słyszałem. Nie, o tym nie mówiono na procesie.

Zeznawał Pan w tej sprawie, jak mniemam, że Pańskim zdaniem płód, o który chodziło był istotą ludzką?

To nie była *moja* opinia. Mówiłem o tym, czego dostarcza cała genetyka. Nie ma żadnych wątpliwości, że jest to istota ludzka. Nie jest szympansem, jako że jest człowiekiem.

Był Pan przeciw aborcji w tym przypadku?

Bez wątpienia nie podoba mi się zabijanie mojego... przedstawiciela mojego gatunku. Poza tym jestem francuskim lekarzem, złożyłem przysięgę Hipokratesa. Cztery lata przed Chrystusem Hipokrates przysięgał: «nie podam trucizny, nie dostarczę środków poronnych». Jest to interesujące dla nas, lekarzy, z tego względu, że w czasach, kiedy legalne było niewolnictwo, w czasach, kiedy ojciec rodziny mógł zabić dziecko zaraz po urodzeniu, a nawet później, ustanowiono podstawy medycyny, zakazując nowym lekarzom podawania trucizny lub przeprowadzania aborcji. To oznaczało, że niezależnie od wzrostu, pacjent jest pacjentem. To jest przysięga Hipokratesa.

Zdaje się, że pierwszym Pana nakazem jest «po pierwsze nie szkodzić»?

Nie zabijaj, tak, coś już o tym słyszałem.

Proszę wyjaśnić mi, w jakiej dziedzinie jest Pan ekspertem. Według moich danych, jest Pan nim w dziedzinie genetyki.

Tak.

Czy uznaje Pan embriologię za dziedzinę nauki? Czy przyznaje Pan, że istnieje dziedzina nauki zwana embriologią?

Oh, tak, bez wątpienia.

Czy uważa się Pan za eksperta w dziedzinie embriologii?

Uważam, że nie jestem kompletnym ignorantem.

Ale czy określiłby się Pan jako ekspert w dziedzinie embriologii?

Nie, nie jestem ekspertem ściśle w dziedzinie embriologii.

A teraz, pozwoli Pan, że zapytam, czy określiłby się Pan jako ekspert w dziedzinie psychologii?

Jeżeli chodzi o genetykę, powiedziałbym, że tak, bo zajmowałem się tyłoma sprawami, że dowiedziałem się o psychologii ludzkiej więcej niż wyklada się na fakultetach uniwersyteckich.

Ale muszę odnotować, że nie ma Pan żadnego tytułu w tej dziedzinie?

Nie, nie posiadam żadnego tytułu.

Uważa się Pan za eksperta z informatyki?

Częściowo, proszę Pana.

Czy chce Pan przez to powiedzieć, że ma Pan dyplomy akademickie z informatyki?

Nie, dyplomów akademickich nie mam. Napisałem parę rzeczy, które otrzymały aprobatę kilku zanych profesorów.

I wreszcie, czy jest Pan znawcą prawa?

Nie, ale sądzę, że coś z tej dziedziny odziedziczyłem, gdyż mój ojciec był prawnikiem.

Być może chciałby Pan być większym ekspertem, niż Pan nim jest w rzeczywistości, ale czy posiada Pan wykształcenie prawnicze?

Oh, nie.

A doświadczenie prawnicze.

Tak, jakieś posiadam.

Doktorze Lejeune, przypuszczam, że wiadomo od dłuższego czasu, iż materiał genetyczny pochodzący z komórki jajowej i plemnika łączy się, oczywiście w zygocie.

Oh, tak.

Od kiedy dokładnie?

Trudno jest określić, dlatego, że zapłodnienie zostało odkryte przez Spallanzaniego, ale on nie wiedział nic na temat DNA i chromosomów; wtedy łączył jedynie dwie komórki. To było pod koniec siedemnastego wieku. Ale, czy prosi mnie Pan, żebym opowiedział całą historię genetyki?

Nie, nie.

Nie mam nic przeciwko, ale zabrałoby nam to przynajmniej miesiąc.

Doktorze, proszę, żeby Pan nam powiedział od kiedy w przybliżeniu genetyka wie, że następuje połączenie materiału genetycznego, niezależnie od tego czy znano dokładnie właściwości tego materiału, czy nie.

Powiedziałbym, że od ponad pięćdziesięciu lat, cofnelibyśmy się gdzieś do roku 1918, 1919.

Podajrzewam, że w pewnym momencie zrozumiano na gruncie genetyki, że kod genetyczny, czy też kopia dojrzałej jednostki jest oczywiście zawarty w tej pierwszej komórce.

Jak wspomniałem wcześniej, domyślano się tego, wyciągano wnioski, ale nie było na to dowodów.

Naturalnie, często w dziedzinie nauki tworzy się teorie.

Aha (potakująco).

Zakłada się więc najpierw, że teoria jest - i proszę mnie poprawić, jeżeli się mylę - proponowanym wytłumaczeniem na to, jak funkcjonuje system, w tym przypadku - genetyka. Następnie przeprowadza się doświadczenia w celu sprawdzenia, czy teoria zdaje egzamin, czy też należy szukać innej.

Tak. Powiedziałbym jednak, że szuka się innego modelu.

Tak, modelu. Mówiłem, że w genetyce, z tego co wiem, przez długi czas wierzono, na poziomie teoretycznym, że cały materiał genetyczny, cała informacja, o której Pan wspomniał, znajduje się w zygocie.

Bez wątplenia.

I to, co Pan nam dzisiaj tak szeroko opisał, było dowodem precyzyjnego mechanizmu, w jaki to wszystko funkcjonuje.

W pewnym sensie tak, ale jest jedna mała różnica: kiedyś była dedukcja, a teraz zaczynamy mieć dowody. Dla naukowca stanowi to zasadniczą różnicę.

Naturalnie. Ale wie Pan o tym od dziesięciu lat. Jeżeli wtedy powiedziałbym Panu: proszę, Doktorze Lejeune, proszę pomóc mi w mojej genetyce. Czy sądzi Pan, że cała informacja potrzebna do rozwoju i dojrzewania kurczaka...

Tak...?

...jest zawarta w tej pierwszej komórce zygoty, którą możemy oglądać w jajku?

Tak...?

Byłby mi Pan powiedział, iż wydaje się Panu, że tak jest?

No cóż, żeby być zupełnie precyzyjnym, byłbym Panu odpowiedział, iż przypuszczam, że tak jest. Dzisiaj odpowiedziałbym Panu, że to wiem. Istnieje maleńka różnica.

Ale nadal jestem pewien, że gdybym dziesięć lat temu sformułował to samo pytanie dotyczące kurczaka, poziom Pana przeświadczenia o tym, że cała informacja znajduje się w komórce zygoty, byłby bardzo wysoki?

Tak, bez wątpienia.

I oczywiście, gdyby w dziedzinie genetyki odkryto, że komórki otrzymują informację z innego źródła niż materiał genetyczny, i że ma to swoje następstwa, zdziwilibyśmy się, świat nauki by się zdziwił?

Tak, tak.

Dobrze; dzisiaj rano przedstawił Pan obszernie szczegółową charakterystykę rozwoju embrionów, a także mechanizm funkcjonowania genów i chromosomów, oraz mówił Pan o informacji, która przechodzi z każdej gamety do zygoty, i oczywiście opisał Pan to wszystko jako proces niezwykle skomplikowany.

Aha (twierdząco).

Pańskie odpowiedzi na pytania dotyczyły głównie embrionów, zygot, plemników i ludzkich komórek jajowych. Ale domyślam się, że u szympan-sów, goryli, szczurów również jest..., że u tych gatunków również istnieje bardzo skomplikowany i fascynujący mechanizm?

Tak, ale to nie są dokładnie takie same mechanizmy.

Oczywiście. Wydaje mi się, że gdzieś czytałem - i jestem pewien, ale jeśli nie mam racji, proszę mnie poprawić - że genetycznie, jeżeli chodzi o chromosomy i zawartość DNA tych chromosomów, na przykład, między człowiekiem, homo sapiens, i naczelnymi, szczególnie gorylami, szympanami..., proszę mi pomóc z tymi gatunkami...

Orangutanami.

Istnieje znaczne podobieństwo.

No cóż, zależy na co się zwróci uwagę. Można podkreślać podobieństwa, ale można też zwrócić uwagę na różnice. A różnice są niesłychanie interesujące. Ale nie wiem, o co chce mnie Pan zapytać?

No więc, słyszałem lub czytałem, że mniej więcej dziewięćdziesiąt osiem procent materiału genetycznego, jaki występuje u szympan-sa czy goryla jest identyczny z tym, jaki można znaleźć u człowieka.

Napisano to na podstawie obliczeń statystycznych dotyczących DNA, ale nie jego znaczenia. Jaki rezultat daje podobieństwo dziewięć-

dziesięciu procent słów pomiędzy dwoma różnymi tekstami? Mogą oznaczać bardzo różne rzeczy w zależności od tego, jak skonstruowane są zdania. To jest to, co stanowi różnicę pomiędzy gatunkami.

Ale istnieje podobieństwo DNA?

Oczywiście. Są idealnie podobne w tym, że mają dwie ręce, tak jak my. Nie mają takich samych kciuków, ale mają dwie ręce. U kończyn dolnych mają ręce, my mamy nogi, ale są one bez wątpienia jak najbardziej zbliżone do naszych. Nie jest niczym dziwnym, że DNA posiada również jakieś podobieństwa.

Aczy ten sam podstawowy proces, który obserwujemy u istot ludzkich, obserwujemy też u szympansa?

O, tak.

A u szczurów?

W przypadku szczurów powiedziałbym, że nie tak bardzo, tylko częściowo.

Czy szczury mają zygoty?

Tak, tak... Chcę powiedzieć..., chciałbym, żeby było jasne, że kiedy mówimy o podstawowych mechanizmach musimy wiedzieć, co oznacza słowo «podstawowy». Mówiłem Państwu na przykład o ogromnym znaczeniu metylacji DNA, którą odkryliśmy w ostatnich latach. Ale *Drosophila* na przykład nie metyluje DNA.

Czy to jest muszka owocowa?

Tak, muszka owocowa, ale jest to bardzo skomplikowany organizm. Dochodzi u niej do zróżnicowania komórkowego, co pozwala mi przypuszczać, że poprzez metylację odkryliśmy jedynie jeden z *tricków* stosowanych przez naturę. Istnieją jednak jeszcze inne. Nie zgodziłbym się z twierdzeniem, że podstawowe mechanizmy są takie same u wszystkich istot żyjących. Oczywiście jest rzeczą o wiele bardziej skomplikowaną stworzyć istotę ludzką, zawrzeć w jednej komórce uzwojenie jej mózgu, tak żeby pewnego dnia mogła zbudować maszynę, która pomoże jej własnemu mózgowi zrozumieć Prawo wszechświata.

Wie Pan, jest coś szczególnego w istotach ludzkich, kiedy porównujemy je z innymi gatunkami. Powiem Panu coś bardzo pro-

stego. Dużo podróżuję i zawsze kiedy tylko mogę odwiedzam dwa miejsca, które są dla mnie bardzo ważne: jednym jest uniwersytet, a drugim ogród zoologiczny. Na uniwersytecie często widywałem poważnych profesorów zastanawiających się, czy ostatecznie ich dzieci, kiedy były bardzo małe, nie były przypadkiem zwierzętami, ale nigdy nie widziałem w ogrodzie zoologicznym zgromadzenia szympansov pytających się, czy ich dzieci kiedy dorosną, zostaną profesorami uniwersytetu. Wydaje mi się, że gdzieś istnieje jakaś różnica.

Doktorze, zapomniałem zadać Panu kilka pytań dotyczących Pana doświadczenia zawodowego i bardzo proszę wybaczyć mi, że muszę do tego wrócić. Słyszałem w Pana oświadczeniach, kiedy pytania zadawał Pan Christenberry, że nigdy nie pracował Pan na gruncie zwanym w tym kraju jako zapłodnienie in vitro.

Nie.

Wydaje mi się, że we Francji nosi ono inną nazwę.

Nie, również nazywa się zapłodnieniem *in vitro*.

Nie był Pan związany z żadną kliniką zajmującą się zapłodnieniem in vitro?

Nie.

Nie proszono Pana, aby udzielał Pan porad lub coś w tym rodzaju, w którejś z klinik zapładniających in vitro?

Bezpośrednio nie, ale udzielałem porad wielu moim pacjentkom, które zastanawiały się, czy powinny poddać się tego typu zabiegowi, czy nie.

Myślę, że mogę zapytać, czy we Francji dokonuje się zabiegów zapłodnienia in vitro?

O, tak.

Od kiedy stosuje się tę metodę w Pańskim kraju?

No cóż, wydaje mi się, że Amanda ma w tej chwili sześć lat, sześć i pół; była pierwszym dzieckiem z próbówki w Paryżu. Myślę, że ma teraz sześć lat, może siedem.

Zobaczmy, Doktorze Lejeune, czy zrozumiałem to, o czym mówił Pan dzisiejszego ranka. Czy uważa Pan, jako genetyk, że całą informację

potrzebną do powstania nowego człowieka, człowieka niepowtarzalnego, jedyne w swoim rodzaju, możemy znaleźć w jądrze zygoty?

Nie, nigdy nie powiedziałem czegoś takiego. Powiedziałbym w zygocie, a nie w jej jądrze. Potrzebne jest jądro i cała cytoplazma. Zygoty nie można zredukować do taśmy magnetofonowej. Musimy mieć również działający magnetofon.

Gdybyśmy spróbowali przeprowadzić tutaj eksperyment filozoficzno-naukowy, biorąc zygotę, badając ją, oglądając jej DNA i inne struktury tej komórki, zakładając, że posiadamy do tego odpowiednią wiedzę, czy moglibyśmy powiedzieć wszystko o tym człowieku?

Powiedziałbym, że tak, odrzucając przypadki, których jak wiadomo nie można przewidzieć. Ale dodałbym, że żadna maszyna nie jest dostatecznie duża, żeby pomieścić całą tę informację. To jest czysta hipoteza.

Oczywiście.

I nie jest to doświadczenie.

Podajemy się eksperymentu filozoficznego.

Szczerze mówiąc, jeżeli chce Pan znać moje zdanie, nie jestem pewien, czy kiedykolwiek można by skonstruować maszynę dostatecznie dużą, żeby wykonać to zadanie. Nie ma na to przynajmniej żadnego dowodu.

Ale teoretycznie, Doktorze Lejeune...

Chyba, żeby tą maszyną było samo zapłodnione jajo.

Ale gdybyśmy mieli taką maszynę do naszego eksperymentu, czy moglibyśmy zajrzeć do wnętrza zygoty i powiedzieć, jaki kolor włosów miałaby ta osoba?

Bez wątpienia.

A kolor oczu, jaki miałaby ta osoba?

Tak.

Czy moglibyśmy zajrzeć do zygoty, do jej struktury, chromosomów lub jej DNA i powiedzieć, jakim językiem bądzie mówiła ta osoba?

Myślę, że nie, dlatego, że język to zjawisko zasadnicze, podstawowe. Moglibyśmy powiedzieć w naszym przykładzie - przykładzie teoretycznym - że ten osobnik bądzie mógł mówić po japoń-

sku, jeżeli znajdzie się w Tokio. I na tej samej zasadzie moglibyśmy powiedzieć, obserwując pierwszą komórkę szympansa, że ten osobnik nigdy nie będzie mówić.

Czy moglibyśmy, cały czas zagłębując w głąb zygoty, w geny chromosomów, w strukturę DNA, powiedzieć, czy tej jednostce będzie podobała się muzyka Beethovena?

Częściowo tak, dlatego, że trzymając się Pańskiej hipotezy, bylibyśmy pewni, że jest ona zupełnie normalna, a jeżeli jest zupełnie normalna, będzie jej się podobał Beethoven.

(Śmiech na sali).

Doktorze Lejeune, chce Pan powiedzieć, że zamierza Pan zbadać, czy istnieje jakaś anomalia chromosomowa u tych osób, które nie lubią Beethovena?

Nie, nie, ale zadał Pan pytanie dotyczące normalności.

Czy moglibyśmy powiedzieć, czy ta jednostka stanie się kiedyś osobą o przekonaniach liberalnych czy konserwatywnych?

Tego nie mogę wiedzieć, nawet obserwując osobę dorosłą!

Oczywiście, ale jak Pan zdołał zapewne zauważyć, Doktorze Lejeune, próbuję sprecyzować argument filozoficzny³: chociaż zygota zawiera pewną informację, najwyraźniej dużą część informacji, istnieją rzeczy, których nie bylibyśmy w stanie wykryć z pomocą naszej filozoficznej maszyny, odnoszących się do chwili, kiedy nasz osobnik będzie miał dwadzieścia, czterdzieści czy sześćdziesiąt lat.

Acha (kiwnięcie głową).

Doktorze Lejeune, pozwoli Pan, że przejdę do tego, co, jak mi się wydaje, jest istotą sprawy, którą tutaj rozpatrujemy, istotą Pańskich zeznań. Użył Pan wcześniej słowa «poczucie» i zdefiniował je Pan na dwa różne sposoby: jako moment powstania zygoty i jako moment zrodzenia się jakiegoś pomysłu. Czy naprawdę zgodziłby się Pan ze mną, Doktorze Lejeune, że to, co nas absorbuje w tej sprawie, w tej wielkiej debacie dotyczącej ludzkiego życia, to definicje? To jak definiujemy ludzkie życie?

³ Ta część przesłuchania wydaje się być nieco dziwna, ze względu na pojęcie filozofii istniejące w Stanach Zjednoczonych, odbiegające od tego, jakie utarło się w naszej kulturze.

Oh, tak.

A zatem to, co zakładamy w Pańskiej definicji istoty ludzkiej, to to, że istota ludzka ma pewne prawa i to zarówno prawa dane przez Boga, jak i prawa stanowione.

To nie jest to, co definiuje istotę ludzką.

Z pewnością nie. Rozumiem. Ale obstaję przy zadawaniu bezpośrednich pytań, Doktorze Lejeune: wcześniej mówił Pan o zygocie i embrionie jako o małych istotach ludzkich?

Tak.

Czy uważa Pan, że mała ludzka istota posiada takie same prawa, jak starszy człowiek, tak jak ja?

Proszę wybaczyć, że będę bardzo, bardzo bezpośredni. Jeżeli chodzi o Pana naturę, to nie widzę żadnej różnicy pomiędzy małą istotką, jaką Pan kiedyś był i dorosłą istotą, jaką Pan jest dzisiaj, bo w obu przypadkach był Pan i jest przedstawicielem naszego gatunku. To co definiuje istotę ludzką, to jej przynależność do naszego gatunku. Ani mały osobnik, ani duży nie przeniósł się z jednego gatunku do drugiego. Należą oni do rodzaju ludzkiego. To jest właśnie definicja. Powiedziałbym właściwie, że mam do Pana taki sam szacunek, niezależnie od liczby kilogramów i niezależnie od stopnia zróżnicowania garderoby.

Doktorze Lejeune, pozwoli Pan, że upewnię się, czy rozumiem to, co Pan mówi, mianowicie iż zygota powinna być traktowana z takim samym szacunkiem jak dorosła osoba?

Tego Panu nie mówię, bo nie mogę tego wiedzieć. Mówię Panu tylko, że jest to istota ludzka, a do sędziego należy decyzja, czy ta istota ludzka ma takie same prawa, jak pozostałe. Jeżeli ustanowi się zróżnicowanie między istotami ludzkimi, należy dostarczyć powodów, dla których wprowadza się tę różnicę. Ale jeżeli pyta się Pan mnie, jako genetyka, czy ta istota jest ludzka, odpowiedziałbym Panu, że tak; jako, że jest istotą i jest ludzką, jest istotą ludzką.

Z Pana dzisiejszego zeznania wnoszę, iż uważa Pan, że złą rzeczą jest umyślnie zabijać zygotę?

Myślę, że nie jest rzeczą dobrą. Oznacza to zabicie przedstawiciela naszego gatunku.

Czy to byłoby to samo, gdybyśmy zabili dwadzieścia lat później osobę, w którą zmieniła się zygota?

Trudno jest mi odpowiedzieć, ponieważ pyta mnie Pan, jak gdybym był sędzią, a jestem biologiem.

Ale, czy uważa Pan, że tak jest?

Uważam, że nie jest w porządku zabijać przedstawiciela naszego gatunku, to proste.

Nie różnicuje Pan, czy jest on w stadium zygoty, czy w stadium płodu?

Istnieje zasadnicza różnica: nie są w tym samym wieku. Pierwsze są bardzo młode, drugie starsze. Ale to nie stanowi dla mnie wielkiej różnicy, dalej jest to bowiem fakt wyeliminowania przedstawiciela mojego gatunku. To jest jedyny powód, dla którego nie zabijamy ludzi, ponieważ są ludźmi. W przeciwnym razie, niektórzy z nich, jakaś przeszkoda w życiu...

Doktorze Lejeune, Pan oczywiście jest naukowcem i jestem pewien, że w większej części zawdzięcza Pan swoje przekonania i spostrzeżenia swojej wiedzy z dziedziny genetyki i innych nauk. Czy zgodzi się Pan, że istnieją wybitni naukowcy, ludzie tak wykształceni, jak Pan, którzy rozmyślali wiele i którzy mieli dostęp do tych samych informacji, co Pan, a którzy doszli do odmiennych wniosków na temat praw i obowiązków w stosunku do zygoty?

A tak, z tym się zgadzam, ale nie z faktem bycia lub niebycia przez nią istotą ludzką.

Rozumiem.

I to właśnie jest ważne.

Rozumiem. Myślę, że nawet w waszym kraju są osoby, które nie podzielają Pańskiego punktu widzenia dotyczącego obowiązków etycznych w stosunku do zygoty.

No cóż, myślę, że we Francji istnieje czterdzieści milionów opinii na ten temat.

Ale zgodzi się Pan, że w waszym kraju są ludzie bardzo wykształceni, którzy mają odmienny punkt widzenia na etykę embrionów oraz na stadia zygoty.

Najwyraźniej są.

Zdaje się, że mniej więcej w 1980 roku w waszym kraju stworzono komisję mającą zajmować się kwestiami etycznymi, które wywołała metoda zapładniania in vitro. Czy zna Pan tę narodową komisję?

No cóż, jeżeli Pan chce, może ją Pan nazywać «komisją narodową»: została ona powołana przez prezydenta Republiki. Wszyscy jej członkowie zostali mianowani przez prezydenta. Jest to coś prezydenckiego, a nie naprawdę narodowego. Nazywa się narodową, ale nie jest ona wybierana i w żaden sposób reprezentatywna.

No cóż, zdaje się, że nazywa się komisją narodową.

Nazwano ją «komisją narodową», ale wie Pan już, że nie jest reprezentatywna. Jej członkowie nie są wybierani.

Czy wchodzi Pan w skład tej komisji?

Nie, i powiem Panu dlaczego. Jestem członkiem Akademii Nauk Moralnych i Politycznych i generalnie członek tej Akademii powinien zostać mianowany *ex officio*. Celowo jednak, kiedy opracowywano statuty Komisji, nasza Akademia została odsunięta. Wiedzianno, że Akademia Nauk Moralnych i Politycznych desygnuje mnie. Bardzo ciekawe zjawisko.

Czuje Pan żal?

Nie żałuję niczego. To tylko fakt. Niczego nie żałuję.

Myśli Pan, że został odsunięty od tej komisji umyślnie?

Myślę, że nasza Akademia została odsunięta, ponad wszelką wątpliwość.

A więc celowo usunięto was na margines, bo wiadano, że Pan zostanie desygnowany?

To jest hipoteza naukowa, nie udowodniona.

Ale przypuszczam, że zgodzi się Pan, iż członkowie narodowej komisji, którzy zostali mianowani, to osoby wyróżniające się w swojej dziedzinie.

Nigdy nie widziałem w komisji nikogo, kto by się nie wyróżniał.

Co się tyczy tych osób, nawet gdyby nie zgadzał się Pan z nimi, przypuszczam, że uznałby Pan ich prawość?

Należy rozpatrywać każdego indywidualnie.

Każdego indywidualnie?

Tak, każdego z osobna.

Czy zna Pan wszystkich członków komisji?

Nie.

Ale zgodzi się Pan z tym, że generalnie chodzi o ludzi prawych i wykształconych.

Należy rozpatrywać każdego indywidualnie.

Czy jest Panu znany raport narodowej komisji?

Tak, czytałem go.

Czytał Pan?

Tak.

Raport waszej narodowej komisji wysuwa kilka poważnych zastrzeżeń odnośnie do metody znanej tutaj pod nazwą krioprezerwacji. Wiedział Pan o tym?

Aha (potakuje głową).

Pozwoli Pan, że zapytam, Doktorze Lejeune: czy podziela Pan te zastrzeżenia dotyczące krioprezerwacji?

Mam do niej wiele zastrzeżeń. Prawdopodobnie nie jest zbyt dobra.

Śluchaliśmy zeznań Doktora Shiversa, embriologa, który zajmował się tą sprawą, że w przypadku krioprezerwacji następowała statystyczna utrata zamrożonych embrionów rzędu, wydaje mi się, iż powiedział, od piętnastu do trzydziestu procent.

On jest lepszym specjalistą niż ja, aby wskazać ten procent.

A więc, według reguł statystycznych, jeżeli zamrozimy sto preembrionów, a następnie rozmrozimy je, wiemy, że istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że będziemy mieć ich tylko siedemdziesiąt, siedemdziesiąt pięć lub osiemdziesiąt.

Aha (twierdząco).

Czy wiadano o tym zanim włożono je do lodówki?

Tak.

Czy uznałby Pan to za umyślne pozbawienie życia embrionów?

Nie. Uznałbym to za narażanie embrionów na ryzyko i nadal otwarta jest kwestia, czy to ryzyko podejmuje się rzeczywiście w interesie embrionu. Już wyjaśniam. Kiedy operujemy niemowlę w celu usunięcia wady serca, wiemy, że istnieje ryzyko rzędu 20%, że ono umrze na skutek tej interwencji. W takim przypadku ingeruje-

my tylko wtedy, kiedy wiemy, że jeżeli nie przeprowadzimy operacji istnieje 90% prawdopodobieństwa, że dziecko umrze na skutek choroby. Mówimy wtedy, że przez wzgląd na dobro pacjenta, najlepszą dla niego rzeczą jest operacja, nawet jeżeli ta operacja jest nadal niebezpieczna. Niebezpieczeństwo jest bowiem o wiele większe, jeżeli się go nie zoperuje. To jest sposób, w jaki dokonuje się faktycznie niektórych wyborów w medycynie, wyborów, które są niebezpieczne, ale są najlepszą rzeczą, jaką można zrobić dla tego konkretnego pacjenta.

Z kolei, w przypadku embrionu, nie jestem pewien, czy tego wyboru dokonuje się dla dobra samego pacjenta.

Faktycznie, wyboru dokonano, jak to wyjaśnili wcześniej Doktor Shivers i Doktor King, ażeby dać większe szanse kobiecie, bo przecież w ten sposób nie będzie musiała poddawać się kolejnemu cyklowi stymulacji lekami, zastrzykami hormonalnymi...; po prostu zwiększa się jej szanse zajścia w ciążę. Wiedział Pan o tym?

Wiem to.

A więc, stosując metodę krioprezerwacji wiemy, że zabijemy dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści procent tych początkowych małych istotek, po to, żeby kobieta miała większe szanse zajścia w ciążę?

Jest to jedno z zastrzeżeń, jakie bym wysunął. Ale nie podoba mi się, że używa Pan słowa zabijać. To nie jest zabójstwo.

Gdybyśmy zabrali członków ławy przysięgłych, osoby, które siedzą na tym miejscu i gdybym dysponował pomieszczeniem, gdzie można by ich umieścić, i które to pomieszczenie trzydzieści procent z nich opuściłoby martwych, czy nie zgodziłby się Pan z tym, że byłbym odpowiedzialny za zabójstwo?

No cóż, to zależy. Jeżeli pomieszczenie, o którym Pan mówi, byłoby schronem w czasie bombardowania i mając na uwadze to, że gdyby zostali na zewnątrz, umarliby wszyscy, a w schronie niektórzy z nich zdołaliby przeżyć, wtedy robi Pan dobrze, nawet jeżeli trzydzieści procent z nich miałoby umrzeć. Tak więc, zależy to od pobudek, z jakich Pan to czyni.

Ale gdybym nie wyciągał ich z sytuacji wielkiego zagrożenia, ale robiłbym to wyłącznie dla korzyści jakiejś innej osoby, nie żadnego z nich, ale na przykład Pana Palmera?

Podaję Panu przykład Pana Palmera. Jestem pewien.

Zdaje Pan sobie sprawę z dylematu moralnego i etycznego, który tutaj wywołuje, prawda?

Nie, nie wiem, o co Panu chodzi.

Nie?

Nie, bo używa Pan słowa «zabijać». Jeżeli weźmie Pan zamrożony embrion i gwałtownie umieści w normalnej temperaturze, żeby zginął, wtedy, owszem, zabija go Pan. Ale jeżeli zamrozi Pan embrion, nie zamierza Pan go zabić; myślę, że to, co stara się Pan zrobić, to pomóc temu embrionowi przeżyć, tak aby mógł zostać wszczepiony do łona matki. Tak więc Pańska metoda nie jest dobra, bo traci się część z nich, ale Pan nie zabija. I nie powiedziałbym, że moi koledzy, którzy zamrażają embriony, są mordercami. To nieprawda. Chyba, że nie rozumiem angielskiego. Ale ja nie używałbym słowa «zabijać».

Komisja narodowa użyła w swoim raporcie terminu, który w języku angielskim odpowiada słowu «nadliczbowy».

Tak.

Użyła tego terminu nawiązując do embrionów nadliczbowych, a w konkretnym przypadku krioprezerwacji, do embrionów, z których nie skorzysta dana pacjentka poddawana zabiegowi FIV⁴. Na początek, czy zapoznał się Pan z tym określeniem?

Znam to określenie i jest to określenie niewłaściwe. Czy może Pan, mówiąc o człowieku, powiedzieć, że jest on zbędny, że jest nadliczbowy?

Być może prawnik?

Nie sądzę. Jak długo jest człowiekiem, nie jest zbędny. Chociaż..., wolę nic nie mówić.

Ale czy to jest termin, którego używa się w raporcie komisji narodowej?

⁴ FIV - Fecondation In Vitro - inne określenie zapłodnienia in vitro.

Tak, ale jest to termin kłamliwy, dokładnie tak samo, jak «pre-embryon». Zmienia się nazwę, bo chce się zmienić zachowanie i to mi się nie podoba. Lubię nazywać koty kotami, a ludzi ludźmi. To Wendel Holmes powiedział: «Człowiek jest człowiekiem, jest człowiekiem».

Pies psem, a kurczak kurczakiem?

Nie, ale zdanie «Człowiek jest człowiekiem, jest człowiekiem» jest dobrze znane w Pańskim kraju⁵.

No cóż, w tym miejscu bardziej niż rozwodzić się nad tym, czy termin był adekwatny czy nie, pytam, czy był to termin, którego użyto?

Tak.

Dobrze, zdaje się, że już Pana pytałem, a Pan mi przed chwilą odpowiedział, że francuska komisja miała zastrzeżenia co do całego przebiegu krioprezerwacji, ponieważ, jest to oczywiste, stwarza ona konkretny problem, który rozpatrujemy w tym przypadku. Wie Pan, to oczywiste, że przy normalnym FIV wszczepia się pre-embryony..., przepraszam, embryony w ciągu czterdziestu ośmiu godzin.

Tak szybko jak można, to oczywiste.

Podczas gdy w przypadku embryonu poddanego krioprezerwacji może minąć sześć miesięcy albo rok. Faktycznie, myślę, iż Pan wie, że zalecenia francuskie przewidują jeden rok dla pierwszego dziecka i radzą, aby w przypadku pierwszego dziecka embryon nie przebywał w stanie zamrożenia więcej niż dwanaście miesięcy.

Czy mogę Panu powiedzieć -jako że wspomina Pan o tym, co mówi się we Francji- iż ta komisja jest doradcza? A to oznacza, że zalecenia te dyktuje samej sobie.

Ale czy nie są to zalecenia opublikowane przez komisję narodową mianowaną przez wasz rząd...?

Jest ona doradcza. Nie ma żadnego prawa, żadnego przymusu. Jest tylko opinia.

Ale wiedział Pan, że komisja zaleca jeden rok dla pierwszego dziecka?

Tak.

⁵ Jest to zdanie, które położyło kres niewolnictwu w Stanach Zjednoczonych.

I że pożądanym byłby dodatkowy dwunastomiesięczny okres, jeżeli pragnie się drugiego dziecka?

Nie nadażam.

Kwestia podniesiona przez komisję była następująca: ile czasu wolno przetrzymywać embrion w stanie krioprezerwacji?

Tak.

A zatem, komisja zaleciła, że nie powinno się przekraczać dwunastomiesięcznego okresu, bez specjalnych przyczyn oraz zwróciła szczególną uwagę na dylemat etyczny, jaki pociąga za sobą FIV. Pamięta Pan?

Znam to, ale nie wiem, o co Panu chodzi?

Po prostu, pytam Pana o ten punkt raportu.

Tak, ale nikt nie wie skąd się wziął ten okres jednego roku. Znikąd.

Zobaczmy! Francuska komisja zdała sobie sprawę, że jednym z dylematów, które wywołała krioprezerwacja, powtarzam, był czas, określony okres trwałości, czas, w którym, tak jak w naszym przypadku, coś mogłoby się zmienić. Czy nie tak?

Żeby być zupełnie szczerym - nie znam na pamięć całego dokumentu, o którym Pan mówi.

Nie oczekuję, żeby go Pan cytował. Ale pozwoli Pan, że zapytam: czy wiedział Pan, że francuska komisja narodowa, która zajmowała się tą kwestią zaleciła, że gdyby przedsięwzięcie u danej pary, to znaczy projekt FIV, został przerwany w połowie drogi, przy czym to «w połowie» odnosi się do przypadku zastosowania krioprezerwacji, lub byłby niewykonalny, na przykład ze względu na separację tej pary, to jedynym rozwiązaniem popieranym przez komisję jako mniejsze zło, jest zniszczenie embrionów, przy jednoczesnym odrzuceniu możliwości przekazania ich do celów badawczych?

Nic na ten temat nie wiem, ponieważ komisja konsultacyjna oświadczyła, iż nie udzieli żadnych informacji o tym, dlatego że nie osiągnięto konsensu. Nie wiem o jakim dokumencie Pan mówi, ale to nie był ten, który ja czytałem. Jeżeli mówi Pan o tym dokumencie, to opinie, które stwierdzają, że lepiej jest zabić zamrożone embriony, są dla mnie błędne. Całkowicie się z nimi nie zgadzam.

Pan Clifford: Wysoki Sądzie, czy mogę podejść do świadka?

Sędzia: Proszę.

Pan Clifford: *Pozwoli Pan, że pokażę tutaj Panu stronę, która, na nieszczęście dla mnie jest po francusku.*

A mnie to bardzo pasuje.

I poproszę Pana o przeczytanie tytułu tego dokumentu.

(Świadek czyta po francusku).

Mógłby Pan...?

Postaram się to przetłumaczyć: «Opinia na temat badań nad embrionami ludzkimi *in vitro* i ich zastosowaniu do celów medycznych i naukowych».

Czy mógłby Pan dalej czytać tę stronę? Albo, jeżeli nie, raczej...

Co dokładnie Pana interesuje?

Tylko tytuły.

Zalecenia do stosowania zapłodnienia *in vitro* jako odpowiedź na niepłodność... Jest bardzo długi.

Dobrze, jest to, de facto, raport komisji narodowej, prawda?

Przykro mi, ale ten dokument nawet nie jest wydrukowany! Musiał zostać napisany na komputerze! Nie widzę tu żadnego oficjalnego dokumentu. Może to był projekt? Ale nie został opublikowany jako zalecenia końcowe, ponieważ z tego co wiem, z tego co słyszałem w telewizji, mówiono, że nie osiągnięto porozumienia w tej sprawie. Przykro mi... W każdym razie, nie ma to znaczenia, jest to jedynie grupa konsultacyjna.

Jestem nieco zaskoczony Pana odpowiedzią, Doktorze Lejeune, ponieważ zrozumiałem, proszę mnie poprawić, jeżeli się mylę, że w grudniu 1986 roku, komisja złożona z wybitnych francuskich naukowców przekazała swój raport rządowi. Raport ten zaczęto opracowywać w 1983 roku.

Nie, nie. Nie było żadnego raportu końcowego przekazanego przez tę instytucję, a dotyczącego konkretnie tej sprawy. Z tego, co wiem członkowie Komisji toczyli dyskusję na ten temat i oświadczyli, że będą ją kontynuować.

Z tego, co Pan wie?

Dokładnie tak.

Nie zna Pan raportu komisji narodowej?

Tak, czytałem go, kiedy został opublikowany, ale to tutaj nie jest tym tekstem. Nie wiem, do czego Pan zmierza z tym pytaniem?

Konkretnie, Doktorze Lejeune, czy zgodzi się Pan ze mną, że są w Pańskim kraju, we Francji, mężczyźni i kobiety wybitni i wykształceni, wyrażający pogląd, że kiedy para rozstaje się lub rozwodzi, embriony, które mogłyby być poddane krioprezerwacji, powinny zostać wyrzucone lub zniszczone?

Nie ma żadnych wątpliwości, że istnieją ludzie, którzy tak mówią. A jeżeli tak mówią, to prawdopodobnie również tak myślą. Ale to nie dowodzi, że mają rację.

Oczywiście, że nie. I przypuszczam, że przyzna Pan, iż fakt postrzeżenia przez Pana rzeczy w określony sposób, nie dowodzi, że ma Pan rację.

Tutaj nie do końca bym się z Panem zgodził.

O.K. Dobrze. Czy zgodziłby się Pan ze mną, Doktorze Lejeune, że tak naprawdę rozmawiamy o czymś, co ma się wydarzyć w tym Sądzie, o kwestii prawnej?

Tak, po części.

A tą kwestią prawną jest to, jakie «prawa» powinien mieć embrion z prawnego punktu widzenia?

Nie zgadzam się. Nie zastanawiam się nad prawami embrionów; zastanawiam się nad obowiązkami rodziców i społeczeństwa. Obowiązek, to trochę coś innego.

Porozmawiajmy o obowiązku, w końcu jest to słowo, które sędziowie potrafią zrozumieć. Czy naprawdę uważa Pan, że istnieje obowiązek, poważny obowiązek, doprowadzenia lub próby doprowadzenia embrionu do końca, do narodzin?

Embriony zostały zamrożone w tym celu.

Nie tyle mówię o siedmiu konkretnych embrionach naszej sprawy, ale o jakimkolwiek innym embrionie, który został stworzony metodą FIV, czyli zapłodnienia in vitro.

Jeżeli został stworzony, został stworzony z myślą o umieszczeniu go w jakimś miejscu, gdzie mógłby się rozwijać, to znaczy w macicy.

A więc, jest Pan zdania, że mężczyzna ma obowiązek dać mu życie, a raczej doprowadzić do narodzin, czy nie tak?

Jaki mężczyzna?

Ten, który jest dawcą plemników.

Tak.

Że ma obowiązek, obowiązek moralny, doprowadzić je do narodzin?

Tak.

A czy sądzi Pan, że kobieta ma taki obowiązek?

Myślę, że gdyby nie wyczuwała, że ma taki obowiązek, nie zgodziłaby się na rozpoczęcie tego procesu.

Dobrze. Jest Pan znany przede wszystkim z odkrycia chromosomu związanego z zespołem Downa.

To było dawno temu.

I od tego czasu prowadził Pan badania nad innymi sytuacjami czy chorobami, sytuacjami anormalnymi, które mają związek z chromosomami i które się dziedziczy, prawda?

Tak.

O ile zrozumiałem to, co Pan powiedział nam dziś rano: czy jest możliwe określenie na poziomie zygoty, czy...

Na poziomie zygoty nie.

W stadium embrionalnym?

Tak, w późnym embrionalnym.

..., w późnym stadium embrionalnym, czy ta początkowa istota ludzka będzie cierpiała na zespół Downa?

O, tak, tak.

A...

Faktycznie, robi się to głównie w stadium płodu. To znaczy po dwóch miesiącach.

Ale istnieje jakiś powód, który Pan zna, a dla którego w bardzo dalekiej przyszłości nie moglibyśmy przeprowadzić tej diagnozy w stadium embrionalnym?

W przyszłości być może będzie można.

Wnoszę z Pańskich zeznań, Doktorze Lejeune, iż uważa Pan, że nawet jeżeli embrion, to początkowe stadium człowieka, będzie cierpiał na zespół Downa lub na inną poważną chorobę lub anomalie, to nadal będzie obowiązkiem matki i ojca doprowadzić go do urodzenia?

Ja bym powiedział, że obowiązkiem jest nie zabijać i obowiązek ten jest uniwersalny. Dodałbym jeszcze, że gdyby dzięki technice można było obserwować chromosomy tego dziecka i dostrzegłoby się jakąś anomalię, na przykład, że ma trysomię dwadzieścia jeden, powiedziałbym, że jest to choroba. Ale obserwując pozostałych czterdzieści sześć chromosomów normalnych, dostrzegłbym człowieczeństwo tego dziecka. I nie skazuję członka mojego rodu.

Uważałby Pan, że dawcy tego embrionu mieliby nakaz moralny, obowiązek donoszenia...

Nie zabijania go.

Teraz, Doktorze Lejeune, proszę pozwolić mi zejść do poziomu pytań bardziej normalnych. Proszę podążać za mną. To, co możemy stwierdzić generalnie u wszystkich embrionów to to, że, logicznie rzecz biorąc, jest w nim udział genetyczny zarówno ojca, jak i matki.

Tak, jest udział ojca i matki.

Ojca i matki?

Tak.

I bez udziału ich obojga nie byłoby embrionu?

Zgadza się.

A więc, w tym sensie, udział matki i udział ojca...

Obydwa są konieczne.

Są jednakowe?

Nie, nie są jednakowe, są różne, ale obydwie są niezbędne.

Obydwa...

Absolutnie niezbędne.

A teraz porozmawiajmy o konkretnym embrionie, o początkowej istocie ludzkiej i poobserwujmy go, kiedy już przeobraził się w starszą istotę ludzką. Oczywiście, co się tyczy struktury genetycznej tej konkretnej osoby, w rzeczywistości mogłaby być ona pod większym wpływem udziału matki, lub też mogłaby być pod większym wpływem udziału ojca.

Kto wie!

Kto wie? No cóż, nie wiedzielibyśmy, gdybyśmy tego nie zbadali.

Oczywiście.

Nie powie Pan przed tym Trybunałem, że kobiety wnoszą więcej materiału genetycznego?

Rzeczywiście, zmuszony jestem to powiedzieć: tak, kobiety wnoszą więcej materiału genetycznego. Na przykład, całe DNA mitochondriów pochodzi od matki, nie od ojca. Stanowi to niewielką różnicę. To fakt.

To fakt?

To fakt.

Ale jest również faktem, że gdyby nie udział obojga...

Udział obojga jest niezbędny, bez żadnego wątpienia.

Ale chyba nie powie nam Pan, Doktorze Lejeune, że powodem, jedynym powodem, dla którego Pani Davis miałaby wygrać tę sprawę i postawić na swoim jest to, że jej wkład DNA mógł być nieznacznie większy niż wkład DNA Pana Davisa?

Nie rozumiem Pańskiego pytania. Nie wiem, jak może Pan rozstrzygać problem prawny w kategoriach wkładu DNA.

Czy nie mówił Pan, że Pańskim zdaniem, powinno się pozwolić owym embrionom rozwijać w tej młodej kobiecie, bo twierdzi Pan, że są to małe istoty ludzkie?

Twierdzę, że są to małe istoty ludzkie i według tego co mi powiedziano, ich matka zaoferowała im schronienie. Któż mógłby to odrzucić?

Ale nie ze względu na wkład DNA?

Ze względu na to, że pochodzą z jej własnego ciała.

No dobrze. Ale pochodzą także z ciała Pana Davisa, prawda?

Tak.

I jest oczywiste, że jeżeli staną się dziećmi, on na zawsze będzie ich ojcem, przez resztę swojego życia.

(Świadek potwierdza głową).

Zaprzeczy Pan, że ma to swoje konsekwencje?

Ja niczemu nie zaprzeczam.

Z tego wnoszę, Doktorze Lejeune, że gdyby uważał Pan, że embrion nie jest istotą ludzką, właśnie tak jak używa się tego termi-

nu w kategoriach etycznych, prawnych, moralnych, filozoficznych czy religijnych, Pana opinia w tej sprawie byłaby zgoła odmienna?

Całkowicie. Gdybym był przekonany, że te początkowe istoty ludzkie są faktycznie przedmiotem własności, a więc jako mienia można się ich pozbyć, wtedy nie miałoby Państwo żadnego interesu do mnie, jako genetyka. Ale jeżeli są istotami ludzkimi, a są, to nie można uznać ich za własność. Wymagają opieki.

Stąd bierze się pytanie, czym jest embrion w sensie filozoficznym, etycznym i prawnym. W swoich poglądach doszedł Pan do przekonania, że embrion w swoich pierwszych momentach, czy też embrion w ogóle, jest istotą ludzką, tak jak Pan to opisał?

Tak.

A czy przyznaje Pan, że inni ludzie, ludzie wykształceni, po długim i głębokim namyśle, doszli do wniosku odmiennego niż Pan?

Nie, nie zgadzam się z tym.

Nie zgadza się Pan z tym?

Nie poznałem, jak do tej pory, żadnego naukowca, który doszedłby do wniosku, że embriony są czyjąś własnością. I to jest właśnie przedmiotem toczącej się tutaj sprawy: są własnością, którą można wyrzucić czy też są istotami ludzkimi, które należy oddać komuś w opiekę? Pan zadał mi pytanie, a ja udzielam Panu precyzyjnej odpowiedzi: nigdy nie słyszałem, aby któryś z moich kolegów, mimo że różnimy się w wielu kwestiach, powiedział mi, albo jakiegokolwiek innej osobie, że zamrożony embrion jest czyjąkolwiek własnością, że może być sprzedany lub zniszczony, jak czyjaś własność. Nigdy, nigdy czegoś takiego nie słyszałem.

Jeżeli dobrze rozumiem to, co Pan nam tutaj mówi, Doktorze Lejeune, to z Pana zeznań wnioskuję, że byłby Pan przeciw aborcji?

To oczywiście, że nie podoba mi się zabijanie nikogo.

Czy uważa Pan, że aborcja nie powinna być legalna?

To kwestia innego rodzaju. Uważam, że usuwanie ciąży oznacza zabijanie osób, a dobre ustawodawstwo powinno dojść do tego, żeby zabijanie było tak rzadkie jak to tylko możliwe. Ale wszystkiemu nie da się zaradzić.

Przypuszczam, znowu, że podstawą tego przekonania byłby fakt, że embrion, czy też płód jest maleńką istotą ludzką.

Dokładnie. Gdyby był zębem, nie zaprzętałbym sobie głowy.

Na zakończenie, Doktorze Lejeune, chciałbym bardzo podziękować za to, że przyjechał Pan do Maryville w Tennessee, aby podzielić się z Sądem swoimi poglądami naukowymi i filozoficznymi. Mam nadzieję, że podoba się Panu pobyt tutaj, i że będzie miał Pan udaną podróż powrotną. Mam jeszcze tylko jedno ostatnie pytanie do Pana. Zgoda? Co to jest?

(Pan Clifford pokazuje kurze jajko).

No cóż, patrząc z tego miejsca, przypuszczam, że chodzi o jajko, ale nie jestem pewien.

Pozwoli Pan, że pokażę je Panu z bliższej odległości.

(Pan Clifford podchodzi do świadka).

Wygląda na jajko.

Czy to jest jajko?

Tak wygląda.

Dziękuję, Doktorze, myślałem, że powie mi Pan, że jest to młody kurczaczek.

O!

(W międzyczasie siada). Nie mam więcej pytań.

Wysoki Sądzie!

Sędzia: Może Pan odpowiedzieć, jeżeli chce.

Tak, chciałbym na to odpowiedzieć, ponieważ nigdy nie twierdziłem, że potrafię widzieć przez skorupę. Nie mogę wiedzieć, czy jest zapłodnione i w związku z tym nie mogę wiedzieć, czy chodzi o małego kurczaczka czy nie !

(Sala wybucha śmiechem).

(Pan Clifford wstaje ponownie).

Zgoda. Porozmawiajmy przez chwilę o tej różnicy. Jeśli miałbym w ręce żywego kurczaczka, czy zgodziłby się Pan ze mną, że gdybym go chwycił i skręcił mu kark, czułby ból?

O, prawdopodobnie.

Przestraszyłby się?

Tak.

I odczuwałby psychologiczny stres, o ile można użyć tego terminu mówiąc o kurczaku?

Nie jestem ekspertem w dziedzinie psychologii, jak to już wcześniej uświadomił mi Pan, a jeszcze mniej jeżeli chodzi o kurczaki.

Ale jeżeli wezmę to jajko i, zakładając że zostało zapłodnione..., (kieruje się do Pana Christenberry), nie, nie naprawdę nie mam zamiaru tego robić... zgniótlbym je, jajko to nie odczuwałoby bólu. Czy przypadkiem zdawałoby sobie sprawę, co się z nim dzieje?

Ale ciągle byłoby kurczakiem, młodym kurczaczkiem.

Myślałem, iż powiedział Pan, że to jajko.

A Pan przed chwilą mówił, że to kurczak.

(Śmiech na sali).

Nie mam więcej pytań.

3. PRZESŁUCHANIE ZE STRONY PANA TAYLORA⁶

Doktorze Lejeune, tylko kilka pytań. Zeznał Pan wcześniej, że w przypadku zamrażania ludzkich embrionów, obniża się temperaturę do stu osiemdziesięciu czy stu dziewięćdziesięciu stopni poniżej zera. Czy to prawda?

Generalnie tak.

I że, ponieważ nie jest to zero absolutne, nadal zachodzą w tych embrionach pewne procesy?

Bardzo powoli.

Z czego wynika, Pana zdaniem to, że życie lub też procesy życiowe nie zostają całkowicie zatrzymane, i że w ten sposób embrion starzeje się i rozwija.

Nie, nie rozwija się, ale może się starzeć w tym sensie, że traci pewne własności na skutek ruchu molekuł i swojej niemożności zatrzymania ich. To jest właśnie przyczyna, dla której, jeżeli zamrozi się komórki, zazwyczaj komórki pochodzące z hodowli tkanek i rozmrozi je po miesiącu, uzyska się 90% przyrostu. Ale po dziesięciu

⁶ Pan Taylor reprezentuje doktora Raya Kinga, specjalistę w dziedzinie kriogenii, mianowanego wcześniej przez Sąd «strażnikiem embrionów».

latach uzyska się tylko 50%. Dlatego, z biegiem czasu, niektóre z nich umierają w trakcie procesu.

A zatem, czy Pana zdaniem, jeżeli embriony te pozostawi się zamrożone przez czas nieokreślony, to w końcu zginą?

Gdyby miały być przechowywane przez bardzo długi czas, należałoby umieścić je w ciekłym wodorze, ale jest to bardzo drogie.

Ale czy Pańskim zdaniem, jeżeli znajdują się w ciekłym azocie, gdzie nie ma zera absolutnego, w końcu umrą?

Nie mogę określić terminu, ale w końcu tak.

A jeżeli chodzi o przechowywanie metodą krioprezewacji, czy miałyby ono, Pańskim zdaniem, w skrajnym przypadku, taki sam skutek, co natychmiastowe zniszczenie?

W końcu, tak. Ale nie lubię mówić o bardzo długim okresie czasu, bo nie jestem pewien, co mogłoby się wydarzyć w międzyczasie.

W porządku. Oświadczył Pan, że nie ma Pan zastrzeżeń co do zapładniania in vitro, jako do metody, prawda?

Nie popieram jej ze względów teoretycznych. Oceniam ją jako jeden z chwytów wykorzystujących aktualną wiedzę, ale nie jest to najlepszy kontrargument. Z lektury czasopism można by wysnuć wniosek, że stanowi ona ostatnie słowo, jeżeli chodzi o pomoc w rozmnażaniu, ale ja uważam, że to błędny pogląd. Jest to jednakże opinia techniczna.

Nawet gdyby nie miało to być rozwiązanie ostateczne, rozwiązanie idealne, należałoby przyznać, że zapłodnienie in vitro pomogło wielu bezpłodnym parom, nieprawdaż?

Powiedziałbym, że pomogło niektórym, ale również, że liczba tych, którym udzielono pomocy stosując inne metody jest bardzo duża. Ale niektórym pomogło, nie ulega wątpliwości.

Doktorze, zaznaczył Pan, że jednym z powodów Pana obiekcji, jeżeli chodzi o krioprezewację, jest wskaźnik umieralności, procent embrionów, które nie przeżywają tego procesu, zgadza się?

Nie tylko dlatego. Jest to jeden z powodów, ale nie jedyny.

Wie Pan, Doktorze, że w normalnym cyklu, w normalnym cyklu reprodukcyjnym, zapładnianych jest do 60% komórek jajowych produkowanych przez matkę. Czy zna Pan tę konkretną statystykę?

Nie, nie rozumiem, co chce Pan powiedzieć.

Stwierdzono, że blisko 60% komórek jajowych produkowanych przez matkę może zostać zapłodnionych, ale statystycznie tylko 35% faktycznie kończy się narodzinami.

Mówi Pan o przedwczesnej śmierci małych istot ludzkich? No cóż, toczy się wiele dyskusji na ten temat. Większa część naszej wiedzy odnosi się do zwierząt doświadczalnych, ponieważ możemy obserwować wiele żółtych ciałek, które rozwijają się w jajnikach i powiedzieć, ile komórek jajowych się uwolniło. Możemy to robić z miotem na przykład szczurów lub innych zwierząt. Wychodzi na to, że 30% poczętych osobników ginie, ale również, że ponad 60% normalnie dożywa dnia narodzin. To ustalono u zwierząt. Pewne jest to, że jak się wydaje, liczbę przedwczesnych zgonów u naszego gatunku oszacowano ostatnio zbyt wysoko. Dla jednych oscyluje ona na poziomie 30%. Inni mówią, że w granicach 60%. Moja własna ocena bliższa jest 30% niż 60%, ale jest to...

Przyzna Pan...?

... znaczna liczba.

Przyzna Pan, Doktorze Lejeune, że kiedy kobieta i mężczyzna próbują począć dziecko przy pomocy normalnego stosunku płciowego, istnieje pewien procent embrionów, istot ludzkich, używając Pańskiej terminologii, które powstają, a które nigdy nie przyjdą na świat, które narażone są na niebezpieczeństwo?

Trudno mi jest na to pytanie odpowiedzieć, ponieważ niektóre z tych zapłodnień są zapłodnieniami anormalnymi, wytwarzającymi puste pęcherzyki, nazywane pustymi jajami, które prawdopodobnie są skutkiem zapłodnień nimi nie będących. Jest to bardzo skomplikowane, ale zgodzę się z Panem, że droga życiowa jest niebezpieczna, nawet od samego jej początku.

Doktorze, w rzeczywistości moje pytanie brzmiało: nawet w trakcie normalnego stosunku płciowego mającego na celu zajście w ciążę, istnieje pewne niebezpieczeństwo, że niektóre z embrionów nie przeżyją, tak jak to się dzieje w przypadku zapłodnienia in vitro?

Tak.

Na koniec, Doktorze, jeżeli dobrze zrozumiałem Pańskie dzisiejsze zeznania, gdyby musiał Pan wydać przed Wysokim Sądem swoją opinię dotyczącą rozwiązania tego niepokojącego problemu, pierwszą Pana preferencją byłoby oddanie embrionów matce, w tym przypadku Pani Davis. Czy mam rację?

Odpowiedziałbym punkt po punkcie, jeżeli Pan pozwoli. Czy mogę, Wysoki Sądzie?

Sędzia: Proszę.

Powiedziałbym, przede wszystkim, że nie chodzi tu o mienie ruchome i dlatego właśnie nie można się ich po prostu pozbyć. Po drugie, zatrzymano dla nich czas w nadziei, że któregoś dnia ich własna matka da im schronienie. I matka ofiaruje im to schronienie: nie widzę żadnego powodu, aby im go nie udzielić, im i jej.

Pan Taylor: Idźmy dalej. Gdyby Sąd zdecydował, z jakichś powodów, że nie jest rzeczą właściwą, aby Pani Davis, matka, mogła zachować embriony, czy zgodziłby się Pan, że drugim najlepszym rozwiązaniem byłoby oddanie ich innej parze, matce, która wydałaby, lub spróbowałaby wydać je na świat?

Oczywiście, bo dzięki temu zachowanoby embriony przy życiu. Ale jeżeli Pan się z tym zgadza, wraca Pan do wyroku Salomona: prawdziwą matką jest ta, która woli, ażeby oddano dziecko innej, niż pozwolić, aby je zabito. Mam nadzieję, że sprawiedliwość będzie po stronie Salomona.

Pan Taylor: Wszyscy mamy nadzieję, że Wysoki Sąd wykaże się mądrością Salomona. Dziękuję, Doktorze.

Sędzia: Czy są jeszcze jakieś pytania?

Pan Christenberry: Nie, dziękuję, Wysoki Sądzie.

Sędzia: Jeszcze jakieś przesłuchanie?

Pan Clifford: Nie, Wysoki Sądzie.

Sędzia: Doktorze Lejeune, może Pan opuścić miejsce dla świadków i zająć miejsce obok panów Palmera i Christenberry.

III. WYROK SĄDU

(Przesłuchania stron zakończono dziesiątego sierpnia 1989 roku. Sędzia Dale Young ogłosił wyrok w następnym miesiącu, dwudziestego pierwszego września 1989 roku).

**SĄD OKRĘGOWY
HRABSTWA BLOUNT W MARYVILLE
TENNESSEE**

Rozstrzygający w sprawie cywilnej
Seksja I

SPRAWA:

L.DAVIS Junior, powód

przeciwko

Mary Sue DAVIS, pozwana

i

Ray KING, Doktor medycyny

Centrum Zapłodnienia Wschodniego Tennessee, drugi pozwany.

Sygnatura: E-14496

Wyrok ogłoszono dnia 21 września 1989 roku.

(Pieczęć archiwum Sądu).

1. WYROK SĄDU

W sprawie, z zakresu prawa rodzinnego, jedyny spór, jaki toczył się przed Sądem, dotyczył możliwości zadysponowania sied-

mioma embrionami, zamrożonymi w niskiej temperaturze (metodą kriogenizacji) przez drugiego pozwanego, a wytworzonymi przy pomocy metody zapłodnienia *in vitro*, któremu poddali się powód i pozwana. Jest to sprawa bez precedensu.

W opinii, przedstawionej poniżej, Sąd przytoczył pewne aspekty sprawy, jak również teksty legalne.

Najważniejsze fakty, wnioski oraz orzeczenie Sądu znajdują się poniżej, a mianowicie:

1. Pan i Pani Davis poddali się zabiegowi zapłodnienia *in vitro* w celu zrodzenia nowej istoty, która byłaby ich dzieckiem.

2. Siedem embrionów przechowywanych w niskiej temperaturze, to embriony ludzkie.

3. Wytyczne Amerykańskiego Towarzystwa d/s Płodności przeznaczone są dla profesjonalistów i nie mają mocy wiążącej dla Sądu, ale ich wartości dowodowe zasługują na uwagę.

4. Określenie «pre-embryon» stanowi termin niedopuszczalny; oznacza błędne rozróżnienie poszczególnych stadiów rozwoju embrionu ludzkiego.

5. Od momentu zapłodnienia komórki embrionu są zróżnicowane; są niepowtarzalne i wyspecjalizowane w najwyższym stopniu.

6. Embriony ludzkie nie są przedmiotem własności.

7. Życie ludzkie zaczyna się w momencie poczęcia.

8. Pan i Pani Davis stworzyli na drodze zapłodnienia *in vitro* istoty ludzkie mające być ich dzieckiem lub dziećmi.

9. W zakresie prawa rodzinnego, żaden przepis nie stanowi przeszkody w tym, aby rozszerzyć i zastosować *Common Law* (Prawo Zwyczajowe)⁷ w stosunku do tych siedmiu istot ludzkich, które

⁷ COMMON LAW: prawo zwyczajowe (sędziów) istniejące już przed XI w. w Anglii. Z braku tekstów prawnych wyroki dyktowały bezstronność, rozum i zdrowy rozsądek. W okresie podboju Anglii przez Normanów (1066 r.), kiedy sędzia ogłaszał wyroki na piśmie, aby móc powołać się na nie w analogicznych przypadkach, COMMON LAW przekształciło się w CASE LAW, odpowiednik naszego orzecznictwa sądowego.

istnieją w postaci embrionów, poczętych metodą *in vitro*. Chodzi w tym przypadku o Prawo rodzinne.

10. Doktryna zawarta w Common Law, zwana *Parens Patriae*⁸ jest tą, która ma zastosowanie w przypadku dzieci poczętych *in vitro*.

11. Jest oczywiste, że należy do jak najlepiej pojętego interesu dziecka - lub dzieci - poczętych *in vitro*, aby zostały implantowane.

12. Należy do jak najlepiej pojętego interesu tego dziecka lub dzieci, aby ich matce, Pani Davis, dano możliwość wydania ich na świat, po zastosowaniu metody implantacji.

2. SENTENCJA SĄDU

Powierza się tymczasową opiekę nad siedmioma embrionami ludzkimi, przechowywanymi w niskiej temperaturze, Pani Davis w celu implantacji.

Wszystkie kwestie związane z utrzymaniem, odwiedzinami, opieką oraz wszelkimi innymi sprawami z tym związanymi, pozostawia się w gestii Sądu, który ustali je w momencie, kiedy jeden lub więcej z siedmiu embrionów ludzkich przyjdzie żywych na świat.

⁸ PARENS PATRIAE: dosł. ojcowie ojczyzny. Dziecko nie jest absolutną własnością rodzica, ale również obywatelem, któremu państwo zapewnia opiekę i obarcza nią rodzica (lub rodziców). Oznacza to, że każda decyzja musi być podejmowana w jak najlepiej pojętym interesie dziecka.

IV. REFLEKSJE NA TEMAT PROCESU PROKREACYJNEGO

Refleksje, które teraz nastąpią, nie zostały przedstawione na procesie w Maryville. Na nim bowiem zajmowano się wyłącznie problemem ludzkiej natury siedmiu zamrożonych embrionów.

W wyroku wydanym przez sędziego Dale'a Younga nie powinno dostrzegać się wpływu żadnych argumentów obcych nauce, opartej na doświadczeniu, której interpretacja wynikała z mądrego zastosowania prawa zwyczajowego, jak to objaśniono w Aneksie A.

Jednakże, i w związku ze sprawą, wyjątkową w rocznikach prawniczych, uważam za konieczne przedstawienie czytelnikowi ogólnego spojrzenia na wszelkiego rodzaju problemy, jakie niesie ze sobą opanowanie technologii rozmnażania ludzi.

1. ILE CZASU POTRZEBA, ABY STWORZYĆ CZŁOWIEKA ?

Chociaż nieustający postęp w biologii pozwala nam prawie codziennie rozkoszować się odkryciem nowej tajemnicy życia, niemniej jest pewne, że przez pewien rodzaj obskurantyzmu, wiemy coraz mniej o tym, kim naprawdę jest człowiek. To znaczy, podczas gdy nasza wiedza rośnie w zawrotnym tempie, nasze rozumienie jej ogranicza się nieubłaganie. Takie przynajmniej wnioski wydają

się wypływać z toczących się aktualnie dyskusji na temat sztucznego rozmnażania, stymulowanego, czy uprzemysłowionego⁹.

Z tych bełkotliwych dyskusji można wyodrębnić dwie główne teorie.

Zdaniem jednych bardzo kompetentnych specjalistów w tej materii, z uwagi na to, że życie przekazywane jest nieustannie, nie ma ono początku.

Inni poważni specjaliści twierdzą zupełnie co innego: wszyscy, oczywiście, mamy swój początek, ale ten nigdy nie będzie wyraźny. Istnieje tak zwana «szara strefa», która nie pozwala nam poznać momentu przejścia od «rzeczy» do «człowieka».

Niektórzy ustalają ten okres niepewności pomiędzy zapłodnieniem a implantacją w macicy na mniej więcej tydzień; inni rozszerzają «szarą strefę» aż do momentu pojawienia się zaczątku centralnego układu nerwowego. Ten ostatni pogląd stanowi część Raportu Warnocka. Stał się on jednym z artykułów ustawy obowiązującej w Wielkiej Brytanii od 23 kwietnia 1990 r.

Wreszcie są i tacy, którzy dodają jeszcze czas potrzebny na to, żeby płód rozwinął się na tyle, by móc przeżyć bez matczynej ochro-

⁹ Na tym polu obserwuje się bardzo ciekawe zjawisko zwane «francuską furią»:
- Jennifer Gunning (Departament Zdrowia, Londyn, luty 1990) w swojej pracy «Human IVE, embryo research, foetal tissue for research and laboratory and abortion: international» sygnalizuje: jak wynika z oficjalnych danych statystycznych z listopada 1989 r., we Francji przeprowadzono 19.000 prób zapłodnienia *in vitro*, w porównaniu z 7.043 w Wielkiej Brytanii i 14.619 w Stanach Zjednoczonych. To znaczy, że w stosunku do liczby mieszkańców, we Francji przeprowadzono o jedną piątą lub jedną szóstą zabiegów więcej niż w krajach anglosaskich!
- Według Jacquesa Testarta (cytowanego przez Arlette Nachbaur we «France-Soir», 13 października 1989 r., str.2) we Francji przeprowadza się jakieś 25.000 prób zapłodnienia *in vitro* w ciągu roku, z czego pozytywny rezultat daje jedynie 6,5%. Każda próba kosztuje około 15.000 franków, pokrywanych przez Ubezpieczenia Społeczne, tak więc koszt narodzin jednego dziecka wynosi około 230.000 franków.
- Jak wskazuje Marsden G. Wagner («Lancet» 2(1989),s.1027-1029), liczba dzieci, które przychodzą na świat, w przypadku stymulacji cyklu miesięczkowego, wynosi od 4 do 5%.

ny. W tym przypadku niepewność polega na sprecyzowaniu czy następuje to w piątym, czy w siódmym miesiącu, w zależności od pomocy technicznej, jakiej udzieli się płodowi (bez żadnej pomocy, do życia zdolne jest dziecko powyżej siódmego miesiąca; w nowoczesnych oddziałach neonatologicznych utrzymanie przy życiu począwszy od piątego miesiąca jest więcej niż prawdopodobne).

I, w końcu, zacytujmy tych, którzy proponują, aby zaczekać aż do narodzin, a nawet do momentu wpisania do akt stanu cywilnego. Doktor Watson sugerował nawet, aby rejestrację tę odłożyć aż do czwartego dnia po urodzeniu, po to, żeby wyeliminować nowonarodzonych z ewentualnymi poważnymi schorzeniami.

Jak długo powinien żyć człowiek, aby zrealizować się?

Ile czasu potrzeba na to, aby ukształtować człowieka?

Napoleon mawiał, że potrzeba dwudziestu lat, choć nie powinniśmy zapominać, że wyznaczył on ten limit dla rekrutów wysyłanych na wojnę.

«Przynajmniej całe jedno życie», powiedziałby filozof... «i całą wieczność», dodaje człowiek wierzący.

Widzimy więc, jeżeli chodzi o czas trwania, że stanowiska bardzo się różnią. Ale, co dzieje się z początkiem życia?

Życie osób, które rodzą się w wyniku rozmnażania płciowego, zaczyna się w momencie, kiedy informacja przekazywana przez ojca w plemniku natrafi na informację przekazywaną przez matkę. A ponieważ zygota, czyli zapłodniona komórka jajowa, nie otrzyma już żadnej innej informacji, musimy przyznać, że cała informacja potrzebna i wystarczająca do zdefiniowania nowego człowieka, zostaje zgromadzona w momencie zapłodnienia.

Nie ma żywej materii.

Materia nie jest zdolna do życia, nie może się reprodukować.

Istnieje jedynie materia ożywiona, ożywiona dzięki informacji, którą jest życie, która tworzy życie. I jeżeli ta informacja ma charakter ludzki, wtedy to życie też będzie ludzkie.

Te podstawowe pojęcia, których uczy się na wszystkich uniwersyteckich wydziałach, mają bezpośrednie znaczenie dla społeczeń-

stwa. Umacniają szacunek dla istoty ludzkiej, jasno ją definiują. Czytniacz to, odsuwają wszelkie nieuczciwe zamiary, wszelką formę rasizmu, czy to czasowego, socjologicznego, czy w końcu eugenicznego.

Każdy człowiek zasługuje na szacunek, bez względu na wiek, wagę, wielkość, stan zdrowia czy kolor skóry. Istnieje cecha, która czyni go godnym tego szacunku: to, że jest przedstawicielem naszego gatunku.

Ale któż mógłby rozpoznać bliźniego w istocie tak maleńkiej i o wyglądzie tak różnym od naszego? Kto...? Jego własna matka!

W tym względzie wielce pouczająca jest naturalna historia kangurów.

Po dwumiesięcznym okresie rozwoju w zbyt ciasnej już macicy, maleńki kangur zostaje z niej wypchnięty. Jest wówczas tak maleńki, jak dwucentymetrowa kiełbaska i posiada jedynie zaczątki członków ciała. Nie wie, gdzie znajduje się macierzyna torba, właściwie nie wie, że w ogóle ona istnieje, ale wyczuwa ziemską grawitację. A więc, kiedy zostaje wypchnięty z macicy, wspina się w górę po futrze matki, bezbłędnie dociera do torby i wpada do niej. Tutaj, wygodnie usadowiony, ssię mocno maleńki sutek i przybiera dalej na wadze przez okres od sześciu do siedmiu miesięcy. Najbardziej godne uwagi jest to, że kangurzyca pozwala mu na to wszystko, podczas gdy nie toleruje w swojej torbie żadnego innego zwierzęcia.

Jeżeli natura potrafiła zainstalować w niewielkim mózgu kangurzyca «obwody» pozwalające rozpoznać jej kangurzą naturę małego kangurka, jakże możemy sądzić, że biolodzy, przy ich wielkim mózgu, nie posiadają odpowiedniej wiedzy, aby odkryć wczesną naturę ludzką swoich potomków?

Konsekwentnie, jakże moglibyśmy przypuszczać, że natura nie obdarzyła tą cudowną wiedzą serca każdej kobiety, każdej matki?

2. NORYMBERGA? NIC O TYM NIE WIEM

Od kiedy produkuje się dzieci z probówki, niektórzy eksperymentatorzy domagają się pozostałych po zabiegu embrionów, tych

tw. «nadliczbowych». Tłumaczą, że absolutnie nie chodzi o eksperymenty «science fiction» czy akrobacje biologiczne: «embriony ludzkie są materiałem łatwo dostępnym, dzięki któremu możemy posuwać naprzód nasze badania».

Kilka lat temu owi manipulatorzy chcieli prowadzić pewne badania dotyczące upośledzeń umysłowych, hemofilii, czy innych chorób, wykorzystując embriony mające mniej niż czternaście dni! W oświadczeniu wygłoszonym przed brytyjskimi parlamentarzystami musiałem wyjaśniać, że u embrionów poniżej czternastu dni (jest to górna granica, do której zaproponowano tam legalne wykorzystywanie ludzkich embrionów), nie można zajmować się zaburzeniami mózgowymi, ponieważ mózg nie jest jeszcze w pełni uformowany, ani koagulopatią, ponieważ krew jeszcze nie krąży, ani anomaliami mięśniowymi, ponieważ mięśnie nie są jeszcze w ogóle zarysowane, ani niedorozwojem trzustki, bo ta zostanie wykształcona później. Rzecz jednak w tym, że moje wystąpienie zostało naprawdę bardzo źle odebrane.

Tygodnik naukowy *Nature* pisał w nagłówkach: Wpływy francuskie w Wielkiej Brytanii! Coś zupełnie skandalicznego. Zaproponował nawet roczną darmową subskrypcję dla tego, kto napisze artykuł na temat niedorzeczności moich twierdzeń. Od tego czasu minęły już trzy lata i, o ile wiem, ani *Nature* nie opublikowała żadnego artykułu, ani też nikt nie dostaje gratis tego znakomitego czasopisma.

Pewne jest to, że nie było potrzeby wykorzystywania istot ludzkich, ponieważ w przeciągu tych trzech lat odkryto gen wywołujący niedorozwój trzustki, «sklonowano» gen odpowiedzialny za zanik mięśni a w zrozumieniu chorób umysłowych robi się naprawdę duże postępy. Jeżeli chodzi o hemofilię, to dzięki inżynierii genetycznej z bakterii hodowanych w sztucznych warunkach, wytwarza się składnik odpowiedzialny za koagulację. W ten sposób będzie można leczyć hemofilików bez ryzyka zakażenia AIDS. Cały ten postęp medyczny dokonał się bez potrzeby wykorzystywania istot ludzkich.

Powyższe fakty są tak oczywiste, że nawet inspiratorzy wykorzystywania embrionów do celów naukowych, zmuszeni są je uznać. Jednakże zwolennicy wykorzystywania embrionów nalegają; przybywa projektów ustaw. Skąd więc te apetyty na «świeże mięso»? Z zasadniczego powodu, którego realizm jest tak obrzydliwy, że chyba nikt nie ośmieli się go sformułować.

Przecież można eksperymentować ze szczurami lub myszami... Istotnie, najnowszych odkryć (związanych, na przykład, z metylacją DNA) dokonano bez narażania na niebezpieczeństwo żadnego ludzkiego embrionu.

Gdyby ceremonia badań wymagała ssaków jak najbardziej zbliżonych do człowieka, można by wykorzystać małpy, nie wyłączając największych naczelnych, takich jak goryle, orangutany i szympansy. Ich struktura komórkowa jest bowiem porównywalna do naszej. Ale, pomijając sprzeciwy ekologów i organizacji ochrony zwierząt, należałoby się zająć hodowlą tych zwierząt, co okazuje się przedsięwzięciem kosztownym, szczególnie w przypadku naczelnych.

Embrion szympansa jest więc bardzo drogi; życie ludzkie, natomiast, nie ma ceny. Straciło wręcz całą swoją wartość od momentu, kiedy narody zwane cywilizowanymi, odrzuciły w głosowaniach coś, na co od ponad dwóch tysięcy lat wszyscy lekarze nieustannie przysięgali.

Hipokrates, ojciec medycyny, cztery wieki przed Chrystusem, kazał przysięgać swoim uczniom: «Nie podam żadnego zabójczego specyfiku, nieważne jak bardzo by o niego proszono, ani nie będę podsuwał nikomu tego typu pomysłów; powstrzymam się również od podania kobiecie środka poronnego», «przeżyję swoje życie i będę wykonywał swój zawód w niewinności i czystości».

Assaph, lekarz żydowski z VII wieku, mawiał: «Nie próbuj zabijać nikogo wyciągami z roślin, ani nie każ pić wywarów poronnych wiarołomnym ciężarnym kobietom».

Amatus Lusitanus, żydowski lekarz z Portugalii (1511-1568): «Nigdy nie podałem nikomu kielicha ze śmiertelną trucizną, ani też nie pomogłem żadnej kobiecie w przerwaniu ciąży».

Harofim de Jacob Zahalon, lekarz i rabin włoski (1630-1693): «Panie, wybaw mnie od ręki niesprawiedliwego i ciemżyciela. Ani na moment nie pozostawiaj mnie w zasięgu jego władzy, tak abym nie musiał uczestniczyć w żadnej z jego uczt, na których rozdaje się środki odurzające, wywary i trucizny, mogące zaszkodzić człowiekowi lub spowodować poronienie u kobiety».

Przysięga z Genewy, jako odpowiedź na okrucieństwa wojny światowej: «Nie pozwolę by motywy religijne, nacjonalistyczne, rasowe, partyjne lub klasowe stawały pomiędzy moją powinnością a moim pacjentem. Będę szanować bezwzględnie życie ludzkie od momentu poczęcia».

Każdy z tych lekarzy w swoim języku i kulturze manifestował na przestrzeni wieków prawdę, którą Pius XII przypomniał w 1951 roku: «Każda istota ludzka, nie wyłączając dziecka w łonie matki, ma prawo do życia, które otrzymała bezpośrednio od Boga, a nie od rodziców czy społeczeństwa lub też od jakiegokolwiek ludzkiej władzy. I dlatego żaden człowiek, żadna nauka, żadna ludzka władza, żadne zalecenie lekarskie, eugeniczne, społeczne, ekonomiczne i moralne nie mogą zaproponować ani zaakceptować żadnego tytułu prawnego, który pozwalałby bezpośrednio i świadomie dysponować niewinnym ludzkim życiem».

II Sobór Watykański reasumuje powyższe w jednym tylko zdaniu: «Aborcja i dzieciobójstwo są odrażającymi zbrodniami».

O ile zaskakująca na pierwszy rzut oka może wydać się zbieżność pomiędzy zapłodnieniem pozaustrojowym i sprowokowaną aborcją, o tyle pewne jest to, że obydwie te zabiegi, pozornie przeciwstawne, mają podobny skutek: każda próba usprawiedliwienia któregoś z nich niesie ze sobą odczłowieczenie istoty poddanej wspomnianym wyżej praktykom.

W Norymberdze potępiono raz na zawsze - tak się przynajmniej wydawało - okrutne stwierdzenie: «Więzień nie jest człowiekiem i dlatego możemy robić z nim to, co nam się podoba». Ten sam absurd pojawia się ponownie w dzisiejszych czasach, zmodernizowany, wyczuty z człowieczeństwa, zminiaturyzowany: «embrion nie jest człowiekiem i dlatego...».

Żeby eksploatacja ta była bardziej do przyjęcia, niektórzy proponują, aby wykorzystywać tylko embriony «zbędne», to znaczy te, które pozostają w koncentracyjnym pojemniku po spełnieniu określonej misji wyznaczonej przez petentów i dawców gamet. Pewne jest to, że historia dała już odpowiedź na ową rewindykację, daną w innych okolicznościach i na tematy bardziej staroświeckie, choć ta odpowiedź jest ciągle aktualna. Nie chodzi tu o dyskusję, czy ma się prawo czy nie do eksperymentowania tu czy tam na tych, którzy pozbawieni są wolności. Ta sytuacja, sama w sobie, powinna być «STRENGTENS VERBOTEN» (raz na zawsze zakazana).

Wypada zacytować w tym miejscu deklarację przedstawioną przez piętnastu naukowców z Instytutu Maxa Plancka: «The abuse of techniques through experiments with human embryos (and pre-embryos if one considers a pre-implantation embryo not to be an embryo), must be condemned by the scientific community». - «Cała społeczność naukowa powinna potępić nadużywanie technik wykorzystywanych do eksperymentowania z embrionami (lub pre-embrionami, jeżeli przyjmie się, że embrion przed implantacją nie jest embrionem)»¹⁰.

Pocieszający jest fakt, że wielcy specjaliści z kraju, który niegdyś uznał za Prawo wynaturzoną doktrynę nazistowską, przywracają w ten sposób dobre imię biologii, która jako skromna dziedzina pomocnicza medycyny służy pacjentowi, bez spychania go do roli zwierzęcia doświadczalnego.

3. WYBRYKI PRZECIWKO NATURZE

Chęć sprawowania kontroli nad ludzką reprodukcją ma swoje korzenie jeszcze w zamierzchłych czasach: nawet Platon nie potrafił się jej oprzeć. Technologia, umożliwiając przechowywanie spermy i embriionów, dostarcza nam nowej materii do analizy naszego dziedzictwa.

¹⁰ R.Balling, K.Chowdhury, U.Deutch, U.Hensenling, U.Drescher, B.Joste, G.I.Kristjansson, T.Maeyer, A.Puschel, H.Scholer, D.Siekhaus, F.Theuring, C.Walther, A.Zimmer. Moratorium zamieszczone w «Nature» 334 (1988), s.560.

Ponieważ plemniki są szczególnie odporne na zamrażanie i rozmrażanie, duże ich ilości znajdują się w bankach spermy. Cieszą się one szczególną popularnością w dziedzinie weterynarii.

W przypadku naszego gatunku, sztuczne zapłodnienie stosowane było po to, by rozwiązać problem odległości geograficznej dzielącej rodziców. Metodę tę lansowano szczególnie podczas wojny w Korei: Tysiące dzieci zostało poczętych w ten właśnie sposób przez siły operacyjne żołnierzy amerykańskich, by partnerka, która pozostała w kraju mogła posiadać prawowite potomstwo (pomijając ewentualne pomyłki, które mogłyby wyniknąć w przypadku pomieszania buteleczek).

Jakieś trzydzieści lat temu, niezjący już profesor Muller, dziś nieco zapomniany, ubolewał nad tym, że niektóre inteligentne i wyzwolone kobiety podtrzymują niezbyt chlubną tradycję: pozwalają zapładniać się swoim bardzo przeciętnym mężom. Lepiej, mówił, gdyby zwrócili się do dobrego «producenta», który mógłby dostarczyć im, na ich prośbę, specjalnie dobraną spermę. Aby przyciągnąć sobie klientelę, wymieniał nawet jako dawców niektóre znane osobistości, darzone przez niego szczególnym sentymentem. Wśród nich znajdowali się Lenin i Stalin. Dwa lata później, na kolejnym kongresie, profesor Muller przedstawiał tę samą listę, ale tym razem brakowało jednego nazwiska, ostatniego: miało to bowiem miejsce w rok po wprowadzeniu przez Chruszczowa «destalinizacji»! Dowodzi to, jak ryzykowne jest podporządkowanie się modnym wzorcom. Jak bowiem możemy być pewni, że pewnego dnia nie wyjdą one z mody?

Oprócz sztucznego zapłodnienia przez «dawcę», które rozwiązuje problem defektu u męża, istnieje również instytucja matki do wynajęcia. Zapładniana jest ona na odległość spermą małżonka bezpłodnej kobiety, a po dziewięciu miesiącach oddaje swoje dziecko w zamian za honorarium pieniężne.

Cóż za szokujący purytanizm, który przy pomocy inseminatora produkuje dzieci z nieprawych związków. Zrodzone z anonimowego ojca i matki są sprzedawane innej matce!

Jak na razie komórek jajowych nie przechowuje się w bankach. Wygląda na to, że nie znoszą dobrze przebywania w niskiej temperaturze, w odróżnieniu od embrionów, które wytrzymują to dość dobrze. Ta różnica odporności stanowi dodatkową informację o prawdziwej przemianie mającej miejsce w momencie zapłodnienia.

Paradoksalnie, niezwykła żywotność maleńkiego embrionu naraża go na mnóstwo niebezpieczeństw. Przenoszenie go od jednej kobiety do drugiej, nie jest żadnym wyczynem. Wystarczy, że cykle miesięczne «dawczyni» i «biorczyni» zostały zsynchronizowane.

Sztuczne rozmrażanie mogłoby uderzyć również w niepodzielność jednostki ludzkiej, produkując bliźnięta poprzez dzielenie embrionu na pół (co z dużym sukcesem osiąga się w weterynarii). Jedno z bliźnięt zostałoby zamrożone, drugie - umieszczone w inkubatorze w celu zweryfikowania cech chromosomowych i chemicznych. Jeżeli bliźniak skazany przejdzie pozytywnie kontrolę jakości, bliźniak ułaskawiony zostanie kiedyś implantowany. Jeżeli jej nie przejdzie, temu drugiemu również nie daruje się życia.

Zastanawialiśmy się kiedyś, czy wyrafinowane techniki pozwoliłyby na pobranie jednej komórki z maleńkiego embrionu i czy w związku z tym pozostałe komórki byłyby w stanie naprawić wyrządzoną szkodę. No cóż, w tej chwili możemy zapewnić, że taka możliwość już istnieje. Wykorzystując metodę PCR, o której wspominaliśmy wcześniej, moglibyśmy wytworzyć z tej jednej jedynej komórki ilość DNA wystarczającą do rozpoznania sekwencji charakterystycznej dla chromosomu Y. W ten sposób, wykorzystując kilkudniowe embriony, można by technicznie określić ich płeć.

Mając na uwadze ryzyko przekazania choroby związanej w jakiś sposób z płcią, na przykład hemofilii, niektórzy proponują nawet wykorzystanie metody *in vitro* w celu szybkiego i systematycznego eliminowania embrionów męskich.

Jakaż niesłychana krótkowzroczność u tych wyprzedzających swoją epokę specjalistów: są w stanie rozróżnić męskość lub żeńskość embrionu na podstawie jego komórki, ale odmawiają przyznania mu ludzkiej natury! Łatwo jest sobie wyobrazić, do jakiego

rodzaju nadużyć mógłby prowadzić «wybór» płci. W Indiach, na przykład, w trzecim lub czwartym miesiącu życia określa się płeć dziecka, w celu systematycznego sztucznego usuwania dziewczynek. Moda na «preselekcję» staje się obecnie coraz bardziej popularna w Stanach Zjednoczonych.

Owo wyrefinowanie metod diagnostycznych i skrajnie przedwczesnej selekcji eugenicznej, nie przeszkadza niektórym wizjonerom obstawać przy swoich dążeniach do przechowywania w lodówce «dublera». W ten sposób, mówią, kiedy ten pierwszy zestarzeje się lub też stanie w obliczu jakiejś wyniszczającej choroby, można by wyciągnąć «dublera» z *koncentracyjnego pojemnika* i, pozwoliwszy mu rozwijać się przez jakiś czas w wynajętej macicy, nawet w macicy zwierzęcej, pobrać następnie pewne fragmenty, doskonale kompatybilne (szeregi komórek, zarysy organów itd.), które pozwoliłyby naprawić przestarzały model.

Rozważano możliwość wykorzystania owego kanibalizmu, poświęcenia młodej istoty na rzecz starej, w przypadkach choroby Parkinsona. To co się zaleca, to przeszczep komórek mózgowych pobranych z żywych trzy, czteromiesięcznych płodów. Rezultaty jednak są dość wątpliwe, a wręcz żadne, pomimo ogromnego rozgłosu, jaki temu nadano.

Rzecz w tym, że te raporty, prawdopodobnie bez wielkiej przyszłości terapeutycznej, odegrały bardzo ważną rolę w przekonaniu np. brytyjskich parlamentarzystów do zniesienia *habeas corpus* angielskich embrionów!

Jest to głupota, która może rozbudzić potworne zachcianki, takie jak krzyżowanie różnych gatunków, czy mieszanie embrionów.

Dokąd, z kolei, zajdziemy zakładając, że można manipulować ludzkim DNA, ulepszając jego formułę, a przede wszystkim modyfikować go, aby otrzymać cechy absolutnie wyjątkowe?

Wszystkie te nadużycia nie podlegają analizom naukowym. Jest bardzo wątpliwe, żebyśmy mogli ulepszyć nasz gatunek pod jakimkolwiek względem, ale pewne jest to, że nigdy nie będziemy w stanie uczynić go bardziej rozumnym. Aby poczynać ludzi inteligent-

niejszych od nas samych, musielibyśmy być co najmniej tak inteligentni jak oni!

A wreszcie, w całej tej sprawie, niektórym wydawało się, że można całkowicie odrzucić dotychczasową historię życia, wprowadzając rozmnażanie jedнопłciowe, tak jak odbywało się to w przypadku niektórych społeczeństw owadzych, które zamieszkiwały naszą planetę trzysta milionów lat przed nami. Na szczęście ten straszny krok w tył jest zabroniony. Jak pokazują odkrycia ostatnich lat, dotyczące wkładu męskiego i żeńskiego, obydwaj jednocześnie konieczne są do poczęcia nowej istoty ludzkiej¹¹.

W obecnej chwili wydaje się nam, że komórka jajowa jest «najmądrzejszą» komórką, jaka istnieje na świecie, ponieważ kryje w sobie wszystkie sekrety, ojcowskie i matczyne, dotyczące zróżnicowania komórkowego. Tak jak to się dzieje w medycynie, gdzie specjalizacja pozwala wiedzieć coraz więcej rzeczy o coraz mniejszych rzeczach (co w rezultacie prowadzi do tego, że wie się prawie wszystko o prawie niczym), komórki przy każdym podziale tracą odrobinę śladu męskiego i żeńskiego, aż dojrą dokładnie do momentu zróżnicowania się.

W genetyce nie przyswajają się nowych rzeczy; wręcz przeciwnie - zapomina się.

Niezbędne, wzajemne dopełnienie się cech męskich i żeńskich sprawia, że rozmnażanie jedнопłciowe lub też poprzez homoseksualizm komórkowy jest w naszym gatunku niemożliwe.

- Tak więc upada propozycja prokreacji «między kobietami» poprzez zapłodnienie komórki jajowej jądrem innej komórki jajowej pobranej od przyjaciółki.

- Kończy się tym samym koszmar «gay'a», to znaczy poczęcie czysto męskie, polegające na wprowadzeniu dwóch plemników do

¹¹ Prace badawcze, które pozwalają potwierdzić te fundamentalne stwierdzenia, zostały przeprowadzone w ciągu ostatnich lat na embrionach szczurów przez liczne grupy naukowców, spośród których chcielibyśmy wyróżnić zespoły Azima Suraniego z Cambridge (W. Brytania), Judith Swain z Durham (USA) i Robina Hollidaya z City of Hope (USA).

komórki jajowej, z której wcześniej usunięto jej prawowite jądro, a które kiedyś zostanie wszczepione do jakiejś zastępczej macicy.

Powyższe dewiacje zostały formalnie odrzucone: aby dać początek trzeciej osobie, potrzeba dwóch innych osób płci odmiernej.

Starożytny nakaz, aby każdy człowiek szanował swoich rodziców, jeżeli chce żyć długo, nabiera absolutnie zasadniczego znaczenia: *bez ojca i matki* nikt nie może długo żyć, ani nawet zostać poczęty!

«Czcij ojca swego i matkę swoją» stanowi dla genetyka boskie przykazanie: cała natura podporządkowana jest wspomnianemu przykazaniu.

4. CZCIJ OJCA SWEGO I MATKĘ SWOJĄ

Zjednoczenie płciowe, jedyne zdolne do definitywnego umocnienia kompromisu pomiędzy dwiema osobami, jest aktem wolności, którego pragną oboje małżonkowie. Być może kilka godzin później plemnik przeniknie do komórki jajowej, ale wydarzenie to będzie wynikiem fizjologii komórkowej, które absolutnie nie wymaga świadomego i zamierzonego udziału małżonków.

Z tego wynika, że dostarczenie gamet w wyniku połączenia się dwóch osób, «akt miłosny» ściślej mówiąc, różni się od zapłodnienia, od «aktu narodzin» nowej istoty. Dlatego też interwencja biologa może odbywać się na dwóch płaszczyznach:

- Jeżeli specjalista będzie tą osobą, która przy użyciu strzykawki wprowadza gamety, przypisuje sobie wtedy rolę małżonka. W dosłownym znaczeniu tego słowa powstaje *zamiana osoby*.

- Jeżeli, dla odmiany, specjalista usuwa przeszkody stojące na drodze do połączenia się komórek rozrodczych, przeszkody anatomiczne, infekcyjne, hormonalne czy metaboliczne, bezwzględnie *pomaga naturze*, a więc robi to, co należy do lekarza.

To rozróżnienie pomiędzy *substitutio personarum* i *adjutorium naturae*, w pełni odpowiadające doktrynie Kościoła, może wydawać się, na pierwszy rzut oka, dyskusją trochę akademicką. A jednak taką nie jest, podobnie jak to miało miejsce w refleksji pewnej kobiety,

którą właśnie poddano zabiegowi wszczepienia embrionu zapłodnionego pozaustrojowo. Zabieg ten, realizowany przez trzech specjalistów, został przeprowadzony w bardzo wzniosłej atmosferze, z bardzo przyjemną muzyką w tle. Kiedy specjaliści wycofują się po dokonaniu interwencji, zaniepokojony małżonek pyta przyszłą matkę, «jak poszło», na co ona odpowiada opryskliwie: «Kochałam się z wszystkimi trzema».

Zdanie to, mogące wydawać się trochę nieprzyzwoite, które może być zrozumiane jedynie przez kobietę, jest realistycznym, albo raczej surrealistycznym wspomnieniem zjawiska substytucji osoby opisanego przez moralistów.

Człowiek jest jedyną istotą na naszej planecie, która zastanawia się, kim jest i skąd pochodzi oraz, czasami, co powinien uczynić wobec napawającego strachem pytania: Co uczyniłeś swemu bratu? Co uczyniłeś swojemu synowi?

Jest jednocześnie jedynym, który od zawsze zna ten tajemniczy związek, jaki istnieje pomiędzy miłością a dzieckiem. Nawet najbystrzejszy szympanś nie zrozumie nigdy, że istnieje współzależność pomiędzy znalezieniem sobie przez niego samicy i pojawieniem się, dziewięć miesięcy później, niemowlęcia, które jest do niego podobne. Człowiek - przeciwnie - zawsze wiedział, że zmysłowa namiętność naturalną kolejną rzeczą idzie w parze ze spółdzeniem potomstwa. Już starożytni, zresztą bardzo trafnie, wyobrażali sobie boga miłości z twarzą dziecka.

To wspaniałe odkrycie nadaje naszym miłosnym poczynaniom szczególną godność, której nie spotka się u żadnych innych istot żywych. Nie chcę tym stwierdzeniem sugerować, że zwierzę nie odczuwa żadnego impulsu do kopulacji. Wręcz przeciwnie, pozwala mu się ponieść bardziej niż człowiek; a jednak nigdy nie będzie wiedział, do czego dąży jego instynkt.

Jeżeli w człowieku istnieje wrodzona moralność, to musi on zdawać sobie sprawę, że oddzielanie dziecka od miłości jest błędem metodycznym: stąd wstrzemięźliwość w celibacie i wierność w szczęśliwym małżeństwie. I jeżeli monogamia zapewnia mężczyź-

nie przywilej bycia jedynym, któremu wolno połączyć się ze swoją małżonką, wtedy:

- antykoncepcja, czyli uprawianie miłości bez płodzenia dzieci,
 - zapłodnienie pozaustrojowe, czyli płodzenie dzieci bez uprawiania miłości,
 - aborcja, czyli unicestwienie dziecka,
 - pornografia, czyli unicestwienie miłości,
- nie idą w parze z godnością naszej natury.

W dzisiejszych czasach twierdzenie, że zachowanie seksualne może wymagać wrodzonej moralności, jest uważane za nastawienie całkowicie niestuszne. Natura w człowieku nie istnieje, jak to ostatnio obwieścili nowi humaniści, a w każdym razie, jak mówi żartobliwe powiedzenie: «Spodnie to nienajlepsze miejsce dla moralności!».

Cóż za nieznamość neuroanatomii!

Nie jest moim zamierzeniem dokładne opisywanie centralnego systemu nerwowego, ale jest rzeczą powszechnie wiadomą, że każdy punkt naszego ciała jest reprezentowany w mózgu. Wszystkie organy reprezentowane są w porządku anatomicznym: głowa, szyja, dłoń, przedramię, ramię, klatka piersiowa, brzuch, udo, noga, stopa i wzdłuż palców od nóg... narządy płciowe.

Ten zadziwiający układ okaże się zupełnie logiczny, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że człowiek jest istotą wyprostowaną. Gdyby chodził na czterech nogach szybko stwierdzilibyśmy, że organy płciowe usytuowane są faktycznie na końcu tułowia.

W ten sposób odpowiedniki organów płciowych w mózgu umiejscowione są na skrajnym końcu zwoju ściennego wstępującego, w miejscu gdzie styka się ze zwojem brzegowym, siedzibą wszystkich naszych instynktów. Innymi słowy, organy płciowe to jedyne, które są w bezpośrednim kontakcie z centrum emocjonalnym, gdzie dominują pobudzające nas bodźce: te, które dążą do przetrwania jednostki (głód, pragnienie, agresja) i do przetrwania gatunku (poszukiwanie partnera, odczuwanie przyjemności, miłość do dziecka).

Z tego wynika, że jesteśmy stworzeni w ten sposób, iż wszystko to, co dotyczy genitaliów ma bezpośredni wpływ na moralność

w sensie neurologicznym. Dlatego też niemożliwe jest kontrolowanie naszego zachowania emocjonalnego, jeżeli nasza siła woli nie obejmuje również, a może przede wszystkim, świadomego i zamierzonego zachowania płciowego.

5. OD PAŁACU DZIECKA DO PRZEMYSŁU PROKREACYJNEGO

Jako tymczasowa sierota, czy to spędzająca dwa lub trzy dni w inkubatorze, czy też lata zamrożone w pojemniku, w którym zamarł czas, embriion *in vitro* jest całkowicie uzależniony od funkcjonowania urządzeń oraz od dobrej woli technika, który sprawuje kontrolę nad agregatem chłodzącym.

Tymczasem, w przeciwieństwie do powyższego, dziecko poczęte w łonie matki czuje się bezpieczne w swoim miejscu zamieszkania. Macica bowiem to nie tylko schronienie nieporównywalnie lepiej wyposażone pod względem chemicznym i fizjologicznym niż najbardziej kompletne laboratorium. Ta sekretna świątynia jest poza tym jedynym miejscem naprawdę godnym, aby przynieść na świat nową istotę ludzką. I jako że mówimy o inteligentnej twierdzy, jego matka chroni go przed wszystkim, choć czasami, niestety, nie chroni go przed samą sobą.

Ta prawda zapisana jest w najgłębszych czeluściach istoty ludzkiej i wyraża się w języku, albo lepiej - w ideogramach. Uświadomiła mi to siostra misjonarka niedaleko Fukuyamy, gdzie znalazłem się po to, aby młodym zakonnicom ze zgromadzenia dać wykład na temat genetyki. Wprowadziłem peryfrazę «sekretna świątynia» nawiązując do narządów rodnych kobiety. Wtedy matka przełożona poprosiła tłumaczkę, żeby zapytała się mnie czy wiem, jak zapisuje się słowo «macica» po japońsku: «ski-ky». Proszę mu powiedzieć - zaznaczyła - że słowo to składa się z dwóch «znaków»: «ski», które oznacza «dziecko» i «ky» - oznaczające «pałac».

Kiedy nazwa jest faktycznie opisowa, upodabnia się bardzo do poezji, wyraża rzeczywistość tak, jak się ją czuje. Łono matki jest z pewnością «pałacem dziecka».

Nie ulega wątpliwości, że zimna butla, «pojemnik koncentracyjny» nigdy nie będzie nosił nazwy «pałac dziecka» w żadnym języku świata..., chyba że będzie chodziło o «Szczęśliwy świat», którego tak bardzo obawiał się Aldous Huxley. Społeczeństwo ściśle ztechnologizowane, które zostało wyzwolone z wszelkich tabu, które opisuje w swojej książce, to społeczeństwo, gdzie dzieci produkuje się w probówkach. W tym «najlepszym ze światów» przekleństwa i sprośności są na porządku dziennym, a nawet uczy się ich dzieci. W tym świecie wydawcy musieli przedrukować wszystkie książki, żeby usunąć pewne niewłaściwe słowo, które nie mogło być ani wypowiedziane ani odczytane. Tym słowem, zastąpionym przez trzy kropki, było słowo: MATKA.

A więc już Huxley ostrzegał nas: kiedy «pałac dziecka» zostaje ostatecznie zastąpiony przez fabrykę reprodukcyjną, wtedy macierzyństwo samo w sobie zamienia się w sprośność.

Sam Goethe, 150 lat temu, jawi się nam jako jeszcze większy wizjoner ze swoim przecuciem zagrożeń, jakie niesie ze sobą cywilizacja rozrywki i łatwizny. W pierwszej wersji Fausta uwiedziona kochanka zostaje porzucona z synem, którego postanawia zabić. Przekleństwem Doktora Fausta jest tragedia niespełnionej miłości. Ale w drugiej wersji, którą rzadko kiedy się czyta, Goethe wyczuwał już zbliżające się nowe czasy.

Po śmierci Małgorzaty Faust, zawsze w asyście diabolicznego towarzysza, wraca do swojego laboratorium. Tam spotyka swojego dawnego ucznia - Doktora Wagnera, produkującego coś w butli jakiej używają alchemicy. Nagle butla zaczyna się trząść i słychać brzęk. Wyskakuje z niej dziwaczna istota i pozdrawia Mefistofelesa nazywając go kuzynem. Prowadzony przez to wymaginowane niemowlę Faust cofa się w czasie i śni o nieprawdopodobnym związku z duchem Heleny Trojańskiej.

Pod koniec wielkiego dramatu magia Mefistofelesa tworzy nowoczesne społeczeństwo, całkowicie ztechnologizowane i zracjonalizowane. Faust wydaje swoje dwa ostatnie polecenia: niech przestanie brzmieć dzwon w starej kaplicy, jedyny, który rozbrzmiewał

w jego potężnym imperium oraz niech zniszczona zostanie chata, w której dalej mieszkali Filemon i Baucis, po to, aby dać ujście kanałowi, którym płynąć będzie bogactwo.

I kiedy wraca Mefistofeles po spaleniu odwiecznych kochanków w ich własnej chacie, kiedy cisza zaczyna stawać się nie do zniesienia, kiedy zniszczono jednocześnie ostatnie ślady miłości ludzkiej i miłości boskiej, wtedy straszliwe i nieludzkie męki opanowują duszę Doktora Fausta.

Wizjonerzy nie zajmują się nauką, ale dogłębnie badają serce człowieka. Produkowanie dzieci w probówkach, modelowanie ich według naszego uznania - cóż za pokusa dla ludzkiej pychy: móc wreszcie stwierdzić, że *człowiek* stworzony jest na *nasze* podobieństwo!

A jednak to okropne złudzenie nie trwałoby długo. Choć człowiek obstaje przy naginaniu wszystkiego do swoich zachcianek, ciągle pozostaje - wbrew swojej woli - dogłębnie moralny, a nawet staje się moralistą. Cokolwiek by nie robił, stara się usprawiedliwić swoje postępowanie. A jeżeli mu się to nie udaje, z powodu niedopasowania się do reguł gry, zmienia znaczenie wyrazów. Ostatnio, na przykład, *Moralność* zastąpiona została *Etyką*. Czyni to nie dlatego, żeby te dwa pojęcia rzeczywiście się różniły. Aktualny sposób rozumowania jest taki: ten, kto mówi o moralności nawiązuje do wyższych praw, którym należałoby podporządkować zwyczaje; z kolei ten, który mówi o etyce twierdzi, że to właśnie prawa powinny podporządkować się obyczajom.

Może zdarzyć się tak, że władze polityczne, wybrawszy swoich ekspertów, osiągną to, że komisje będą wysuwać nowe projekty ustaw, które raz przegłosowane oddziaływać będą na zwyczaje, a te z kolei wpływać będą na następne ustawy. Dość zręczne posunięcie wskazujące na to, że istnieje pewien pluralizm, *Dobro i Zło* dyktowane będą przez etykę państwową!

Taki sposób postępowania nie ma jednak przyszłości. Dominacja człowieka nad przyrodą rozszerza się w nieubłagany tempie. Jesteśmy coraz potężniejsi i niepokój staje się coraz bardziej dokuczliwy. Byłoby więc pożądane znaleźć regułę, niezawodną zasadę, któ-

ra pozwoli nam podejmować decyzje. Prawo bowiem, chociaż ustanowione przez legalnie powołane zgromadzenie, «nie posiada wszelkich praw». Kto w przeciwnym razie przed podjęciem jakiegokolwiek inicjatywy powie nam, że takie doświadczenia są «moralnie konieczne czy konieczne niemoralne», przypominając głośne słowa, albo że są «moralnie zbyteczne czy zbytecznie niemoralne», jak nakazuje zdrowy rozsądek?

Nawet najrzędniej prowadzone dyskusje nie są w stanie niczego zmienić. «Komisje etyczne» będą uroczyście snuły sprzeczne wizje nie wyzwajając nas przez to od niepokoju; technologia daje się kumulować, mądrość - nie.

A więc, co nam pozostaje?

Pozostaje nam właśnie *Mądrość*.

Jeżeli specjaliści jej nie doceniają, to dojdziemy w końcu do okropnej, wynaturzonej biologii. Ale jeżeli lekarze jej nie zatracą, najbardziej wyrafinowana technologia będzie zawsze na usługach ludzkiej społeczności.

Mądrość, która streszcza się w jednym zdaniu, argument, który osądza wszystko: «Co uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych, mnieście uczynili»¹².

¹² Mt 25,40.

V. ZDROWIE OSOBY LUDZKIEJ

Gdy drukowano francuską wersję tej książki, przedstawiono we Francuskim Parlamencie dwie propozycje ustaw: jedną przed Zgromadzeniem Narodowym przedłożoną przez posłankę Christine Boutin i drugą w Senacie przez senatora Bernarda Seillier.

Te dwie propozycje ukazują aspekty moralne i prawne, które powinny być brane pod uwagę przy podejmowaniu decyzji, formułowaniu dekretów i rozporządzeń związanych z zastosowaniem technik biologicznych.

W dalszej części przedstawiamy propozycję ustawy o zdrowiu osoby ludzkiej zaprezentowaną przez senatora Bernarda Seillier.

NR 309

SENAT

DRUGIE POSIEDZENIE ZWYKŁE 1989-1990.

Aneks do ustaleń ustnych z sesji z dnia 22 maja 1990.

PROJEKT USTAWY

o zdrowiu osoby ludzkiej

PRZEDSTAWIONY

przez senatora Bernarda Seillier

**Prawa człowieka i swobody obywatelskie -
niezbywalność - zdrowie - życie, medycyna i biologia.**

PROJEKT USTAWY**Artykuł 1.**

Każdy człowiek jest wobec prawa osobą od momentu zapłodnienia aż do śmierci.

Jakiegokolwiek działanie lub ingerencja, czy to medyczna czy biologiczna będzie dopuszczalna jedynie wtedy, kiedy bezpośrednio lub pośrednio będzie miała na celu ocenę, ochronę lub przywrócenie zdrowia danej osoby.

Artykuł 2.

Ciałem ludzkim nie można dysponować.

Organy ludzkie mogą zostać pobrane jedynie za zgodą dawcy, który zostanie odpowiednio poinformowany odnośnie do wykorzystania danych organów.

Dobrowolne oddanie organów, bezpośrednio w celach leczniczych biorcy nie może naruszać zdolności fizycznych i psychicznych dawcy.

Zgoda osób niepełnoletnich oraz ubezwłasnowolnionych, choćby była potwierdzona przez ich prawnych przedstawicieli, musi zostać poświadczona przez sędziego i będzie dopuszczalna tylko w przypadku organów regenerujących się.

Ekstrakcje *post-mortem* muszą odbywać się z szacunkiem należnym osobie zmarłej.

Artykuł 3.

Embrionem ludzkim nie można dobrowolnie rozporządzać. Donacje embrionów są zakazane, a jakiegokolwiek umowy dotyczące prokreacji oraz ciąży, spisywane w imieniu zleceniodawcy, nie mają mocy prawnej.

Embrion nie może być poddawany żadnym badaniom.

Każdemu embrionowi należy zapewnić warunki ciągłego rozwoju w organizmie matki aż do dnia rozwiązania, zanim zostanie poczęty kolejny embrion.

Artykuł 4.

Genem ludzkim nie można dowolnie dysponować.

Nie może być on przedmiotem żadnej eksploatacji ideologicznej ani handlowej. Formuły genetyczne nie mogą być opatentowane.

Niedopuszczalne są jakiegokolwiek manipulacje ludzkim genem, za wyjątkiem ingerencji terapeutycznych zgodnych z trzema podanymi wyżej artykułami.

Badania struktury genetycznej oraz pokrewieństwa biologicznego są dopuszczalne jedynie wtedy, kiedy leżą w interesie danej osoby lub jej potomków, lub też są wynikiem decyzji sądu.

VI. ZAŁĄCZNIKI DO PROCESU W MARYVILLE

1. SUPLEMENT DO WYROKU SĄDU WYJAŚNIENIE FAKTÓW I DECYZJI PRAWNYCH

Małżonkowie Davis. Ich małżeństwo

Opierając się na posiadanych informacjach, Sąd stwierdza, że Pan Davis jest mężczyzną w wieku 30 lat, zatrudnionym w charakterze technika - elektryka urządzeń chłodniczych w *Maryville Housing Authority* w Maryville, Tennessee. Jego pensja wynosi około 17.500 dolarów rocznie. Pani Davis jest dwudziestoosmioletnią kobietą, która w trakcie procesu zatrudniona była w *Sea Ray Boat Company* w Vonore, Tennessee, jako przedstawiciel handlowy. Jej wynagrodzenie wynosiło około 18.000 dolarów rocznie. Pod koniec procesu Pani Davis zamieszkała w stanie Floryda.

Niepłodność Pani Davis

Pan i Pani Davis są małżeństwem od około dziewięciu lat. Ich największym marzeniem było założenie rodziny, ale Pani Davis miała pięć ciąż pozamacicznych. Za radą swojego lekarza poddała się więc zabiegowi chirurgicznemu, który, w konsekwencji, uniemożliwił jej naturalne poczęcie.

Sąd stwierdził, iż Pani Davis ucierpiała fizycznie i moralnie i ewidentnie doznała urazu na skutek kolejnych prób stworzenia rodziny przez normalne urodzenie dziecka. Zapłodnienie *in vitro* jest jedyną możliwością, z której może obecnie skorzystać, aby urodzić upragnione dziecko.

Próby zapłodnienia *in vitro*. Starania o adopcję

Zdecydowani na założenie rodziny, Pan i Pani Davis jesienią 1985 roku udają się na konsultację do Doktora Raya Kinga, aby prosić go o radę. Zawarto znajomość i pod przewodnictwem i odpowiedzialnością Doktora Kinga rozpoczęto procedurę zapłodnienia *in vitro*. Doktorowi Kingowi pomagał jego kolega Doktor Charles A. Shivers, który w laboratorium wykonał wszystkie czynności niezbędne do przeprowadzenia zapłodnienia *in vitro*. Z Doktorem Kingiem współpracowała również - służąc pacjentom - jego współpracownica Deborah Cooper McCarter, dyplomowana pielęgniarka.

Po sześciu próbach podjętych przez małżonków, mających na celu poczęcie dziecka, - w wyniku których nie doszło jednak do ciąży - strony chwilowo przerwały działania i podjęły decyzję o adopcji. Ale proces adopcyjny zakończył się fiaskiem i strony zarzuciły ten pomysł, aby wrócić do metody zapłodnienia *in vitro* nadzorowanego przez Doktora Kinga.

Metoda przechowywania w niskiej temperaturze (kriogenizacja)

Jesienią 1988 roku Pani Davis dowiedziała się o nowej metodzie: kriogenizacji¹³ wprowadzonej z inicjatywy Doktora Kinga w jego klinice. Zgodnie z jej procedurą, można pobrać metodą aspiracji¹⁴ więk-

¹³ Kriogenizacja (przechowywanie w niskiej temperaturze) to metoda, która pozwala na zamrażanie w warunkach laboratoryjnych komórek roślinnych lub zwierzęcych, a następnie powolne ich rozmrażanie z zamiarem późniejszego wykorzystania. Do tego celu stosuje się zazwyczaj ciekły azot.

¹⁴ Aspiracja - zabieg chirurgiczny polegający na pobraniu oocytów z jajnika.

szą liczbę oocytów¹⁵, dokonać inseminacji¹⁶ w warunkach laboratoryjnych i jeżeli w wyniku owej inseminacji powstaną zapłodnione zygoty¹⁷, pozwala się im dojrzewać aż do stadium odpowiedniego pod względem medycznym albo do implantacji¹⁸, albo do konserwacji w niskiej temperaturze w oczekiwaniu na przyszłą implantację. Pani Davis przedyskutowała możliwość skorzystania z tej metody ze swoim mężem i oboje w pełni świadomi postanowili raz jeszcze poddać się zapłodnieniu *in vitro* w celu wydania na świat dziecka lub dzieci, które stanowiłyby ich rodzinę.

Kolejne próby *in vitro*

Z protokołu wynika w sposób niezaprzeczalny - i Sąd to potwierdza - że aby przygotować swoje narządy płciowe do wyprodukowania owocytów dobrej jakości z zamiarem ich inseminacji, Pani Davis poddała się wielu bolesnym zabiegom, fizycznie wyczerpującym, które odbiły się zarówno w jej sferze moralnej jak i emocjonalnej. Miały one miejsce przed wydarzeniami z grudnia 1988 roku lub po tych wydarzeniach. Jak każda przyszła matka, przeżyła wiele godzin niepokoju w oczekiwaniu na słowa, które zdradzą jej, czy zostanie matką czy nie. Metoda konserwacji w niskiej temperaturze przyniosła wielką ulgę Pani Davis, pamiętającej ciągle wszystkie przykrości, przez które przechodziła w trakcie całej procedury każdej kolejnej próby zapłodnienia *in vitro*.

Z drugiej strony jest oczywiste i Sąd to potwierdza, że Pan Davis dostarczył nasienia do inseminacji w grudniu 1988 roku i do zabiegu zapłodnienia, który miał po niej nastąpić. Przeżył on również wiele godzin niepokoju, w dzień i w nocy, czekając w szpitalu, pod-

¹⁵ Oocyty - niezapłodnione komórki ludzkie.

¹⁶ Inseminacja - połączenie plemników z oocytem.

¹⁷ Zygota - zapłodniona komórka jajowa.

¹⁸ Transferencja - metoda pozwalająca lekarzowi na wprowadzenie zygoty do macicy. Implantacja - właściwie rozumiana - to proces połączenia się zygoty ze śluzówką macicy. Autorzy anglosascy często używają obydwu terminów zamiennie.

czas gdy Pani Davis poddawana była zabiegowi ekstrakcji i implantacji. Jak każdy przyszły ojciec, przeżył wiele godzin niepokoju, w oczekiwaniu na słowa, z których dowiedziałby się, czy zostanie ojcem, czy nie.

8 grudnia 1988 r. pobrano od Pani Davis metodą aspiracji dziewięć oocytów. Doktor Shivers zapłodnił je w warunkach laboratoryjnych spermatozoidami Pana Davis. Wszystkie dziewięć okazało się zapłodnionych, produkując zygoty zdolne, zdaniem Doktora Kinga i Doktora Shiversa, do implantacji. Zastosowano odpowiednie środki, aby zygoty mogły dojrzeć i rozwinąć się w sztucznych warunkach ze stadium czterech komórek do stadium ośmiu komórek. Według Doktora Kinga i Doktora Shiversa wszystkie embriony okazały się być wysokiej jakości. 10 grudnia 1988 r. dwa z nich zostały implantowane Pani Davis, ale żaden nie wywołał u niej ciąży. Pozostałe natomiast umieszczono w niskiej temperaturze z zamiarem późniejszej implantacji.

Konserwacja kriogeniczna przeznaczona specjalnie dla rodziny Davis

Sąd stwierdza, że przed poddaniem embrionów konserwacji kriogenicznej Pan i Pani Davis wiedzieli, byli świadomi i rozważali między sobą (i przynajmniej z Doktorem Shiversem) pewną kwestię: wiarygodne dane medyczne wskazują, że w praktyce długość życia embrionów ludzkich przechowywanych tą metodą prawdopodobnie nie przekroczy dwóch lat.

Państwo Davis rozważali możliwość - zakładając hipotetycznie, że Pani Davis w wyniku implantacji z dnia 10 grudnia 1988 zajdzie w ciążę - oddania siedmiu embrionów przechowywanych w niskiej temperaturze innej bezpłodnej parze; ale strony nie powzięły żadnej decyzji w tej kwestii.

Ponadto Sąd stwierdza, że w okresie od grudnia 1988 do złożenia pozwu, który rozpoczął ten proces, czyli do 23 lutego 1989 r., Państwo Davis rozmawiali o możliwości i brali pod uwagę ewentu-

alną implantację u Pani Davis przynajmniej jednego z zamrożonych embrionów.

Intencje Państwa Davis

Sąd stwierdza ponadto, że Doktor King i Doktor Shivers podjęli z Państwem Davis wspólny wysiłek, aby pomóc im zostać rodzicami. Korzystano z metody zapłodnienia *in vitro*, tak przed jak i po zastosowaniu kriogenizacji. Sąd stwierdza również i przyznaje, że Państwo Davis skorzystali z metody zapłodnienia *in vitro* tak przed jak i po zastosowaniu techniki przechowywania w niskiej temperaturze, w celu splodzenia istoty ludzkiej będącej ich dzieckiem.

Kwestie wstępne

Nie przedstawiono żadnego faktu, który mógłby przekonać Sąd, że Państwo Davis rozważali lub powzięli decyzję o zmianie zamiarów dotyczących tej sprawy, zanim złożono pozew 23 lutego. Należy ustalić na podstawie posiadanych informacji, czy Państwo Davis mogli zrealizować swoje marzenie. Nie można tego ustalić nie dając odpowiedzi na najbardziej istotne pytanie tego procesu.

Kiedy zaczyna się ludzkie życie?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy przede wszystkim, opierając się na zebranych materiale, postawić i rozstrzygnąć kilka innych pytań: czy embriony mają ludzką naturę? Czy istnieje jakaś różnica między pre-embryonem i embryonem? Czy embriony to istoty? Czy są one przedmiotem własności zdolnym do przeobrażenia się w istotę ludzką?

Embryony ludzkie. Biegli

Z ośmiu świadków zeznających w tej sprawie pięciu zadeklarowało posiadanie wymaganej wiedzy, specjalizacji, doświadczenia i odpowiedniego wykształcenia, aby wystąpić jako biegli w poszczególnych dziedzinach. Z racji posiadanych kwalifikacji - dyplomowanej

pielęgniarki - Panią McCarter powołano jako biegłą. Doktor King¹⁹, lekarz medycyny jest wykwalifikowanym specjalistą w dziedzinie niepłodności i endokrynologii rozmnażania. Doktor Shivers jest wykwalifikowanym embriologiem, specjalistą od procedur laboratoryjnych niezbędnych w przypadku zapłodnień *in vitro* oraz przechowywania embrionów ludzkich w niskiej temperaturze. Profesor Robertson jest wybitnym profesorem prawa. Jego prace o doniosłym znaczeniu, dotyczące głównie rozmnażania bez stosunku płciowego, są wykładnią przy rozpatrywaniu wielu przypadków medyczno-prawnych. Wreszcie profesor Jérôme Lejeune²⁰, wybitny lekarz medycyny, doktor nauk, profesor genetyki fundamentalnej jest znany na całym świecie ze swoich dokonań z dziedziny ludzkiej genetyki.

Biegli (z wyjątkiem Pani McCarter) przedstawili swoje opinie, aby pomóc Sądowi w sprecyzowaniu, kiedy zaczyna się ludzkie życie. Należy zaznaczyć, że czwórka świadków potwierdziła, że siedem embrionów przechowywanych w niskiej temperaturze to embriony ludzkie. Pochodzą one od człowieka lub też mają ludzkie cechy. Są to cechy charakterystyczne dla człowieka.

Sąd stwierdza i przyznaje, że siedem embrionów przechowywanych w niskiej temperaturze to embriony ludzkie.

¹⁹ Doktor Ray King jest lekarzem medycyny. Od ponad 12 lat praktykuje w swoich specjalnościach: ginekologii, endokrynologii, rozmnażania pozaustrojowego i niepłodności. Kieruje Centrum Zapłodnienia dla Wschodniego Tennessee w Knoxville, Tennessee.

²⁰ Profesor Jérôme Lejeune (1926-1994) był doktorem medycyny, doktorem nauk, profesorem genetyki fundamentalnej na Wydziale Medycyny w Paryżu, lekarzem w szpitalu dla dzieci chorych w Paryżu, był profesorem genetyki ludzkiej w Kalifornijskim Instytucie Technologii. Jemu zawdzięcza się odkrycie trysomii 21 (zespołu Downa). Odznaczony medalem Memorial Allen Award za odkrycie trysomii 21, członek Amerykańskiej Akademii Sztuk i Nauk, Królewskiego Towarzystwa Medycznego w Londynie, Królewskiego Towarzystwa Nauk w Sztokholmie, Włoskiej Akademii Nauk, Argentyńskiej Akademii Nauk, Papieskiej Akademii Nauk, członek Instytutu Francuskiego, członek Akademii Nauk Moralnych i Politycznych w Paryżu i Paryskiej Akademii Medycznej.

Pre-embriion kontra embriion: istoty ludzkie

Z kolei trzech spośród biegłych, z całym szacunkiem należnym Doktorowi Lejeune, nie zgodziło się, kiedy ten powiedział, że embriiony ludzkie są «istotami», to znaczy, że żyją swoim własnym życiem, czyli, że żyją, są żywe. Trzech wspomnianych ekspertów utrzymuje, że te twory nie posiadają nic ponad niewielki potencjał życia.

Na podstawie analizy zeznań, mających dać odpowiedź na pytanie, czy siedem embriionów to istoty ludzkie, czy nie, Sąd stwierdza, że synteza opinii wyrażonych przez każdego z ekspertów w tej materii i przedstawionych już w innym miejscu²¹, może pomóc tutaj w lepszym zrozumieniu sprawy.

I. Doktor Irving Ray King: na początku istnieje gameta złożona z jednej komórki²², następnie zygota (która później ulegnie podziałowi), pre-embriion (do czternastego dnia po zapłodnieniu) i w końcu embriion (od czternastego dnia).

II. Doktor Charles Alex Shivers: pre-embriion to zygota do momentu pomiędzy 11 a 14 dniem, która składa się w dużej mierze z niezróżnicowanych komórek. Zróżnicowanie komórkowe następuje dopiero po jej przyłgnięciu do ściany macicy i pojawieniu się zarysu rdzenia kręgowego, to znaczy tworzą się narządy i systemy narządów oraz poszczególne części ciała. W momencie zapłodnienia kontrola genetyczna zostaje «całkowicie zablokowana» i troszczy się jedynie o to, jak rozwinie się embriion w dalszym ciągu, ale «... o ile wiemy..., o ile ja wiem, nie istnieje żaden sposób różnicowania komórek (w stadium zygoty)... są identyczne (niezróżnicowane)...».

III. Profesor John A. Robertson: pre-embriion ludzki to twór złożony z grupy niezróżnicowanych komórek, który nie posiada ani

²¹ Chodzi o aneks do zeznań, który idąc za sugestią sądu gromadzi w streszczonej formie opinie przedstawione w trakcie procesu przez każdego ze świadków; nie ma on charakteru pełnej transkrypcji zeznań.

²² Gameta - dojrzała komórka płciowa lub zarodkowa, z reguły o haploidalnej liczbie chromosomów w nadziei na połączenie się z inną komórką o tym samym pochodzeniu w celu stworzenia nowej rośliny lub zwierzęcia.

żadnych narządów, ani systemu nerwowego. Taki stan trwa aż do momentu pomiędzy 11 a 14 dniem, kiedy to pre-embryon przyczepia się do ścianki macicy i rozwija zaczątki rdzenia kręgowego i w ten sposób rozpoczyna swoje życie. Nie jest pewne, czy ludzki embryon to jednostka wyjątkowa oraz to, że ci którzy dostarczyli gamet dokonali prokreacji²³, tylko dlatego, że doszło do zapłodnienia.

IV. Profesor Jérôme Lejeune: każda istota ludzka ma swój własny początek, dokładnie w chwili poczęcia.

Embryon: «... ta pierwotna forma istnienia (albo ta początkowa forma istnienia, najmłodsza forma istnienia)». Pre-embryon: to słowo nie ma żadnego sensu. Nie potrzeba wprowadzać podziału zwanego «pre-embryonem», nie ma bowiem nic wcześniejszego od embrionu; w stadium poprzedzającym embryon nie ma nic poza spermatozoidem i komórką jajową. Kiedy plemnik zapłodni komórkę jajową, twór ten staje się zygota. Kiedy zaś zygota ulega podziałowi, zamienia się w embryon. W tej pierwszej komórce wszystko - absolutnie wszystko - co pozwoli jej przeobrazić się w konkretnego osobnika jest już na swoim miejscu. Wkrótce po zapłodnieniu, w stadium trzech komórek, istnieje już «... mała istota ludzka...». Kiedy plemnik zapładnia komórkę jajową, powstaje «... najbardziej wyspecjalizowana komórka na świecie...», tak wyspecjalizowana, że żadna inna komórka nigdy nie będzie posiadała tylu informacji w ciągu całego życia tej jednostki, która właśnie powstała. Żaden naukowiec nie wygłosił nigdy opinii, że embryon może być przedmiotem czyjejś własności. Od momentu poczęcia, człowiek jest człowiekiem.

Najnowsze wyniki badań (prace Jeffreys'a²⁴ dotyczące DNA²⁵) ujawniły, nie pozostawiając żadnych wątpliwości, że istnieje dyferencja i że od pierwszych chwil mamy do czynienia z embryonem.

²³ Prokreacja - spłodzenie i stworzenie; zrodzenie.

²⁴ Doktor Alec Jeffreys - genetyk angielski.

²⁵ DNA (kwas dezoksyrybonukleinowy), cząsteczka o dużym znaczeniu, w kształcie spirali, obecna przede wszystkim w chromosomach jądra komórkowego, która przenosi informacje genetyczne danej komórki. Informacja genetyczna zakodowana jest jako sekwencja podjednostek (nukleotydów), któ-

Dla poparcia swoich twierdzeń Doktor King, Doktor Shivers oraz profesor Robertson powołują się, przynajmniej w pewnej mierze, na raport Komisji Etycznej Amerykańskiego Stowarzyszenia do Spraw Płodności (Ethics Committee of The American Fertility Society - AFS)²⁶. W swoich oświadczeniach te trzy osoby zwracają uwagę na różnicę pomiędzy «embrionem» i «pre-embrionem», zgodnie z wytycznymi AFS.

Nawiązano do niepokojów natury etycznej AFS, cytowanych i przywoływanych w dokumentacji dostarczonej przez Pana Davisa²⁷. Dokumentacja ta zawiera dane dotyczące Komisji i jej dokonań. Profesor Robertson jest członkiem Komisji Etycznej, Doktor King jest członkiem Amerykańskiego Stowarzyszenia d/s Płodności, a na sali sądowej stawili się również inni świadkowie, którzy wyrazili swoją wiarę w stanowisko reprezentowane przez Komisję.

Wytyczne AFS zostały opublikowane przez Stowarzyszenie we wrześniu 1986 r., jako efekt ostatnich obrad Komisji w Norfolk w stanie Virginia 14 kwietnia 1986 r. Wytyczne zostały opublikowane przez Komisję zgodnie z zaleceniami przewodniczącego Stowarzyszenia z dnia 7 listopada 1984 r. Prosił w nich Komisję, aby zajęła się problemami etycznymi związanymi z prokreacją oraz rozpowszechniła postanowienia Komisji dotyczące jej stanowiska w tej materii.

Komisja podała w swoim raporcie definicję terminu «pre-embryon» i umieściła przed ustępem zawierającym tę definicję następujące postanowienie:

re tworzą cząsteczkę DNA (*Dictionary of Medical Terms for the Nonmedical Person*, second edition, 1989, Rothenberg and Chapman).

²⁶ Raport nosi tytuł «Rozważania etyczne na temat najnowszych technik rozmnażania» (Ethical Considerations of the New Reproductive Technologies) i ukazał się we wrześniu 1986 r. w biuletynie «Płodność i Bezpłodność» (Fertility and Sterility, t.46, nr 3, Supplement 1). Jest to oficjalne czasopismo Amerykańskiego Stowarzyszenia d/s Płodności. AFS - to skrót często stosowany w rozdziale «Wyrok Sądu» w jego wersji angielskiej i który w dalszym ciągu będziemy stosować zamiast pełnej nazwy Stowarzyszenia.

²⁷ Patrz: Dokumentacja dostarczona przez oskarżenie na poparcie zeznań powoda w tej kwestii, wciągnięta do ewidencji dnia 4 lipca 1989 r.

«W celu uniknięcia jakichkolwiek nieudomówień, Komisja uznała za stosowne wprowadzić pewne definicje na użytek tego dokumentu».

Komisja definiuje więc termin «pre-embryon» w następujący sposób:

«Pre-embryon to efekt połączenia się gamet, począwszy od zapłodnienia aż do pojawienia się zaczątków rdzenia kręgowego. Przyjmuje się, że owa faza pre-embryonalna trwa do czternastego dnia od zapłodnienia. Definicja ta nie ma na celu dokonania, w sposób oczywisty, moralnej oceny pre-embryonu».

Kontynuując lekturę owych wytycznych, warto zwrócić uwagę na rozmaite aspekty. Jeden z nich zakłada, że Komisja przyznaje, iż istnieją różne punkty widzenia odnośnie do statusu moralnego i prawnego pre-embryonu, które należy szanować. Stanowisko Komisji jest następujące:

«Trzeci punkt widzenia - najczęściej podzielany - znajduje się gdzieś pomiędzy dwoma pozostałymi. Mówi on, że pre-embryon zasługuje na większy szacunek niż ten należny jakiegokolwiek ludzkiej tkance, ale nie zasługuje na szacunek należny osobom (realnym). Pre-embryonowi należy się szacunek większy niż jakiegokolwiek innej tkance ludzkiej z tego powodu, że potencjalnie może on przeistoczyć się w osobę, a poza tym ze względu na jego walor symboliczny. Nie powinien być jednak traktowany jako osoba, ponieważ nie rozwinął jeszcze cech osobowości, a pod względem rozwoju nie ukonstytuował się jeszcze jako osobnik i może zdarzyć się tak, że jego potencjał biologiczny nigdy się nie uaktywni»²⁸.

W rozdziale zatytuowanym «Osiągnięcie konsensu w sprawie statusu pre-embryonów» można przeczytać następujące stwierdzenie:

«Komisja Doradcza d/s Etyki, na przykład, uznała jednogłośnie w 1979 r., że embryon ludzki (to znaczy, w niniejszym raporcie - pre-embryon) ma prawo do głębokiego szacunku, ale szacunek ten niekoniecznie obejmuje pełne prawa ustawowe i moralne należne osobie»²⁹.

²⁸ Biuletyn AFS, t.46, nr 3, s.29-30.

²⁹ Tamże, s.30.

Komisja zreasumowała szczególnie ciekawe punkty. Przytacza się je jak następuje:

«Komisja stwierdza, że ludzki pre-embryon nie jest osobą, ale posiada pewne prawa, jako że zawiera w sobie potencjał osobowy. Stwierdzenie to ogranicza sytuacje, w których pre-embryon może zostać wyeliminowany lub wykorzystany do celów badawczych...»³⁰.

Sąd stwierdza i przyznaje, że raport Komisji Etycznej Amerykańskiego Stowarzyszenia d/s Płodności zawiera wytyczne dla profesjonalistów zajmujących się leczeniem bezpłodności. Jak stwierdza profesor Robertson, są to wytyczne dla profesjonalistów, do których należałoby się odwołać szczególnie w przypadkach spornych. Innymi słowy, chodzi o zasady samodyscypliny, o których jeden profesjonalista mógłby powiedzieć, że powinny być przestrzegane przez innego profesjonalistę; na przykład w sprawach spornych czy w przypadku braku lekarza. Wytyczne te nie mają ani mocy ani skuteczności prawnej, ale powinny być wzięte pod uwagę przez ten Sąd, niezależnie od ich walorów dowodowych.

Sąd stwierdza i przyznaje, że wytyczne AFS nie są autorytetem dla tego Sądu, jeżeli chodzi o ustalenie, czy siedem spornych embryonów ludzkich to istoty ludzkie, oraz przyznaje, że termin «pre-embryon» pojawia się w trakcie procesu głównie dlatego, że został zaadaptowany po to, by uniknąć wszelkich pomyłek w ich własnych dyrektywach.

Sąd rozpoczął skrupulatne poszukiwania w encyklopediach i słownikach, takich które może uwzględnić z prawnego punktu widzenia i nie znalazł nigdzie definicji słowa «pre-embryon», ani też żadnej o nim wzmianki.

Dogłębna analiza zeznań oraz dokumentacji przedstawionych w trakcie procesu jeszcze mocniej utwierdza Sąd w przekonaniu, że termin «pre-embryon» użyty w tym przypadku stanowi błędne rozróżnienie.

Dokument nr 8 przedstawiony w trakcie procesu składa się z odręcznych notatek Doktora Kinga, dotyczących stanu zdrowia jego

³⁰ Tamże, s.77.

pacjentki Mary Davis, które obejmują okres od 8 grudnia 1988, godzina 10:08, do 10 grudnia 1988, godzina 15:31. Dotyczą one oocytów po zapłodnieniu i wszystkie mówią o «embrionie». Ostatni dokument z tej serii notatek odnosi się do «stanu embrionów» i przy okazji różnych uwag, opisuje siedem embrionów jako «... embriony o czterech komórkach, doskonale...».

Sądowi wydaje się dziwne, że Doktor King, który korzysta z definicji «pre-embriem» dla zaznaczenia różnicy pomiędzy «embriem», tak jak to zalecają wytyczne AFS, ma w zwyczaju nazywać je w swoich własnych notatkach «embriem (-ami)».

Adwokat Pana Davisa przedstawił sądowi opatrzoną notatkami kopię dokumentu profesora Robertsona³¹, sporządzonego niedawno przez niego samego (zakończonego prawdopodobnie w lipcu 1989 r.), w którym dokładnie omawia toczący się tutaj proces. Wersja, jaką profesor Robertson przedstawił w tym dokumencie jest taka sama jak ta, którą przedstawił w trakcie swoich zeznań. Został on osobiście przesłuchany w tej kwestii przez adwokata Pana Davisa, a następnie ze strony przeciwnej przez adwokata Pani Davis.

Dokument nosi tytuł: «Jak rozwiązać dylematy związane z zadysonowaniem embrionami przechowywanymi w niskiej temperaturze». Począwszy od okładki, przez trzydzieści jeden stron dokumentu, profesor Robertson, nawiązując do toczącego się procesu, nieustannie mówi o «embriach».

Jest rzeczą osobliwą, że dokument ten, bardzo zresztą naukowy, nie uwzględnia tego drobnego niuansu istniejącego pomiędzy «pre-embriem» i «embriem», który profesor Robertson w trakcie swoich zeznań na sali sądowej cały czas podkreśla.

Sąd jest przekonany, że dyskusja pomiędzy świadkami, jak najbardziej szczerymi i najlepiej zorientowanymi, przywodzi na myśl ową inną debatę, bardzo zresztą podobną, jaką słodka Julia toczyła z samą sobą, kiedy próbowała usprawiedliwić głębokie uczucie do Romea:

³¹ Patrz: dokumentacja dostarczona przez oskarżenie na poparcie zeznań powoda w tej kwestii, wciągnięta do ewidencji dnia 4 lipca 1989 r., strona 5.

«Tylko nazwisko twoje jest mi wrogiem.
Ty jesteś sobą - nie żadnym Montecchim.
... Cóż znaczy nazwa? To, co zwiemy różą,
Pod inną nazwą nie mniej by pachniało»³².

Sąd stwierdza i przyznaje, że nie istnieje żaden termin «pre-embryon», a fakt używania tego terminu w kontekście toczącego się procesu wprowadza błędne rozróżnienie, które faktycznie nie istnieje. Sąd stwierdza, że siedem istot przechowywanych w niskiej temperaturze to embriony ludzkie.

Odczytanie DNA embrionów potwierdza ich niepowtarzalny charakter

Z analizy zeznań zawierających stanowiska Doktora Kinga, Doktora Shiversa oraz profesora Robertsona wynika, że kwestią, w której te osoby najbardziej przeciwstawiają się Doktorowi Lejeune jest dyferencjacja komórek. Profesor Lejeune, to oczywiście, wymownie stwierdza: komórki są różnicowane i różnicowalne; to stanowisko jest faktem sprawdzalnym naukowo.

Termin «różnicowane»³³ oznacza: różnicowalne poprzez charakterystyczne różnice. W konsekwencji, jeżeli komórki czterokomórkowej zygoty nie są różnicowane, to komórkom tym brakuje tego, co stanowi o ich różnicy. Rozsądny naukowiec nie potrafiłby odróżnić komórek jednej zygoty od komórek innej; co więcej nie potrafiłby określić różnicy między którąkolwiek z czterech komórek tej samej hipotetycznej zygoty. Profesor Lejeune opiera swoje kategoryczne twierdzenia na skomplikowanym procesie naukowym, polegającym na manipulacji i odczytaniu cząsteczki DNA. Takie są oto, mówi, wyniki badań, które dostarczają niezbitych dowodów na

³² Romeo i Julia, akt II, scena II. Przełożył Stanisław Barańczak, «W drodze» Poznań 1994.

³³ Różnicować - 1. Rozróżniać pod kątem charakterystycznych różnic; przybierać formy lub cechy różnicujące. 2. Potwierdzać lub eksponować różnice charakterystyczne dla danego obiektu; rozróżniać ... nabierać innego charakteru; różnicować się.

dyferencjację, dającą się obecnie obserwować dzięki genetyce molekularnej³⁴, nie pozostawiającej żadnych wątpliwości.

Zeznania złożone przez Doktora Lejeune na temat niezbitego dowodu dostarczonego dzięki lekturze DNA są czysto techniczne. Nie mogą one zostać zweryfikowane przez Sąd i prowadzą Sąd do przyjęcia lub też odrzucenia wniosków, jakie mógłby z nich wysnuć człowiek nauki. Choć element ten wymaga od Sądu zajęcia szczególnie rozsądnej postawy, nie czyni mniej wiarygodnym ani tego zeznania ani też innych pewnych dowodów z tej bardzo wyspecjalizowanej dziedziny, jaką jest genetyka molekularna³⁵.

W Sądzie Apelacyjnym Stanu Floryda, okręg piąty, 20 października 1988 r. wydano postanowienie w sprawie Andrews. Apelacja od wyroku została oddalona w 1989 r. Jest to jedyny przypadek, gdzie sąd był w stanie wydać wyrok dzięki niezawodności metod, na które tak gorąco powołuje się Doktor Lejeune. Państwo Andrews uznali wiarygodność informacji zawartej w DNA; proces bardzo podobny do tego, który opisuje i na który powołuje się Doktor Lejeune.

Tak Doktor Shivers jak i profesor Robertson mówią o niezróżnicowanych komórkach dla potwierdzenia swoich poglądów: embriony ludzkie nie są istotami ludzkimi. Każdy z nich unika jednak odpowiedzi na ten temat. Doktor Shivers mówi, że «o ile wiadomo» nie ma metody różnicowania komórek, które są niezróżnicowane. Profesor Robertson stwierdza zaś: nie jest oczywiste czy istnieje niepowtarzalna jednostka.

Podsumowując, zeznania Doktora Lejeune są nie do podważenia. Sąd przyjmuje jego zeznania, zgodnie z którymi odczytanie czą-

³⁴ Genetyka molekularna - Gałąź genetyki, która zajmuje się strukturą chemiczną, funkcjami i reprodukcją (w wyniku mitozy i mejozy) cząsteczek kwasu dezoksyrybonukleinowego (DNA) i kwasu rybonukleinowego (RNA), odgrywających ważną rolę w przenoszeniu informacji dziedzicznej.

³⁵ Informacja uzyskane z DNA za pomocą metody «genetycznych odcisków palców», prawdziwego «kodu kreskowego» cząsteczki genetycznej kwasu dezoksyrybonukleinowego, zostały zatwierdzone przez sądy jako wiążące i dopuszczalne dowody. Uważane są one za wiarygodne, dokonuje ich wiele laboratoriów na całym świecie; mają również ogólną aprobatę środowisk naukowych.

steczki DNA chromosomów³⁶ ludzkich dostarcza niezbitego i pewnego dowodu na dyferencjację komórkową. Sąd jest przekonany, że ta technika, stosunkowo świeża, uchyla rąbka tajemnicy i pozwala nam zajrzeć w głąb i dostrzec najintymniejsze i najbardziej złożone szczegóły człowieka od najwcześniejszych chwil.

Sąd stwierdza i przyznaje, że komórki embrionu ludzkiego są komórkami zróżnicowanymi, niepowtarzalnymi i wyspecjalizowanymi w najwyższym stopniu zróżnicowania.

Doktor Shivers i profesor Robertson twierdzą, że pre-embryon nie jest istotą, ponieważ on czy ona nie posiada narządów (widocznych), ani systemu nerwowego, ani też poszczególnych części ciała. W przeciwieństwie do nich, doktor Lejeune podkreśla, że człowiek jest człowiekiem; że w momencie zapłodnienia można odkryć całą strukturę człowieka, wyraźnie, bez dwuznaczności, włącznie z rękami, nogami, systemem nerwowym itd.; że dzięki krokowi naprzód jakim jest odczytanie DNA, możemy rozszyfrować kody genetyczne każdego z tych narządów u każdej jedynej w swoim rodzaju jednostki (których nie dałoby się zaobserwować w inny sposób).

Podsumowując, zeznania Doktora Lejeuna są niepodważalne. Sąd dopuszcza jego zeznania opierając się na tym, że odczytanie cząsteczki DNA chromosomów ludzkich pozwala odsłonić w wiarygodny sposób cechy człowieka, który ma się dopiero narodzić; że genotyp każdego osobnika - jedyny, wyjątkowy - znajduje się na swoim miejscu od momentu poczęcia i ożywia nową osobę natychmiast po zapłodnieniu.

Argument, według którego embryon ludzki może nigdy nie uruchomić swojego potencjału biologicznego jest - w oczach Sądu - statystycznie³⁷ i spekulatywnie precyzyjny, ale niespójny. Również noworo-

³⁶ Chromosom - nitkowata struktura występująca w każdym jądrze komórkowym, która zawiera dziedzictwo genetyczne (geny); składa się z DNA oraz proteiny (generalnie jest to histon). Komórka ludzka zawiera normalnie 46 chromosomów, lub też 22 pary homologicznych i jedną parę chromosomów płciowych; każde z rodziców wnosi po jednym elemencie z każdej pary.

³⁷ Doktor King i doktor Shivers rzeczywiście zeznali, że do ciąży dochodzi w nie więcej niż 25% normalnych stosunków. W prokreacji wspieranej medycznie,

dek może nigdy nie uruchomić swojego potencjału biologicznego, ale nikt nie neguje faktu, że ten nowonarodzony jest istotą ludzką.

Jeżeli logika każe nam twierdzić, że embrion mający kilka godzin i być może będący dopiero w stadium czterech komórek nie jest istotą, ponieważ nie jest w stanie sprostać swoim potrzebom, wtedy zdrowy rozsądek każe nam przyznać, że noworodek (którego natury ludzkiej nikt nie neguje) tak samo nie jest w stanie zaspokoić swoich potrzeb bez pomocy osoby dorosłej (najlepiej, gdy jest to jego własna matka) i wówczas też zdrowy rozsądek każe nam przyznać, że noworodek nie spełnia wszystkich kryteriów koniecznych do uznania go za jednostkę ludzką. Przecież jest całkowicie logiczne, że noworodka pozostawionego w polu, bez pożywienia, bez pomocy i bez opieki innego człowieka z pewnością czeka śmierć. Jest on rozpaczliwie bezbronny i zupełnie niezdolny do zaspokajania swoich potrzeb.

Należy zaznaczyć, że jednym z sugerowanych rozwiązań, co do których Sąd ma zająć stanowisko, w sprawie embrionów, jest pozwolić im umrzeć śmiercią pasywną. Pani Davis utrzymuje, że aby umrzeć trzeba najpierw żyć. Jej logika jest pełna patosu, ale przekonująca i akceptowana przez Sąd.

Poza argumentami naukowymi z dziedziny genetyki ludzkiej, Pan Davis opowiada się za teorią, według której embriony stanowią wspólne dobro, własność stron. W konsekwencji dla niego embriony nie stanowią istot żywych. Profesor Robertson również podziela ten punkt widzenia i sugeruje, że embriony, które znalazły się na tym etapie rozwoju mogą być określone jedynie jako dobro, którego można się pozbyć³⁸ (lub dobra konsumpcyjne i jako takie dające się zastąpić).

tak jak w przypadku metody *in vitro*, widoki na ciążę są nieco wyższe i pani Davis ma potencjalnie 52% szans na zajście w ciążę, jeżeli wykorzysta siedem embrionów przechowywanych w niskiej temperaturze.

³⁸ Dobro ruchome - mienie ruchome, które można wycenić i wymienić zgodnie z ich wagą, wymiarami i liczbą. Dobra należące do pewnej kategorii, których nie trzeba traktować «in specie».

W świetle wszystkich dokumentów przekazanych Sądowi, nie jest możliwe, aby Sąd uznał takie twierdzenie za logiczne i zdrowo rozsądkowe. Może senator stanu Tennessee, Albert Gore, lepiej wyraził spostrzeżenia Sądu (w 1984 r., będąc kandydatem do Kongresu) słysząc podobną teorię zawartą w projekcie ustawy, która miała być przedstawiona w Amerykańskiej Izbie Reprezentantów:

«Nie zgadzam się z tym, że nie ma nic ponad ciągle przekłamywanie i dostrzeganie własności w jednym punkcie widma, a istot ludzkich w innym. Myślę, że istnieje bardzo wyraźne rozróżnienie pomiędzy czymś, co jest <własnością> i czymś, co jest <nie-własnością>...».

Sąd przyznaje, że jakiegokolwiek by nie wybrano nazwy dla określenia siedmiu istnień przetrzymywanych w niskiej temperaturze - czy byłby to pre-embryon, czy embryon - istnienia te są istotami ludzkimi. Nie są więc przedmiotem własności.

Życie ludzkie zaczyna się w momencie poczęcia

Jeżeli chodzi o pytanie postawione w protokóle tej sprawy: «Kiedy zaczyna się życie...?», Sąd stwierdza i przyznaje, że życie ludzkie rozpoczyna się dokładnie w momencie poczęcia. Zgodnie z tym Państwo Davis zrealizowali swój zamiar, którym było poczęcie istoty ludzkiej, będącej ich dzieckiem.

Jaki status prawny, w przypadku rozwodu w stanie Tennessee, należy przyznać istocie ludzkiej, która istnieje w postaci embryonu *in vitro*?

W myśl «Przepisów» stanu Tennessee dotyczących przypadków nagłej śmierci (Tennessee Wrongful Death Statute), status prawny przyznaje się nienarodzonemu dziecku tylko wtedy, kiedy w krytycznym momencie zdolne jest do życia, to znaczy jeżeli przeszło już przez stadium, od którego uznaje się, że jest ono w stanie przeżyć poza macicą. W myśl «Przepisów» stanu Tennessee dotyczących nielegalnej aborcji, nie przyznaje się żadnego statusu dziecku w okresie trzech pierwszych miesięcy ciąży. Z informacji oraz wiadomości posiadanych przez Sąd wynika, że ani prawodawstwo stanu Tennessee ani żaden inny stan Ameryki nie umieścił w żadnym oficjal-

nym dokumencie przepisu, który definiowałby prawa przysługujące embrionowi *in vitro* w przypadku rozwodu.

W tym celu, aby obecny wyrok miał moc prawa oraz z braku właściwego orzecznictwa mogącego pokierować Sądem, konieczne jest ustalenie statusu tych istot ludzkich, które mają się dopiero narodzić, a uwikłanych w międzyczasie w proces rozwodowy.

Tak jak to podkreślił w trakcie swoich zeznań mój znakomity kolega w dziedzinie prawa profesor Robertson, niedawny przypadek Webstera pozwala naszemu Państwu potwierdzić jego duże zainteresowanie ochroną życia ludzkiego - nie wyłączając potencjalnego - oraz tworzeniem ustaw w postaci deklaracji zasad.

Nawet w kwestii aborcji w sprawie Webstera, Sąd stwierdził, że nie widzi powodu, dla którego zainteresowanie Państwa ochroną życia ludzkiego nie mogłoby mieć miejsca wcześniej niż od momentu osiągnięcia zdolności życiowych.

Sąd wie doskonale, że zarówno Roe jak i Websterowi chodzi o kwestie dotyczące konstytucyjności Przepisów Aborcyjnych, a decyzje Sądu w tych przypadkach mają duży wpływ na jak największe zainteresowanie Państwa ochroną życia ludzkiego, ale tylko w kontekście aborcji.

Analizując dokumenty dotyczące prawodawstwa obowiązującego w stanie Tennessee, Sąd natknął się jedynie na jeden przypadek, utwierdzający go w tym przekonaniu. Chodzi o sprawę Smith przeciwko Gore (1987 r.), która dotyczyła przypadkowej ciąży będącej wynikiem niedokładnego podwiązania jajowodów. Jakkolwiek przypadek ten skłania się raczej w kierunku stanowiska zajmowanego przez powoda, Sąd w swojej debacie na temat zasad uznał, iż Państwo przywiązuje dużą wagę do wartości ludzkiego życia.

Jeszcze ważniejsza wydaje się w oczach Sądu decyzja wydana w sprawie Smitha, gdzie dokonano rozróżnienia pomiędzy decyzjami naruszającymi ustawowe Prawo do tworzenia zasad oraz stwierdzeniem Sądu, że żadna ustanowiona zasada nie przeszkadza w dalszym stosowaniu w praktyce *Common Law*, czyli prawa zwyczajowego.

Zadaniem sądów jest stosowanie prawa na podstawie faktów stwierdzonych i zrewidowanych przez te sądy, a do władzy ustawodawczej należy ocena przypadków oraz skutków obowiązującego prawodawstwa. Władza ustawodawcza posiada bardzo szerokie uprawnienia i wyłączność decydowania o tym, jakie zasady mogą być stosowane w danym stanie. Dlatego też Prawo obowiązujące w stanie Tennessee ogranicza rolę Sądu w kwestii zasad. Sąd nie ma swobody dekretowania tego, co według niego stanowiłoby najlepszą politykę Państwa. Mówiąc jeszcze dokładniej - Sąd musi ustalać i wynajdywać te zasady, a więc mając na myśli taką czy inną zasadę, zastosować ją w toczącej się akurat sprawie.

Dla Sądu stwierdzenie, że żadna ustanowiona zasada nie przeszkadza w rozszerzeniu *Common Law* w toczącej się sprawie, jest zupełnie różne od stanowiska polegającego na jasnym deklaratywnym zasad dotyczących polityki Państwa.

Obecny tutaj Sąd stwierdza, że w stanie Tennessee w kwestii prawa rodzinnego żadna ustanowiona zasada nie przeszkadza w rozszerzeniu *Common Law*, a więc w tym przypadku mogłoby ono być zastosowane konkretnie w odniesieniu do siedmiu embrionów ludzkich, istniejących w postaci embrionów *in vitro*. Sąd w swojej opinii stwierdza, że prawo zwane *Parens Patriae*³⁹, będące doktryną starego jak świat prawa zwyczajowego, ma zastosowanie w przypadku tych dzieci *in vitro* w ten sam sposób, w jaki zawsze regulowało i kontrolowało sprawy z zakresu prawa rodzinnego w stanie Tennessee, w stosunku do dzieci, które urodziły się żywe w trakcie trwania związku małżeńskiego.

Doktrynę *Common Law* można zdefiniować następująco: *Parens Patriae* jako władza, którą posiada zwierzchnik dbający o interesy tych, którzy są niezdolni do obrony samych siebie. Jest jasno ustalone, że Sąd, który dawniej posiadał swoją własną kancelarię lub try-

³⁹ *Parens Patriae* - Ojcowie kraju, ojcowie ojczyzny. W Anglii król, w Stanach Zjednoczonych państwo jako zwierzchnik, do którego można odwołać się z uwagi na piastowaną przez niego funkcję opiekuna osób nie posiadających zdolności prawnych.

bunał sprawiedliwości, pełni i nadzoruje funkcję zwierzchnika, zwanego *Parens Patriae*.

Cała moc decydująca o sprawiedliwym charakterze tej doktryny leży w tym, że jest ona całkowicie skoncentrowana na jak najlepiej pojętym interesie dziecka. Nie zajmuje się tymi, którzy legalizują prawa dzieci, ani tymi, którzy deklarują opiekę nad dziećmi, ani tymi, którzy być może doznali pośrednio lub bezpośrednio jakichś krzywd, ale działa w imię jak najlepiej pojętego interesu dziecka.

Doktryna *Parens Patriae* zwana jest potocznie «doktryną jak najlepiej pojętego interesu dziecka», a jedynym jej celem jest oddanie sprawiedliwości dziecku.

Dawniej w stanie Tennessee, w sprawach, w które uwikłano małoletnie dzieci, na porządku dziennym było mylenie doktryny zwanej «doktryną dzieciństwa» (przyznawanie małych dzieci ich matce, niezależnie od okoliczności) z zasadą «jak najlepiej pojętego interesu dziecka». W 1987 r. nasze prawodawstwo przeprowadziło reformę przepisów dotyczących opieki nad dziećmi, które obejmowały również przepisy rozwodowe obowiązujące w Tennessee. Reforma ta odnawia domniemanie *juris tantum* dotyczące zdolności prawnej ojca do opieki nad dziećmi, który sprawuje ją przez dłuższy czas, jako że «... tego wymaga dobro i interes dziecka lub dzieci...».

W tym przypadku bezspornym i nie podlegającym dyskusji argumentem jest to, że przechowywanie w niskiej temperaturze embrionów ludzkich przez więcej niż dwa lata, równa się unicestwieniu tych istot ludzkich. Państwo Davis zdecydowani byli na poczęcie dziecka lub dzieci, które stanowiłyby ich rodzinę. Nikt nie zaprzeczy, że jeżeli embriony te nie zostaną implantowane, stracą życie, tzn. zostaną skazane na powolną śmierć.

Pan Davis sprzeciwia się stanowczo wszelkiej anonimowej donacji embrionów, nawet jeżeli miałyby im to zapewnić możliwość przeżycia. Pani Davis chce, aby dzieci urodziły się. Embriony ludzkie nie zostały powołane do życia przez Pana oraz Panią Davis w innym celu niż założenie rodziny. Dlatego też Sąd stwierdza, że w najlepiej pojętym interesie tych dzieci, leży stworzenie im warunków

do implantacji po to, żeby zagwarantować im możliwość przyjscia na świat. Implantacja jest ich jedyną szansą na przeżycie. Z należnym szacunkiem Sąd przyjmuje, że w najlepiej pojętym interesie tych dzieci leży to, aby ich matce, Pani Davis, dać możliwość wydania tych dzieci na świat, korzystając z metody implantacji.

Sąd wydaje werdykt i z przyczyn przedstawionych wcześniej powierza Pani Davis tymczasową opiekę nad siedmioma spornymi embrionami przechowywanymi w niskiej temperaturze. Wszystkie kwestie dotyczące utrzymania, odwiedzin, opieki oraz innych spraw z tym związanych, pozostają w gestii Sądu, który ustali je w momencie, kiedy jeden lub więcej z siedmiu embrionów ludzkich przechowywanych w niskiej temperaturze przyjdzie żywych na świat.

Adwokat Pani Davis, Pan Christenberry, sporządzi oficjalne pismo, stosowne i zgodne z rozporządzeniem Sądu i prześle je adwokatom Pana Davisa oraz Doktora Kinga. Wspomniane pismo zostanie przekazane Sądowi w celu jego zdeponowania w terminie od dnia dzisiejszego do 23 października 1989 r. Jednocześnie obciąża się kosztami powoda.

Dnia 21 września 1989 r.

W. Dale Young, sędziego Sądu Pierwszej Instancji
Piąty okręg sądowy, Tennessee.

UWIERZYTELNIENIE

Niniejszym, niżej podpisany zaświadcza, że w dniu dzisiejszym, z datą figurującą poniżej, wręczono do rąk własnych uwierzytelniony, stosownie poświadczony odpis wyroku Sądu, podany wcześniej do wiadomości każdemu z adwokatów reprezentujących strony w trakcie procesu, który toczył się w obecności zebranych.

Dnia 21 września 1989 r.

W. Dale Young, sędziego Sądu Pierwszej Instancji
Piąty okręg sądowy, Tennessee.

2. ANEKS A

NIEKTÓRE FUNDAMENTALNE ZASADY BRANE POD UWAGĘ PRZEZ SĄD

Podstawowym obowiązkiem Sądu jest sprawić, aby prawnie i niepodzielnie panowała sprawiedliwość oraz starać się rozstrzygnąć - o ile to możliwe - wszelkie nieporozumienia między stronami sporu, tak aby w konsekwencji doprowadzić do sprawiedliwego rozwiązania. Strony sporu mają prawo wiedzieć, na jakiej podstawie Sąd wydaje werdykt, chociażby nie zgadzały się z ogłoszonym wyrokiem.

Kiedy problem do rozstrzygnięcia porusza i wzbudza zainteresowanie wśród dużej części społeczeństwa, Sąd zdaje sobie sprawę, że członkowie składu sędziowskiego muszą wziąć na siebie inną wielką odpowiedzialność: pomóc społeczeństwu zrozumieć sposób postępowania Sądu. Z tego też powodu Sąd doszedł do wniosku, że właściwą rzeczą będzie krótkie zdefiniowanie niektórych podstawowych zasad dotyczących stosowania powszechnie przyjętych praw i przepisów uwzględnionych przez Sąd przy wydawaniu werdyktu, przed powzięciem decyzji w tej sprawie. Należy również zaznaczyć, że istnieją różne teorie, poglądy i koncepcje, których Sąd mógł nie wziąć pod uwagę.

Obowiązki i zadania spoczywające na Sądzie Pierwszej Instancji są liczne i w dużej mierze dotyczą tylko sędziego. Sędziemu pomaga w pracach administracyjnych sekretarz, administratorzy sądowi, protokółant oraz jego zastępcy.

W stanie Tennessee nie jest przewidziane, aby sędziemu asystowali sekretarze - protokółanci, mający pomagać sądowi w stosowaniu prawa.

Do obowiązku adwokatów, wybieranych przez strony sporu, należy zwrócenie uwagi Sądu na podobne przypadki zawarte w orzecznictwie oraz osiągnięcie tego, za pomocą argumentów przedstawionych ustnie lub pisemnie, aby do faktów zebranych

w materiałach procesowych, Sąd dostosował prawo inspirowane orzecznictwem.

Czasami zdarza się tak, że znakomici członkowie grona adwokackiego, z własnej inicjatywy lub na polecenie Sądu znając sprawę, dostarczają dossier *amicus curiae* (dossier przyjaciół Sądu) w celu udzielenia Sądowi pomocy i wsparcia w poszukiwaniu przez niego rozwiązań problemów natury zupełnie wyjątkowej lub precedensowej. Pan Richard Hash z rady adwokackiej Hrabstwa Blount w stanie Tennessee, wręczył dossier *amicus* na użytek tego procesu, za co Sąd jest mu głęboko wdzięczny.

Złożenie przysięgi przez sędziego

Na Sądzie ciąży wielka odpowiedzialność. Należy zrozumieć, że Sąd składa przysięgę po to, aby kierowała nim sprawiedliwość, bez faworyzowania żadnej ze stron. Chodzi o to, aby wypełniał z absolutną bezstronnością obowiązki, które na nim spoczywają, poprzez jak najlepsze wykorzystanie swoich kompetencji i możliwości. Składa przysięgę publicznie, aby nadać znaczenie Konstytucji Stanu Tennessee oraz Stanów Zjednoczonych.

Podstawowy obowiązek Sądu

Podstawowym obowiązkiem spoczywającym na sędziach nie jest modyfikowanie prawa, ale opracowywanie przepisów już usankcjonowanych w praktyce w przeszłości. Ich obowiązkiem jest rozwijanie tych przepisów, które logicznie się nasuwają, tak aby Sąd mógł się nimi inspirować.

Ocena dowodów

Proces ten odbył się bez potrzeby zwracania się o pomoc do ławy przysięgłych. Tak rozstrzyga się zazwyczaj sprawy z zakresu prawa rodzinnego.

W procesie bez przysięgłych Sąd, podczas wykonywania czynności przypadających w udziale sędziemu, musi ustalić fakty, na podstawie których Prawo jest w stanie wykazać «wyższość dowo-

dów», co oznacza sumę konkretnych informacji przedstawionych przed Sądem w czasie procesu. Jest to zbiór informacji koniecznych i wystarczających do przekonania go, że istnieją podstawy gwarantujące rzeczywistą autentyczność zeznań. Aby dowód został uznany za przekonujący musi wywrzeć duży wpływ na opinię, którą wyrabiamy sobie na podstawie faktów. Jeżeli w którymś momencie, po zestawieniu dowodów przedstawionych przez strony sporu, okazałoby się, że obie są równie wiarygodne, na sile traci ta strona, która ma obowiązek dostarczenia dalszego dowodu odnośnie do konkretnego punktu. Formułę «wyższość dowodów», rozpatrywanych tutaj w znaczeniu «zeznań», czasami nazywa się «zeznaniem najwyższej wagi».

Dowody dopuszczone przez Sąd w ramach przesłuchania, mogą być dowodami bezpośrednimi lub dowodami pośrednimi wynikającymi z poszlak. Dowody bezpośrednie to takie, które udowadniają jakiś fakt bez potrzeby wyciągnięcia dodatkowych wniosków i które - jeżeli są pewne - same z siebie potwierdzają prawdziwość tego faktu. Dowody pośrednie nasuwają podejrzenie co do jakiegoś faktu, którego prawdziwość jest domniemana. Polegają one na wyciągnięciu wniosków z innych faktów. Jeżeli chodzi o ustalenie skali ważności zebranych dowodów, Prawo nie wprowadza żadnej różnicy pomiędzy dowodami bezpośrednimi i pośrednimi.

Sędzia nie popełnia błędu uwzględniając wszystkie niezbite dowody, tzn dowody, które mają udowodnić lub rzeczywiście udowadniają dany fakt.

Bez uprzedzeń, bez namiętności, bez upodobań

W swoim werdykcie Sąd nie może, w żadnym przypadku, ulec jakimkolwiek uprzedzeniom, namiętnościom czy upodobaniom, które faworyzowałyby lub krzywdziły jedną ze stron. W każdym procesie werdykt musi zostać podyktowany przez rozum, nie przez sentymenty.

Zeznania sprzeczne

Sąd często gromadzi sprzeczne zeznania. W takich przypadkach, w stanie Tennessee, «teoria dowodów» zakłada, że zeznanie wiarygodnego świadka wystarczy do udowodnienia jakiegokolwiek faktu. Decyzja końcowa nie zależy od liczby zeznań, jako że te, choć bardziej liczne, mogą okazać się mało przekonujące w oczach Sądu.

Nie podejmuje się decyzji w jakiejś sprawie licząc jedynie świadków, którzy zeznają na korzyść lub niekorzyść stron sporu. W ostatniej instancji liczy się nie liczba świadków, ale liczba zeznań, które mają wartość dowodową.

Przy podejmowaniu decyzji, Sąd musi uwzględnić jedynie dowody związane z procesem. Sąd nie jest jednak zobowiązany do odsuwania na bok swojego doświadczenia, czy tak ważnego «zdrowego rozsądku», ponieważ ma prawo do oceny dowodów w świetle swoich własnych obserwacji i życiowego doświadczenia.

Wiarygodność świadków

Sędzia jest jedyną osobą, która może osądzić wiarygodność świadków zeznających w procesie. Żeby ustalić wiarygodność danego świadka, należy mieć na uwadze wszelkie aspekty, które, z ważnych powodów, mogą potwierdzić lub podważyć prawdziwość zeznań tego świadka. Spośród licznych kryteriów pozwalających sędziemu zweryfikować wiarygodność zeznań uwzględnia on szczególnie następujące z nich: postawę świadka w czasie zeznań oraz sposób, w jaki je składa; charakter jego zeznań, granice możliwości postrzegania, zapamiętywania oraz przekazywania tego wszystkiego, co zeznaje; granice jego własnych możliwości postrzegania tego wszystkiego, co zeznaje; a także fakt, że może istnieć lub nie jakieś uprzedzenie, chęć odniesienia korzyści czy też inna pobudka, która skłania go do składania zeznań.

Rozbieżności w zeznaniach

Często zdarza się, że sędzia natrafia na rozbieżności w zeznaniach świadka lub też na rozbieżności pomiędzy jego zeznaniami

i zeznaniami innych świadków. Sam fakt rozbieżności nie musi koniecznie oznaczać, że należy wątpić w słowa tego świadka. Rozbieżności mogą dotyczyć faktu bardzo ważnego lub, wręcz przeciwnie, faktu mało istotnego. Aby to ocenić, należy określić rozmiar wspomnianych rozbieżności.

Świadectwo biegłych

Sądy często powołują biegłych. Biegły, który może udowodnić swoją wiedzę, specjalizację, doświadczenie, wykształcenie lub osiągnięcia w jakiejś szczególnej dziedzinie techniki, specyficznym zawodzie lub sferze działalności, jest wzywany do wydania opinii we wszelkich kwestiach dotyczących jego specjalności.

Aby stwierdzić, na ile wiarygodne są wspomniane opinie, lub też aby wyeliminować ewentualne rozbieżności w zeznaniach biegłych, sędzia bierze pod uwagę kwalifikacje oraz wiarygodność eksperta, kwalifikacje oraz wiarygodność pozostałych ekspertów, jak również pobudki, fakty oraz wszelkie elementy, na których opiera się opinia każdego z nich.

Opinia biegłego nie zobowiązuje Sądu. Może on jednak w razie potrzeby i jeżeli uzna to za stosowne przypomnieć mu o ciężącej na nim odpowiedzialności.

Należy podkreślić, że biegły zeznaje jedynie po to, by pomóc sędziemu w zrozumieniu materiałów zawartych w dokumentacji, a nie po to, by narzucać mu swoje punkty widzenia lub wpływać na Sąd, tak aby w trakcie procesu interweniował w kwestiach budzących wątpliwości.

Sentencja

Najbardziej elementarnym obowiązkiem Sądu Pierwszej Instancji jest zgromadzić pełną dokumentację procesu, wykorzystując zeznania zebrane w trakcie procesu - wszystkie, jakie zostały złożone - i zastosować obowiązujące prawodawstwo do faktów, które zostały udowodnione przed Sądem, na których opiera się sentencja Sądu.

Dokumentacja w czystej postaci

Fakty, które Sąd ostatecznie uzna za prawdziwe w danej sprawie, muszą zostać pieczołowicie zgromadzone. Dokumentacja zawiera więc komplet akt procesowych, zeznania złożone przez strony, wszystkie załączone dokumenty, zeznania złożone pod przysięgą w trakcie sądowych przesłuchań stron oraz ich świadków a także wszelkie zeznania przesłane sądowi w formie deklaracji (czyli zeznania złożonego pod przysięgą poza salą sądową, którego pytania i odpowiedzi zostały spisane na nowo przez protokolanta, przepisane na maszynie, oprawione i przekazane Sądowi), jak również wszelkie dokumenty uzupełniające zeznania stron oraz ich świadków, które Sąd uzna za przydatne, zgodnie z obowiązującymi zasadami «teorii dowodów».

Sentencja wynikająca ze stanu sprawy («przed wydaniem ostatecznego wyroku»)

Sędzia nie mieszka w wieży z kości słoniowej. Tak jak każdy inny obywatel jest narażony na osądy i komentarze pochodzące spoza sali sądowej, z radia, telewizji, gazet, czasopism itd. Niniejszy Sąd otrzymał setki listów nadesłanych przez ludzi dobrej woli, którzy chcieli wyrazić w ten sposób swoje zdanie w tej sprawie. Otrzymał również wycinki z prasy oraz inne materiały - po to, aby wziął je pod uwagę. Nie ma zwyczaju, aby Sąd uwzględniał tego rodzaju informacje pozasądowe, włączał je do akt, wyciągał konsekwencje prawne i pozwalał, aby wpłynęły one na jego opinię. Aby powziąć decyzję w tej sprawie, Sąd ani nie brał pod uwagę ani też nie uległ wpływowi żadnych informacji pozasądowych.

Jako obywatel, Sędzia tego Sądu doskonale zdaje sobie sprawę, że istnieją różne przekonania religijne, które sentencja Sądu wydana w interesującej nas sprawie, mogłaby obrazić. Sąd jest świadomy istnienia różnych postaw etycznych, którym sentencja Sądu w tej sprawie mogłaby nie odpowiadać. Wiele osób w społeczeństwie uważa, że poruszane tutaj kwestie mają charakter moralny a nie

prawny, a więc trafność sentencji Sądu może niepokoić, umacniać lub wpływać, w ten czy inny sposób, na różnego rodzaju poglądy moralne większości społeczeństwa. Sąd wie o konflikcie istniejącym w naszym społeczeństwie między grupami *pro life i pro choice*⁴⁰. Sentencja Sądu w sprawie, którą się zajmujemy może więc niepokoić, utwierdzać w przekonaniu lub oburzać, w ten czy inny sposób, i jednych i drugich. W końcu, Sąd wie, że jego sentencja może pozostawać w sprzeczności wobec różnych stanowisk partii politycznych.

Uwzględnianie wszystkich tych elementów nie należy do praw i obowiązków Sądu. Sąd musi powziąć decyzję w sprawie opierając się na dowodach, które posiada, jak również zastosować takie Prawo, jakie powinno być zastosowane do powyższych faktów, tak jak wspomniany Sąd je zakwalifikował.

W naturze Sądu leży postępowanie zgodne z interesem publicznym.

Sprawa rozwodowa

Niniejsza sprawa podlega prawu rodzinnemu i toczy się na sali sądowej bez udziału przysięgłych. Jest w związku z tym aktem sprawiedliwości opierającym się na zasadach bezstronności samego sędziego.

W sprawie rozwodowej Sąd musi wziąć na siebie całkowitą odpowiedzialność za wszelkie kwestie prawne oraz te, które dotyczą lub mają swoje źródło w stosunkach małżeńskich męża i żony. Sąd musi stwierdzić fakty i zastosować odpowiednie Prawo po to, aby dokonać, w razie potrzeby, sprawiedliwego podziału wspólnej własności, jak również przyznać kuratelę, opiekę oraz powierzyć obowiązek utrzymania dzieci, jeżeli małżonkowie je posiadają.

Wobec tego, że rozwód regulowany jest tekstami prawnymi, Sąd musi odwołać się do ustawodawstwa obowiązującego w stanie

⁴⁰ W Stanach Zjednoczonych popierający prawo do aborcji sami siebie określają mianem «pro choice» tzn. «zwolennicy wyboru». Ci, którzy są przeciwni aborcji nazywają siebie «pro life», czyli «zwolennicy życia».

Tennessee. Dotyczy ono rozwiązania małżeństwa pomiędzy małżonkami. Sąd musi mieć na względzie całe orzecznictwo związane z rozwiązywaniem małżeństwa. Wszystkie te ustawowe rozporządzenia zawarte są w wyroku Sądu.

Sprawiedliwość i jurysdykcja

Najlepszą metodą zdefiniowania systemu orzecznictwa zwanego «sprawiedliwością» jest odwołanie się do jego korzeni. W Anglii, kiedy popełniono nadużycie wobec prawa, lub też kiedy Prawo nie dawało możliwości odwołania się w danych okolicznościach, odwoływano się wtedy do Korony lub do jej Wielkiego Kanclerza po to, aby dostać się w zasięg innego systemu sądowego, w myśl którego Kanclerz, pełniący funkcję «Strażnika Sumienia Królewskiego», starał się przede wszystkim być sprawiedliwym i naprawić niesprawiedliwość lub wyrządzone krzywdy, często uwzględniając całą surowość prawa zwyczajowego (*Common Law*). W miarę jak «zasady sprawiedliwości» kładły podwaliny pod prawodawstwo, stawały się coraz bardziej elastyczne i obszerniejsze, aby lepiej dostosować się do nowych sytuacji i warunków.

Powstała w ten sposób cała seria zasad dotyczących sprawiedliwości: «Uniwersalne Zasady Sprawiedliwości» (*Universal Statements of Justice*), będące rodzajem «Komentarza do Orzecznictwa». Zasady sprawiedliwości stanowią podstawy powszechnej sprawiedliwości i zasługują na to, by je nazywać (i bardzo słusznie) «Prawem Praw». Jedną z cech charakteryzujących nasz system orzecznictwa jest to, że w przypadku braku odpowiedniego ustawodawstwa, to właśnie zasady sprawiedliwości pozwalają wydać wyrok. Zasady te mają właściwy im charakter dowodowy i nie wymagają uzasadnienia. Wśród licznych wyróżniających się i najbardziej zasługujących na uwagę deklaracji jest zasada, która głosi, że dobro ogółu jest najwyższym prawem i że prawa jednostek muszą być podporządkowane dobru publicznemu.

Prawo sędziego do oceny

Innym ważnym instrumentem, umacniającym sprawiedliwość orzecznictwa, jest uprawnienie Sądu do wyważania decyzji dzięki «prawu sędziego do oceny».

Ta «mądrość prawna» może być określana jako swoboda decydowania przez sędziego, wedle swojego uznania, w świetle własnego doświadczenia, w każdych okolicznościach, w poszczególnych przypadkach, ale tylko wtedy, kiedy jego decyzja nie będzie w sprzeczności z żadną ustanowioną regułą prawną.

Nasz system orzecznictwa wymaga elastyczności w stosowaniu: żaden kompilator praw i dekretów nie był, jak dotąd, w stanie wymyśleć takiego systemu prawnego, który można by później zastosować w każdej sprawie i wynaleźć mechanizmy, które pokonałyby wszelkie trudności na płaszczyźnie prawnej czy ludzkiej. Niemożność przewidywania i wyprzedzania wszystkich życiowych zdarzeń jest oczywista. Sędziom i ogólnie prawnikom nie wolno jednak nigdy zapominać, że wszystkie rzeczy uważane za nieprzewidywalne, których nawet się nie podejrzewa, mogą zdarzyć się pewnego pięknego dnia, a wtedy bądźniemy musieli stawić im czoła, pokonać trudności i sprawić, że znikną przeszkody. Przypadnie to w udziale tym, którzy posiadają decydujący głos w podejmowaniu decyzji. Stąd bezsporne umocnienie prawa i władzy sędziego do decydowania o tym, co niesamowite i nieprzewidywalne.

«Mądrość prawna» jest, w najlepszym tego słowa znaczeniu, intuicyjnym postrzeganiem dobra i zła, które mogło powstać lub pojawić się w wyniku zbiegu różnych okoliczności. Jest ona związana przepisami prawnymi i sprawiedliwością z drugiej strony i choć nigdy nie znalazła swojego odbicia w kodeksie lub w formie prawa pisanego, jest niewątpliwie integralną częścią jednoznacznie pojmowanego systemu orzecznictwa.

W bardziej zawężonym znaczeniu chodzi o kompetencję jaką przyznaje się sędziemu, dotyczącą zrozumienia i dostosowywania prawa państwowego do konkretnych faktów czy sytuacji przedsta-

wionych przed Sądem. Są to fakty, które wymagają od niego wydania wyroku. Musi on uwzględnić prawa każdej ze stron i rozdzielić sprawiedliwość.

«Prawo sędziego do oceny» prowadzi w konsekwencji do konieczności optowania lub dokonywania wyboru pomiędzy dwiema lub więcej płaszczyznami postępowania. Oznacza to dojście metodą eliminacji do następującego wniosku: jak najlepiej zapobiec czemuś lub rozwiązać jakiś problem lub też jak osiągnąć dany cel.

Poza tym, rozumie się samo przez się, że mądrość prawna wymaga zdolności analitycznych, które umożliwiają dzielenie na części całokształtu zdarzeń, po to, aby móc ocenić każdy z elementów oddzielnie. Rozpatrując ją w kategoriach władzy sądowej, łatwo jest zrozumieć, że tak naprawdę termin ten oznacza «uwzględnienie poprzez eliminację elementów lub oddziaływań, które nie podlegają normalnym uregulowaniom» oraz «wybór dokonywany w sposób jak najbardziej właściwy, tak aby dalej rządziła sprawiedliwość».

Ale «mądrość prawna» ma swoje granice, a między nimi jakże ważna jest ta, dzięki której jasne jest, że sędzia nie może w żadnym momencie postępować w sposób arbitralny lekceważąc jednocześnie istotę prawa oraz interesu publicznego.

Fakty powszechnie znane

W przypadku każdej reguły prawnej, tak jak w życiu, istnieje zawsze wyjątek potwierdzający tę regułę. Dopuszczenie przez sędziego faktów, które są oczywiste, stanowi wyjątek od reguły, zgodnie z którą cały proces jest prowadzony wyłącznie w oparciu o dokumenty zawarte w sądowych aktach sprawy.

Tak więc prawne uznanie «faktów oczywistych» polega na przyjęciu przez Sąd pewnych faktów, których oczywistość i wiarygodność uwalnia od konieczności udowadniania ich. Aby fakt mógł zostać przyjęty przez Sąd bez konieczności udowadniania go, musi być on sam z siebie powszechnie znany.

Sądy stanu Tennessee zużyły rzeki atramentu pisząc na temat Sądów Pierwszej Instancji oraz ich zwyczaju stosowania i naduży-

wania pojęcia «faktu powszechnie znanego». Sądy Apelacyjne orzekły, że Sąd Pierwszej Instancji nie może uznawać za «fakt powszechnie znany» dosłownych cytatów z książek lub rozpraw naukowych, ale zezwoliły na to, by Sądy mogły uznawać za «fakty oczywiste» takie, które są powszechnie znane, których ogólna akceptacja jest możliwa do zweryfikowania w encyklopediach lub słownikach i których powszechna oczywistość jest generalnie uznawana jako część spuścizny kulturowej każdego człowieka.

Poza tym Sądom Pierwszej Instancji wolno uznawać za «fakty oczywiste», a tym samym wolne od konieczności udowadniania, fakty dotyczące życia ludzkiego, zdrowia, zwyczajów i tradycji, a nawet fakty związane z zarządzaniem i kierowaniem przedsiębiorstwami, jeżeli tylko w danej sferze lub dziedzinie fakty te są uważane, w sposób uniwersalny, za oczywiste i ogólnie akceptowane. W takich przypadkach sędzia może, w rozsądnych granicach, wziąć je pod uwagę w momencie precyzowania przypuszczeń wyciąganych z faktów pośrednio udowodnionych.

Czemu służy Aneks A?

Powyższe spostrzeżenia zostały przedstawione przez wzgląd na Czytelnika po to, aby poznał on liczne reguły i zasady, pozwalające Sądowi wydać sprawiedliwy i słuszny wyrok. Ponieważ każdy proces stanowi jednak przypadek wyjątkowy, poszczególne reguły, dające się zastosować we wszystkich z nich będą tam pełnić różne funkcje ze względu na samą naturę procesu, różną w każdym indywidualnym przypadku.

Przedstawiając jasno powyższe reguły i zasady Sąd chciał zrzucić zasłonę mitu prawnego, który otacza funkcjonowanie Sądów. Czytelnik zrozumie lepiej jak i dlaczego powzięliśmy pewne decyzje w tym skomplikowanym procesie prawnym.

3. ANEKS B

ZEZNANIA ZŁOŻONE PRZEZ POSZCZEGÓLNYCH ŚWIADKÓW W TRAKCIE PROCESU

Lewis Davis Junior

Lewis Davis Junior ma 30 lat i jest zatrudniony jako elektryk i technik instalacji chłodzących w «Maryville Housing Authority» w Maryville w stanie Tennessee. Zarabia około 17.500 dolarów rocznie.

Państwo Davis poznali się podczas pobytu w bazie amerykańskich sił zbrojnych stacjonujących w Niemczech i pobrali się mniej więcej 9 lat temu. Oboje bardzo pragnęli mieć dzieci i po szóstej ciąży pozamaciecznej Pani Davis, jesienią 1985 roku, para zwróciła się o poradę do Doktora Raya Kinga. Niedługo potem pod kierunkiem tego Doktora rozpoczęto procedurę zapłodnienia metodą *in vitro*.

Po kilku nieudanych próbach zapłodnienia *in vitro*, małżonkowie zdecydowali się czasowo zarzucić tę metodę i zaadoptować dziecko. Pewna przyszła matka z Kentucky jeszcze przed urodzeniem zgodziła się oddać swoje dziecko do adopcji. Państwo Davis pokryli wszystkie koszty lekarskie, ale po porodzie matka postanowiła zatrzymać dziecko przy sobie.

Davisowie nadal rozmawiali ze sobą przy różnych okazjach o swoim wielkim pragnieniu założenia rodziny. Zdecydowali, że chcą mieć co najmniej dwoje dzieci, z adopcji lub poprzez zapłodnienie *in vitro*. Jednak ich marzenie nie spełniało się, niezależnie od tego jakie kroki podejmowali.

Jesienią 1988 r. Pan Davis dochodzi do wniosku, że jego małżeństwo już kilka lat temu zaczęło się rozpadać. Pomimo istniejącej sytuacji, tak jak odbiera ją Pan Davis (Pani Davis ze swej strony podkreśla, że ona osobiście nic nie wiedziała o problemach małżeńskich, do których nawiązuje Pan Davis), małżonkowie doszli do porozumienia z Doktorem Kingiem, dotyczącego rozpoczęcia na nowo procedury zapłodnienia *in vitro* w nadziei na doczekanie się potomka.

Pani Davis poinformowana przez Doktora Kinga o metodzie pozwalającej na przechowywanie embrionów w niskiej temperaturze (kriogenizacja), celem ich późniejszej implantacji, objaśnia z kolei technikę i procedurę Panu Davis. Małżonkowie decydują się na zastosowanie wspomnianej metody. Ma to im dać bodziec do poddania się po raz kolejny procedurze zapłodnienia *in vitro*, po to aby wreszcie założyć rodzinę.

W grudniu 1988 r., poprzez operację chirurgiczną, pobiera się od Pani Davis 9 oocytów, które następnie zostają połączone z nasieniem Pana Davisa w laboratorium Doktora Kinga. U wszystkich owocytów dochodzi do zapłodnienia. Dwa z nich zostają implantowane Pani Davis w nadziei, że któryś zaowocuje ciążą. Doktor Shivers z kolei umieszcza pozostałe siedem zapłodnionych komórek jajowych w niskiej temperaturze w celu przeprowadzenia później kolejnych implantacji.

Ani Doktor King ani żaden krewny Pana Davisa nigdy nie przeprowadzili z tym ostatnim szczerzej rozmowy dotyczącej embrionów przechowywanych metodą kriogenizacji. W podobny sposób małżonkowie Davis również nie podjęli żadnej decyzji dotyczącej losu ich siedmiu embrionów w przypadku rozwodu, śmierci lub jakiegokolwiek innej nieprzewidzianej ewentualności. Nie ma żadnego dokumentu spisanego przez Państwo Davis, poruszającego kwestię embrionów.

Owej nocy, kiedy dokonano implantacji (10 grudnia 1988 r.) Davisowie zapytali, jak długo będą żyć zamrożone embriony i wzięli pod uwagę możliwość oddania niewykorzystanych embrionów w przypadku, gdyby Pani Davis zaszła w ciążę. Pan Davis przyznaje, że embriony zostały zamrożone z «... zamiarem - z postanowieniem - przechowywania ich w perspektywie późniejszego wykorzystania...», ale utrzymuje, że nie podjęli żadnej decyzji, ani też nie przeprowadzili żadnej rozmowy na temat tego, czy embriony zostaną wykorzystane przez nich samych, czy przez kogoś innego.

Pan Davis domaga się od Sądu:

1. Żeby powierzył opiekę nad embrionami Panu i Pani Davis wspólnie, lub:

2. Żeby zakazał Pani Davis lub jakiegokolwiek innej osobie wykorzystania embrionów do implantacji, aż do momentu, kiedy on będzie mógł zdecydować o ich losie, lub:

3. Jeżeli nie uwzględni się żadnego z tych dwóch żądań, domaga się, żeby jedyną dopuszczalną biorczynią w przypadku dokonywania implantacji była Pani Davis (Pan Davis sprzeciwia się zniszczeniu embrionów, ale z drugiej strony woli, aby zostały zniszczone niż implantowane jakiegokolwiek innej osobie poza Panią Davis).

Jeżeli chodzi o żądanie wspólnej opieki nad embrionami, Pan Davis podkreśla, że nie domaga się wyłącznej nad nimi kontroli. Nalega, aby to on i Pani Davis wspólnie decydowali o ich losie. Zapewnia, że przed rozwodem podejmowali, za obustronnym porozumieniem, wszelkie decyzje i to oni są jedynymi, którzy powinni być zainteresowani w podejmowaniu dalszych kroków. Precyzuje również, że dopóki małżonkowie nie dojdą do porozumienia, embriony powinny pozostać w stanie konserwacji kriogenicznej.

Pan Davis sprzeciwia się temu, aby Pani Davis wykorzystwała embriony, ponieważ nie chce być «... pozbawiony wolnej woli w procesie prokreacji...» i utrzymuje, że gdyby ona wykorzystwała je bez jego zgody, narzuciłaby mu ojcostwo, którego on nie pragnie. Jest to fakt, który głęboko go dotyka. Nie chce dawać życia dziecku, które musiałoby żyć w jednoosobowej rodzinie. Sam pamięta, że kiedy miał 6 lat jego własna egzystencja została zachwiana w związku z rozwodem rodziców. On i jego rodzeństwo zostali umieszczeni w domu dziecka, gdzie przebywał do 18 roku życia. Opowiada o swoich rozterkach przeżywanych z dala od rodziny i o uczuciu przygnębienia wywołanym przez to, że nie miał żadnego kontaktu z rodzicami. Skutki zakłóconego dzieciństwa i nie spełnionych nadziei są widoczne w jego drażliwym charakterze i nieufnej postawie wobec ludzi i nawet dzisiaj odbija się to na jego psychice. Z uporem i szczerością powtarza, że kiedy wspomina smutne układy panujące pomiędzy nim i jego własnymi rodzicami, sprzeciwia się stanowczo temu, żeby dziecko urodziło się z perspektywą takich samych lub podobnych doświadczeń, bez żadnych możliwości z jego strony utrzymywania więzów ze swoim dzieckiem.

Pan Davis sprzeciwia się również anonimowemu przekazaniu embrionów innej bezpłodnej parze. Uważa, że krok ten spowodowałby szok psychiczny i emocjonalny nie tylko u niego, ale i u Pani Davis. Twierdzi ponadto, że rodzice tego dziecka potencjalnie mogliby przecież w przyszłości się rozwieść, przez co jego troska o pomysłność tego dziecka jeszcze bardziej rośnie.

Jeżeli chodzi o możliwość zniszczenia embrionów przyznaje, że może zdarzyć się tak, iż pewnego dnia zmieni zdanie, w związku z czym byłoby mu przykro, że postąpił w ten sposób. Sprzeciwia się ich zniszczeniu, ale wolałby nawet takie rozwiązanie od anonimowego ich przekazania.

Pan Davis uważa, że embriony nie stanowią istot żywych, ale mocno wierzy, że posiadają «potencjał życiowy» (Pan Davis wyjaśnia, że jest całkowicie przeciwny aborcji). Zapewnia, że gdyby pozostała tylko jedna alternatywa: anonimowe przekazanie embrionów innej parze lub przyznanie Pani Davis prawa do wydania ich na świat, on wolałby żeby to Pani Davis powierzono tę rolę.

Gdyby doszło do tego ostatniego i Pani Davis miałyby dziecko, Pan Davis zapewnia, że skorzysta ze swojego prawa odwiedzin tak często, jak tylko będzie mógł i że zrobi wszystko, aby wprowadzić dobre stosunki na płaszczyźnie ojciec - dziecko. Poza tym robi wszystko, aby zaspokoić potrzeby swojego dziecka i użyje wszelkich dostępnych mu środków, aby uczestniczyć w opiece nad nim.

Pan Davis bez oporów przyznaje, że on oraz Pani Davis rozpoczęli i ponawiali, z pomocą Doktora Kinga, procedurę zapłodnienia *in vitro* w intencji i z zamiarem doczekania się jednego lub większej liczby dzieci.

John A. Robertson

Pan John A. Robertson jest profesorem prawa na Uniwersytecie Tekszańskim w Austin (Teksas).

Profesor Robertson oświadcza, że od jesieni 1985 roku jest aktywnym członkiem Komisji Etycznej Amerykańskiego Stowarzyszenia d/s Płodności. Pierwsze publikacje Stowarzyszenia ujrzały świa-

tło dzienne około 1984-85 roku i dotyczyły rozważań etycznych na temat pre-embryonu ludzkiego. Stowarzyszenie zajęło wówczas następujące stanowisko: pre-embryony ludzkie nie są osobami ludzkimi, ale zasługują na szczególny szacunek, ponieważ zawierają w sobie potencjał osoby ludzkiej. Wytyczne Stowarzyszenia przeznaczone są dla biologów, którzy zajmują się poszukiwaniem sposobów leczenia bezpłodności i do których generalnie powinno się odwoływać w trakcie procesów sądowych. Profesor Robertson nie występuje w charakterze rzecznika Stowarzyszenia, ale w charakterze specjalisty, który ugiął się pod ciężarem problemu, wyrobił sobie opinię i napisał artykuł o tym konkretnym przypadku. Napisał również inne artykuły dotyczące głównie kwestii związanych z prokreacją bez zbliżenia płciowego.

Profesor Robertson definiuje własne pojęcie pre-embryonu ludzkiego jako istoty złożonej z zespołu niezróżnicowanych komórek, które nie posiadają ani narządów ani systemu nerwowego. Twierdzi, że pomiędzy dziesiątym i czternastym dniem pre-embryon łączy się ze ścianą macicy, tworzy się zaczątek rdzenia kręgowego i wówczas zaczyna się życie.

Profesor Robertson uważa, że «nie jest wcale jasne», że pre-embryon ludzki jest jednostką niepowtarzalną. Tak samo nie jest jasne, czy z tego prostego powodu, że doszło do zapłodnienia, ci którzy dostarczyli gamety zrodzili potomstwo.

Poza tym broni punktu widzenia, według którego jedynymi osobami mającymi prawo do decydowania o swoich pre-embryonach jest tych dwoje «dawców gamet». W przypadku, gdyby ci nie doszli do porozumienia pre-embryony powinny - jego zdaniem - mieć prawo do pasywnej śmierci.

Z braku aktu prawnego mającego moc ustawy, dotyczącego ugody pomiędzy dawcami lub też wcześniejszego wyroku wydanego przez Sąd, na którym można byłoby się oprzeć, profesor Robertson pragnie, aby w tym przypadku Sąd podjął decyzję mając na względzie dobro obydwu dawców i wydał ją mając na względzie sprawiedliwość. Wypada powiedzieć, mając na uwadze kwestię

sporną obu stron, że Sąd powinien ustalić, które z nich dwojga ucierpiałoby bardziej, gdyby kontynuowano proces zapłodnienia. W tym przypadku byłby to Pan Davis ze względu na uraz psychiczny, jaki wywołałoby u niego zmuszenie go do zostania ojcem wbrew jego woli, w odróżnieniu od Pani Davis, która kiedyś mogłaby mieć możliwość rozpoczęcia nowych prób zapłodnienia *in vitro* z innym partnerem, bez wątplenia zakończonych sukcesem.

Jeżeli chodzi o ustawodawstwo dotyczące zapłodnienia *in vitro*, Robertson przyznaje, że jego poszukiwania spełzły na niczym. Nie ma żadnego precedensu, na którym Sąd mógłby się oprzeć. Przytacza konkluzje «Great Britain's Warnock Committee» dotyczące podobnych przypadków z 1978 roku, przypadku Ríos w Australii (1984), procesu Delrío w Nowym Jorku (1978), prawa stanu Pensylwania z 1980 r. (głównie jego dekrety) oraz prawa stanu Luizjana, ogłoszonego w 1986 r., które, między innymi, ustala granice władzy rodzicielskiej do dysponowania swoimi pre-embryonami oraz przyznaje, że pre-embryony mają pewne prawa (nie wymieniając ich), na przykład prawo do wszczęcia sprawy sądowej lub prawo do dalszej egzystencji.

Profesor Robertson sądzi, że sprawa Webstera pozostawia prawdopodobnie otwartą następującą kwestię: Czy Państwo może ogłaszać Prawo konstytucyjne w celu prawnego uregulowania procedur związanych z zapłodnieniem *in vitro*, wychodząc z założenia, że zapłodnienie/poczęcie jest początkiem życia? W przypadku Webstera, Sąd nie wziął pod uwagę motywów przedstawionych w Preambule, twierdząc, że nie mają one ani wpływu ani związku ze sprawą Webstera i w konsekwencji nie wydał decyzji, zostawiając nierozstrzygniętą kwestię tego, czy rozporządzenia zawarte w Preambule mają moc prawa konstytucyjnego.

Irving Ray King

Doktor Irving Ray King jest doktorem nauk medycznych, który od ponad 12 lat prowadzi praktykę lekarską w swoich specjalnościach: ginekologii, endokrynologii rozmnażania oraz leczeniu nie-

plodności. Kieruje Centrum Zapłodnienia Wschodniego Tennessee w Knoxville. Celem jego pracy z zakresu metody zapłodnienia *in vitro* oraz techniki konserwacji przez kriogenizację, jest dawanie bezpłodnym parom nadziei i możliwości posiadania dzieci.

Doktor King twierdzi, że procent zakończonych sukcesem ciąż naturalnych wynosi 25%; że człowiek nie należy do najlepszych reproduktorów wśród ssaków, że istnieje siedem możliwych przyczyn bezpłodności i że osiąga się sukces na poziomie około 50% w leczeniu wszystkich lub niektórych z tych przyczyn.

Doktor King twierdzi, że Pani Davis zachodziła w ciążę, ale nie była w stanie donosić ich do momentu, w którym dziecko mogłoby się normalnie urodzić. Przyżywszy pięć naturalnych poronień oraz operację w 1983 roku, doradził jej zapłodnienie *in vitro* jako możliwy sposób na spełnienie najbardziej osobistego marzenia Państwa Davis: powiększenia rodziny.

Doktor King przypomina historię metody zapłodnienia *in vitro*, zaczynając od pierwszych efektów osiągniętych w Stanach Zjednoczonych w 1978 roku; mówi o tym, jak jemu udało się założyć swoją własną klinikę jesienią 1984 r. Następnie przedstawia w przybliżeniu statystyki świadczące o dużym procencie sukcesów i omawia metody oraz sposoby przeprowadzenia zabiegu zapłodnienia *in vitro*.

W październiku 1988 roku Doktor King zaczyna stosować nową metodę, polegającą na konserwacji pozostałych embrionów w niskiej temperaturze, aby móc implantować je w późniejszym terminie. Dzięki temu u pacjentki nie trzeba już przeprowadzać kolejnego zabiegu aspiracji; nie trzeba też dokonywać kolejnych zapłodnień przy każdej próbie implantacji. Doktor King opisuje czynności przeprowadzone w grudniu 1988 r. mające na celu pobranie od Pani Davis dziewięciu oocytów, po to, aby zapłodnić je w laboratorium. Z dziewięciu zapłodnionych komórek implantowano tylko dwie, a pozostałe siedem zakonserwowano metodą kriogenizacji. Zdaniem Doktora Kinga, Pani Davis ma 52% szans na zajście w ciążę, jeżeli będzie się jej kolejno implantować pozostałe siedem pre-embryonów przetrzymywanych w niskiej temperaturze; nie ma żadnego uzasad-

nionego medycznego powodu, aby Pani Davis nie mogła wykorzystać tych pre-embryonów.

Doktor King oświadcza, że istota ludzka, od pierwszego podziału komórkowego w momencie zapłodnienia aż do stadium embrionu, przechodzi przez różne fazy rozwoju: najpierw jest to gameta oraz komórka, następnie zygota (powstała w wyniku podziału pierwszej komórki), później pre-embryon (przez 14 dni od zapłodnienia) i w końcu embryon (od 14 dnia i w momencie zróżnicowania komórkowego).

Doktor King oblicza, że koszty poniesione przez małżonków Davis przy każdej kolejnej próbie zapłodnienia *in vitro* wahały się w granicach od 4.000 do 6.000 dolarów za jeden cykl. Państwo Davis nie podpisywali żadnego dokumentu i Doktor King nie przypomina sobie, czy Pan Davis był obecny, kiedy rozważano z Panią Davis możliwość zakonserwowania pozostałych pre-embryonów metodą kriogenizacji.

Doktor King oświadcza, że niektóre pre-embryony ludzkie trzymane w niskiej temperaturze mogą przetrwać w odpowiednich warunkach mniej więcej 2 lata, ale nie dysponuje innymi danymi dotyczącymi czasu przechowywania metodą kriogenizacji. Doktor King twierdzi, że faza zamrażania oraz rozmrażania to dwa najbardziej wrażliwe momenty w trakcie stosowania tej metody konserwacji. W przypadku kriogenizacji przewidziane są roczne okresy przechowywania.

Generalnie kobieta jajeczkuje do 52, 53 roku życia. Począwszy od 35 roku ryzyko trysomii 21 (zespołu Downa) lub innych wrodzonych nieprawidłowości wzrasta. Można dokonywać implantacji komórek jajowych nawet u kobiety w stosunkowo zaawansowanym wieku, pod warunkiem, że oocyty pobrane zostały kiedy była młodsza.

Kiedy zamrażano tych siedem pre-embryonów, pięć z nich było w stadium czterech komórek, a pozostałe dwa w trakcie procesu segmentacji pomiędzy czterema i ośmioma komórkami. U żadnego z nich nie można było dostrzec zróżnicowania i możliwość urodzenia bliźniąt nadal wchodzi w grę.

Doktor King nie znajduje żadnego motywu fizycznego, dla którego Pani Davis nie mogłaby poddać się kolejnym zabiegom aspiracji oocytów z taką samą szansą na powodzenie, choć przyznaje, że jej stan zdrowia będzie różnił się z jednego cyklu na drugi. Doktor King leczy Panią Davis od 6 lat; dokonał u niej 21 aspiracji oraz 14 implantacji pre-embrionów, wszystkie na próżno. Żadna z tych interwencji nie przyniosła ciąży. Mówiąc o Pani Davis, Doktor King charakteryzuje ją jako «osobę całkowicie zdeterminowaną w swoim dążeniu do posiadania dziecka».

Biorąc pod uwagę typ bezpłodności jaki występuje u Pani Davis, zapłodnienie *in vitro* jest jedyną dostępną dla niej metodą dającą szansę na posiadanie dziecka.

Doktor King oświadcza, że nic nie gwarantuje wyprodukowania przez Panią Davis kolejnej komórki jajowej nadającej się do zapłodnienia *in vitro*, i że chociaż zasady postępowania obowiązujące w jego klinice nie zezwalają na dokonywanie zapłodnienia w przypadku kobiet samotnych, to gdyby Sąd powierzył pre-embryony Pani Davis on zastosowałby się do jego decyzji i przeprowadził zabieg implantacji pre-embrionów.

Chcąc być bezstronnym w stosunku do małżonków, Doktor King wyraża swoją opinię w sposób następujący: Żadne z nich nie dozna większego urazu psychicznego, ponieważ oboje są równie głęboko zaangażowani emocjonalnie. Siedem pre-embrionów jest doskonałej jakości. Gdyby tych siedem pre-embrionów zostało rozmrożonych i podanych Pani Davis, ta miałaby 52% szans na urodzenie dziecka. Najlepszym ze wszystkich rozwiązań byłoby powierzenie Pani Davis prawa do ich wykorzystania.

Doktor King sprzeciwia się w każdym razie zniszczeniu lub zamrażaniu embrionów w niskończoność. Sugeruje, aby, w przypadku kiedy nie zostaną wykorzystane przez Panią Davis, dokonać anonimowej donacji komuś innemu.

Charles Alex Shivers

Doktor Charles Alex Shivers jest szefem wydziału zoologii Uniwersytetu Stanowego Tennessee w Knoxville. Od 1963 r. poświęca się nauczaniu oraz badaniom w dziedzinie biochemii na Uniwersytecie Stanowym Tennessee. Jest embriologiem, naucza oraz kieruje pracami trzeciego cyklu badań nad rozwojem embrionu. Zajmuje się embriologią od 1958 r., a z Doktorem Kingiem współpracuje od 1984 r., uczestnicząc w przeprowadzaniu zabiegów zapłodnienia *in vitro*. Jego prace laboratoryjne są najwyższej rangi.

Doktor Shivers opisuje przed Sądem różne zabiegi i procedury, począwszy od aspiracji (pobrania komórki jajowej) a skończywszy na implantacji oraz dostarcza szczegółowych informacji dotyczących jego prac laboratoryjnych.

Opis codziennych zajęć w laboratorium na rzecz pacjentek, natychmiast po pobraniu od nich oocytów, Doktor Shivers rozpoczyna od zdefiniowania pojęcia «inseminacji»: dla pracownika laboratorium jest to fakt wymieszania w probówce nasienia męskiego z komórką jajową kobiety; «zapłodnienie» natomiast to połączenie komórki jajowej z plemnikiem, czynność, której całkowicie dokonują spermatozoid i oocyt bez pośrednictwa laboranta ani żadnego urządzenia mechanicznego. W normalnych warunkach, zapewnia Doktor Shivers, do zapłodnienia dochodzi niedługo po inseminacji i następuje to generalnie w ciągu 4, 6 lub 10 godzin po inseminacji. Dalej zapłodnione komórki jajowe przetrzymywane są w laboratorium przez 12 godzin po to, aby następnego dnia odpowiedzialne za nie osoby poddały je badaniom. W normalnych warunkach, przy pomocy silnego mikroskopu, można sprawdzić, czy doszło do zapłodnienia. Zapłodnione jajo pozostaje w warunkach hodowlanych aż do momentu, kiedy rozwinię się z 2 do 8 komórek; to właśnie w tym momencie przeważnie dokonuje się implantacji. Pacjentka nie musi być hospitalizowana.

Doktor Shivers podkreśla, że konserwacji komórek zwierzęcych metodą kriogenizacji dokonuje się od lat siedemdziesiątych i że on sam od 1988 roku współpracował przy konserwacji komórek ludz-

kich metodą kriogenizacji, przy okazji stosowania techniki zapłodnienia *in vitro*.

Jeżeli chodzi o jego związki z Panem i Panią Davis, Doktor Shivers precyzuje, że pracował z tą parą od 30 lipca 1985 roku i że tylko raz dokonał zamrożenia embrionów ludzkich przeznaczonych dla małżonków Davis: wtedy, kiedy pobrano 9 oocytów od Pani Davis. Wszystkie 9 zostało zainseminowanych w laboratorium, 2 wprowadzone do macicy Pani Davis przez Doktora Kinga, a 7 pozostałych zakonserwowano metodą kriogenizacji, po dokładnym przedyskutowaniu z Państwem Davis liczby embrionów przeznaczonych do implantacji oraz do zamrożenia.

Doktor Shivers zaznacza, że w momencie zamrażania, siedem embrionów znajdowało się w stadium zawierającym od 4 do 8 komórek i że wszystkie wydawały się być doskonałej jakości.

Doktor Shivers uważa, że istnieją większe szanse wywołania ciąży wychodząc od ludzkich pre-embryonów najpierw zamrożonych a następnie rozmrożonych, niż poprzez implantację pre-embryonów świeżo zapłodnionych; faza zamrażania jest tą, w której pre-embryony wystawione są na największe ryzyko.

Doktor Shivers twierdzi, że maksymalny okres przeżywalności embrionów ludzkich wynosi, o ile mu wiadomo, w przybliżeniu dwa lata. Udało się przechować embriony szczurów przez okres aż do dziesięciu lat, ale nie może stwierdzić się, czy pre-embryony ludzkie przechowałyby się przez więcej niż dwa lata.

Według Doktora Shiversa, pre-embryon ludzki to zygota pomiędzy 11 i 14 dniem złożona w większej części z nieodróżnicowanych komórek. Po połączeniu się ze ścianą macicy i pojawieniu się zaczątków rdzenia kręgowego, komórki zaczynają różnicować się, tworzą się narządy, poszczególne systemy narządów, części ciała itd. Doktor Shivers oświadcza, że w momencie zapłodnienia kody genetyczne są «zamknięte na zawsze» i determinują to, co później stanie się embriem, ale mówi «... że o ile wiadomo, o ile ja wiem... nie ma żadnego sposobu na rozróżnienie komórek (w stadium zygoty)..., wszystkie są identyczne (to znaczy nie zróżnicowane)...».

W czasie składania zeznań Doktor Shivers bardzo pomógł Sądowi wyświetlając przeźrocza dla zilustrowania niektórych fragmentów wspomnianych zeznań, za co Sąd jest mu niezmiernie wdzięczny.

Deborah Cooper McCarter

Deborah Cooper McCarter jest dyplomowaną pielęgniarką odpowiedzialną za przyjmowanie pacjentów do kliniki dokonującej zapłodnień *in vitro* Doktora Kinga. To ona nawiązuje stosunki pomiędzy pacjentkami, ich współmałżonkami i Doktorem Kingiem. Uczy ich jak podawać sobie zastrzyki, doradza nowym parom w kwestii zapłodnienia *in vitro*, opisując im całą procedurę punkt po punkcie i, ogólnie rzecz biorąc, jest asystentką administracyjną Doktora Kinga, tą która od początku do końca planuje i koordynuje poszczególne zabiegi zapłodnienia *in vitro*.

Generalnie do Panny McCarter należy obowiązek wręczania pacjentom formularza, który muszą wypełnić w celu wciągnięcia do rejestru ich zgody. Ale tamtego dnia, przez nieuwagę, małżonkowie Davis nie wypełnili żadnego formularza (Dokument z grudnia 1988 r., przedstawiony przez Doktora Kinga nie zawiera żadnej umowy, zgody, czy porozumienia, którym mógłby wesprzeć, w razie potrzeby, fakty mające decydujące znaczenie w tej kwestii).

Panna McCarter pamięta, że w grudniu 1988 roku, przeprowadziła mniej więcej dziesięciominutową rozmowę z Panem i Panią Davis dotyczącą procedury konserwacji metodą kriogenizacji. Wówczas tak jedno jak i drugie potwierdziło swoją dobrowolną zgodę na krioprezerwację embrionów, które nie zostaną wykorzystane do implantacji w dniu 10 grudnia 1988 r.

Panna McCarter doskonale sobie przypomina wyznanie, jakie uczyniła jej Pani Davis tamtego ranka, w dniu ostatniego zabiegu (10 grudnia 1988 r. - nie jest całkowicie pewna, czy Pan Davis był obecny w momencie wspomnianego wyznania). Powiedziała jej, że «jeżeli uda się jej zająć w ciążę po tej implantacji, rozważy możli-

wość oddania zamrożonych embrionów innej bezdzietnej parze, aby umożliwić im dokonanie implantacji».

Mary Sue Easterly Davis

Mary Sue Easterly Davis ma 28 lat. W trakcie zabiegów Pani Davis była zatrudniona w «Sea Ray Boat Company» w Vonore, Tennessee jako przedstawiciel handlowy, z rocznym wynagrodzeniem rzędu 18.000 dolarów. W protokóle czytamy, że od początku procesu Pani Davis zamieszkuje w stanie Floryda.

Pani Davis dokładnie opisuje wszystkie cierpienia, moralne i fizyczne, przez które przeszła w czasie każdej ze swoich pięciu ciąży pozamacicznych na początku swojego małżeństwa. Byli dopiero 4 lata po ślubie, kiedy doszło do piątej ciąży pozamacicznej... Musiała pogodzić się z faktami: nie mogła podejmować dalszych prób wydania na świat dziecka zgodnie z prawami natury, choć największym marzeniem małżonków nadal było posiadanie dzieci.

Był rok 1985, kiedy para zwróciła się do Doktora Kinga z prośbą o rozpoczęcie procedury zapłodnienia *in vitro*. Ten przeprowadził 6 prób w nadziei, że Pani Davis zajdzie w ciążę. Pani Davis podaje mnóstwo informacji dotyczących tego okresu: mówi o zastrzykach, jakie jej robiono i o tych, które musiała sama nauczyć się robić w celu przygotowania swojego organizmu do ekstrakcji komórek jajowych, koniecznej w przypadku zapłodnienia *in vitro*. Podkreśla, do jakiego stopnia doświadczenia, przez które przeszła były bolesne, fizycznie nie do wytrzymania i powodujące urazy na płaszczyźnie moralnej i emocjonalnej. To były prawdziwe katusze. Embriony, dzięki którym można było dokonać pierwszych sześciu prób zapłodnienia *in vitro* nie były zamrażane. Każdą implantację poprzedziły długie tygodnie przygotowań: zażywanie leków mających pobudzić produkcję oocytów, chirurgiczna ekstrakcja oocytów, zapłodnienie *in vitro*, godziny napięcia w oczekiwaniu na potwierdzenie, czy zabieg się udał i w końcu implantacja. Do tego należy jeszcze dodać tygodnie dalszego oczekiwania, tym razem po to, aby dowiedzieć się, czy doszło do ciąży.

... I wszystkie te sześć prób przeprowadzono na próżno. Każda z nich kosztowała od 4.000 do 6.000 dolarów.

Pani Davis oświadcza, że podczas ostatnich ekstrakcji oraz ostatniej implantacji w grudniu 1988 r., kiedy poruszano temat konserwacji embrionów w niskiej temperaturze, nie miała pojęcia, że jej małżeństwo przechodzi tak wielki kryzys; gdyby o tym wiedziała, nie podejmowałaby tamtej próby. Ona i Pan Davis doszli do porozumienia w sprawie konserwacji metodą kriogenizacji. Oświadcza, że «... my (Pan i Pani Davis) razem ustaliliśmy termin ponownego rozpoczęcia (zapłodnienia *in vitro*)...».

Mówi również, że embriony są «... początkiem życia... Jestem matką embrionów...»; żywi wielkie uczucie do tych embrionów, uważa je za swoje dzieci i twierdzi, że chciałyby mieć swoje własne dzieci, które narodziłyby się w wyniku ich implantacji. Dlatego usilnie prosi Sąd, aby w tym celu właśnie jej powierzył embriony. Dodaje, że gdyby odmówiono jej prawa do wykorzystania embrionów, nie wykluczyłaby możliwości oddania ich innej bezdzietnej parze.

Nadal uważa, że jej mąż zgodził się zostać ojcem, że wspólne wysiłki przemieniły ich oraz zdeterminowały w dążeniu do zostania rodzicami, oraz, że ona sama oraz Pan Davis planowali przeprowadzenie kolejnej próby implantacji zamrożonego embrionu w marcu lub kwietniu 1989 r. Przyznaje, że trudno jest jej zrozumieć tę nieoczekiwaną zmianę postawy jej męża.

Pani Davis zapewnia Sąd, że nie miałyby żadnych problemów z samotnym wychowywaniem swojego dziecka, przede wszystkim biorąc pod uwagę wyraźną chęć wyrażoną przez Pana Davisa do uznania się ojcem dziecka oraz zaspokajania potrzeb tego dziecka, nawet po rozpadzie ich związku. Zgoda na przedłużone zamrażanie embrionów równałaby się ich zabiciu, ponieważ, jak jej wyjaśniono, maksymalny czas życia, jaki daje się zamrożonym embrionom, wynosi około dwóch lat.

Pani Davis odpowiada tym samym na oświadczenie profesora Robertsona, który chce, aby Sąd wyraził zgodę na pasywną śmierć embrionów poprzez przedłużone zamrażanie. Ona twierdzi, że je-

żeli embrionom grozi skazanie na «powolną śmierć», sprawiedliwiej będzie dać im życie.

Sue Easterly

Pani Sue Easterly jest matką Pani Davis. Krótkie zeznanie Pani Easterly ujawnia głębokie uczucie, jakie żywi do swojego zięcia, o którym mówi, że był «... dla mnie jak syn».

Pani Easterly oświadcza, że jest matką sześciorga dzieci i bardzo by chciała, aby córka uczyniła ją babcią dochowując się dziecka.

Jérôme Lejeune

Pan Jérôme Lejeune jest doktorem medycyny, doktorem nauk oraz profesorem genetyki fundamentalnej od prawie 20 lat. Na początku swojej kariery zawodowej był pediatrą. Obecnie, od kilku już lat, znany jest ze swoich prac z dziedziny genetyki. Jest Francuzem, mieszka, wykłada i praktykuje w Paryżu. To właśnie jemu zawdzięczamy odkrycie trysomii 21 (zespołu Downa), za które otrzymał Nagrodę Kennedy'ego; ponadto uhonorowano go Memorial Allen Award Medal, najwyższym światowym wyróżnieniem za prace badawcze z dziedziny genetyki. Te dwa wyróżnienia zostały mu wręczone w Stanach Zjednoczonych.

Profesor Lejeune oświadcza, że sztuczne zapłodnienie nie jest niczym nowym w dziedzinie biologii; dokonywano go u zwierząt na długo przedtem zanim zastosowano go u istot ludzkich, jest to poza tym dziedzina, w której doskonale się orientuje. Był jednym z pierwszych, którzy pisali na ten temat - już jakieś 15 lat temu - zanim jeszcze praktyka zapłodnienia *in vitro* stała się faktem.

Mówiąc o procesie zapłodnienia *in vitro*, profesor Lejeune dodaje, że ważne jest aby zrozumieć znaczenie zapłodnienia jako początek każdej istoty ludzkiej. Cała informacja konieczna i wystarczająca do zdefiniowania wszystkich cech charakterystycznych nowego człowieka zebrana jest w 23 chromosomach plemnika i 23 chromosomach komórki jajowej; poprzez zapłodnienie komórki jajowej przez plemnik zostaje zdefiniowana struktura osobowa konkretnej

istoty ludzkiej stworzonej w ten sposób; struktura osobowa, której nie było nigdy przedtem i nie będzie nigdy potem.

Profesor Lejeune oświadcza, że dzięki analizie naukowej od ponad 50 lat wiedziano o nowym fakcie, jakim jest «istota niepowtarzalna», ale ponieważ informacja zapisana w cząsteczce DNA ma tak niewielkie rozmiary, dopiero od dwóch lat domniemanie - które przez długi czas było jedynie naukową hipotezą - stało się faktem udawadnialnym naukowo.

Następnie dokładnie opisuje przed Sądem budowę cząsteczki DNA chromosomu ludzkiego; generalnie wygląda on jak długa taśma, mająca około metra długości, podzielona na 23 segmenty, każdy ciasno skręcony w spiralę, chociaż pod mikroskopem wygląda jak maleńka laseczka.

Porównując zapłodnienie *in vitro* z zapłodnieniem naturalnym, Doktor Lejeune wyjaśnia, że jedyna różnica polega na tym, że w pierwszym przypadku połączenie spermatozoidu i komórki jajowej następuje w probówce. Jedyną czynnością, jaką trzeba wtedy wykonać, jest pobranie komórki jajowej od kobiety i połączenie jej w probówce z nasieniem męskim. Należy podkreślić, że to nie inseminator jest tym, który dokonuje zapłodnienia, ale nasienie. Zapłodnienia, dodaje Doktor Lejeune, nie dokonuje człowiek; to komórki doprowadzają do zapłodnienia. To, co się odtwarza i przekazuje poprzez zapłodnienie, to informacja zawarta w cząsteczkach DNA i właśnie ta informacja ożywia materię.

Wracając do tematu konserwacji embrionów w niskiej temperaturze (nazywanej czasami «zamrażaniem»), profesor Lejeune objaśnia wspomnianą wyżej metodę: temperatura jest jedynie miarą prędkości, z jaką poruszają się cząsteczki w danym środowisku. Jeżeli obniży się powoli temperaturę, to zredukuje się stopniowo prędkość oraz liczbę kolizji pomiędzy cząsteczkami. W rezultacie zamraza się czas, a nie embriony. Zamrożenie nie przerywa życia, a to z kolei nie powraca wraz z rozmrożeniem: dla embrionu czas się zatrzymał, a w przypadku gatunku ludzkiego embrion nie może przeżyć, bez doznania żadnego uszczerbku, w unieruchomieniu przez okres dłuższy niż dwa lata.

Profesor Lejeune twierdzi, że nie istnieje termin pre-embrion. Aby to udowodnić, precyzuje w obecności Sądu słowo «embrion», zgodnie z definicją zawartą w słowniku, wydrukowanym 50 lat temu: «... najmłodsza forma życia jaka istnieje...». Nie potrzeba tworzyć poddziału zwanego «pre-embriem», ponieważ nie ma nic wcześniejszego od embrionu. W stadium poprzedzającym embrion mamy tylko spermatozoid oraz komórkę jajową; kiedy plemnik zapłodni komórkę jajową, powstaje zygota, a kiedy zygota się podzieli - zamienia się w embrion. W momencie pojawienia się pierwszej komórki, wszystkie «chwyty Matki Natury», jak powie później, są w niej zawarte, po to aby następnie zamienić się stopniowo w osobnika. Fakt ten znany był z dedukcji od lat, twierdzi profesor Lejeune. Obecnie jest to prawda naukowo udowodniona w laboratorium.

Profesor Lejeune utrzymuje, że termin «pre-embriem» prowadzi do nieporozumień i że został wymyślony przez anglosasów po to, aby ludziom wydawało się, że istnieje różnica pomiędzy «pre-embriem» i «embriem», podczas gdy faktycznie jednostka zwana «pre-embriem» niczemu nie odpowiada.

Opisując segmentację komórek, która następuje zaraz po zapłodnieniu, profesor Lejeune oświadcza, że w stadium trzech komórek istnieje «... maleńka istota ludzka...», oraz że od zaledwie dwóch lat, dzięki odkryciom Doktora Aleca Jeffreys'a w Anglii, jest naukowo udowodnione, iż począwszy od stadium trzech komórek, każda jednostka jest niepowtarzalna, zupełnie odmienna od jakiegokolwiek innej jednostki.

Prawdopodobieństwo napotkania w danej komórce instrukcji genetycznej identycznej z instrukcją zawartą w komórce innej osoby jest mniejsze niż jeden do miliarda. Profesor Lejeune mówi, że Jeffreys - dzięki swoim badaniom i odkryciom w ciągu tych dwóch ostatnich lat - udoskonalił technikę pozwalającą odizolować cząsteczkę pobraną z komórki, a mając jądro tej komórki, zdołał udowodnić naukowo niepowtarzalny charakter jednostki.

Jednak najbardziej znane odkrycie, kontynuuje profesor Lejeune, zawdzięczamy pracom Suraniego, rozpoczętym zaledwie cztery

lata temu. Dowiodły one, że podstawowe elementy DNA zawierają fragment molekuly zwany metylem (CH_3). Doniosłość tego odkrycia, twierdzi profesor Lejeune, polega na tym, że cząsteczka DNA, którą przenosi plemnik, nie jest poddawana procesowi metylacji w tym samym miejscu, co cząsteczka przenoszona przez oocyt. Spermatozoid posiada zdolność sprawiania, aby niektóre instrukcje w danym stadium dominowały nad innymi w trakcie tego procesu.

Dzieje się tak dlatego, że począwszy od momentu, w którym pary chromosomów spotykają się, jeden ze spermatozoidu i drugi z komórki jajowej, nie są one identyczne, jak sądzono przez lata. Zapłodnienie komórki jajowej przez plemnik tworzy «... najbardziej wyspecjalizowaną komórkę pod słońcem...», to znaczy wyspecjalizowaną w tym sensie, że żadna inna komórka nie będzie posiadała identycznej wiedzy, w przeciągu całego życia jednostki, która właśnie powstała.

Instrukcje zawarte w DNA przekażą komórkom, kiedy te podzielą się na trzy, wszystkie informacje potrzebne do ukształtowania niepowtarzalnej jednostki. Profesor Lejeune zaznacza, że w trakcie wspomnianego procesu, w miarę jak komórki rozwijają się, nie pojawia się żadna nowa informacja, ale że, po trochu, wiele rzeczy zostaje zapomnianych. Pierwsza komórka zawiera więcej wiadomości niż stadium trzech komórek, a stadium trzech komórek zawiera ich o wiele więcej niż jakiegokolwiek późniejsze stadium. Innymi słowy, profesor Lejeune wyjaśnia, że cała informacja zapisana jest w tej pierwszej komórce, oraz że stopniowo zanika w komórkach następnym. Zaznacza również, że nie jest to czysta teoria; jest to fakt, który genetyka uznaje aktualnie ponad wszelką wątpliwość.

Profesor Lejeune następująco opisuje komórkę otrzymaną zaraz po zapłodnieniu: «... w najpierwszych momentach życia kod genetyczny oraz struktura molekularna komórki jajowej, duch i materia, ciało i dusza, muszą być niezwykle złożone, jako że mamy do czynienia z początkiem nowego cudu, który nazywamy «istotą ludzką»...».

Profesor Lejeune przyznaje, że embriony są od samego początku istotami ludzkimi i sądzi, że te konkretne istoty ludzkie są ciałem z ciała Pani Davis (jak również Pana Davis). Gościnne ciało matki

jest najlepszym zakątkiem na świecie, jaki można im ofiarować. Dalej twierdzi, że «... te początkowe istoty ludzkie, zamknięte w koncentrycznym naczyniu, nie są luźnymi elementami, z którymi można eksperymentować na chybił trafił; nie są materiałem doświadczalnym, który można wyrzucić po użyciu; nie są produktami, które można zamrażać i rozmrażać według własnego widzimisie; nie są własnością, którą można uczynić przedmiotem wymiany. Najmłodsza istota ludzka, zawieszona w czasie wewnątrz pojemnika, nie może być niczyją własnością; jest przecież jedyną na świecie, która posiada właściwość tworzenia samej siebie... Jak tylko został poczęty, człowiek jest człowiekiem».

Dzięki stosunkowo niedawnym odkryciom Jeffreys'a i rozwojowi metod potwierdzalnych naukowo, pozwalających udowodnić za pośrednictwem cząsteczki DNA, że wszystkie kody życia zapisane są w pierwszej komórce, profesor Lejeune wnioskuje, że tajemnica różnicowania komórkowego jest problemem już rozwiązany, ponieważ wiemy już, gdzie zapisany jest kod genetyczny. Tłumaczy, że obserwacje lub wnioski prowadzące w konsekwencji do przekonania, że zapłodniona zygota jest masą komórek pozornie nie zróżnicowanych, jest błędne; istnieją niezbite dowody na potwierdzenie istnienia zróżnicowania komórkowego samego embrionu od pierwszych chwil.

W trakcie trwania kontrowersyjnego przesłuchania, profesor Lejeune przypomniał znaczenie przysięgi hipokratesowej: małe znaczenie mają wymiary pacjenta: pacjent jest pacjentem.

Wyjaśniając różnicę istniejącą pomiędzy prawami, jakie może mieć małeńka istotka ludzka w swoich pierwszych momentach w porównaniu z tymi, jakie posiada późniejsza istota ludzka (pełnoletnia na przykład), profesor Lejeune mówi: «Jeżeli chodzi o Pańską naturę, to nie widzę żadnej różnicy pomiędzy małeńką istotką ludzką, którą Pan był i istotą ludzką, którą Pan jest teraz, ponieważ w obydwu przypadkach był Pan i jest przedstawicielem swojego gatunku...».

A odnośnie tego, czy embriony stanowią przedmiot własności, profesor Lejeune oświadcza, że żaden naukowiec nigdy nie wypo-

wiedział się, że embrion może być przedmiotem prawa własności; nigdy nie słyszał, aby ktoś - ani jeden z jego kolegów - mówił, że zamrożony embrion jest czyjąś własnością, albo, że może być sprzedany lub zniszczony, jak przedmiot własności.

Werdykt profesora Lejeuna jest następujący: osobą, której przypaść powinna opieka nad embrionami jest ta, która «... będzie wiedziała, jak ocalić życie embrionu... Wyrok Salomona: prawdziwą Matką jest ta, która woli, aby jej dziecko oddano innej niż patrzeć, jak je zabijają. Dlatego, uważam, że sprawiedliwość powinna być po stronie Salomona...».